

ZIEMCA OTWARTA
KONSERWA s. 18

MAŁŻEŃSTWO
DO ODKRYCIA s. 10

GORĄCO
NA GRANICY s. 30

SFAŁSZOWANE
MUZEUM s. 4



07.07.2024

nr 27 (972)

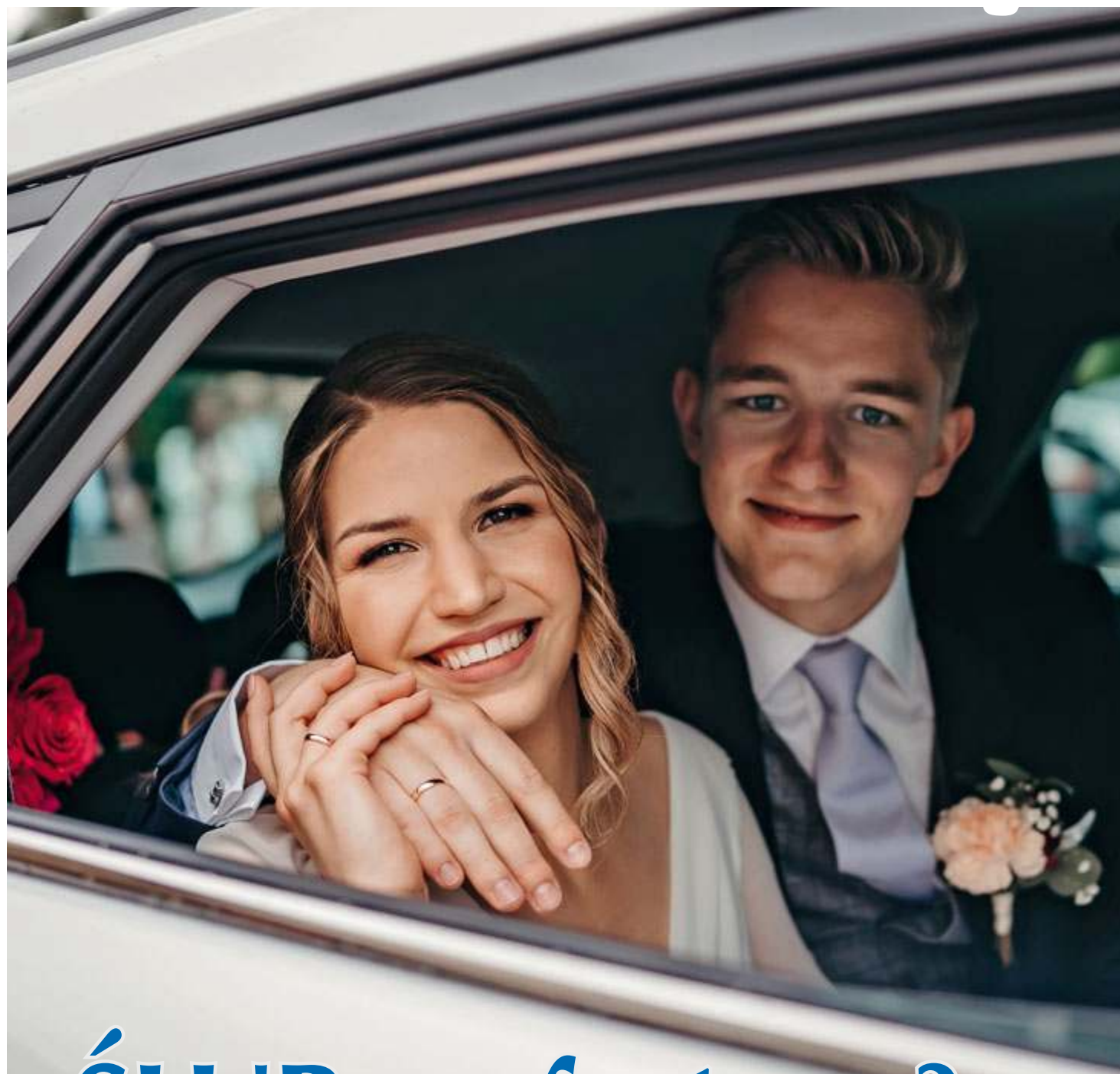
cena 5 zł
(w tym 8% VAT)

NR INDEKSU 205 109

ISSN 1734-9079

www.idziemy.pl

idziemy



ŚLUB za fortunę?

s. 12

Uczestniczę we wspólnocie Kościoła



41.

Warszawsko - Praska Pielgrzymka Piesza



WARSZAWA

14 VIII
CZĘSTOCHOWA
(18,4km)

13 VIII-Mokrzysz (19,1km)
12 VIII-Podlesie (37,5km)
11 VIII-Kuczewsko (32,7km)

10 VIII-Falków (37,3km)
9 VIII-Ogonowice (38,6km)
8 VIII-Odrzywół (34,8km)
7 VIII-Białobrzegi (27km)
6 VIII-Warka (29,4km)
5 VIII-Głinki (39,2km)



5-14 sierpnia

Warszawa - Jasna Góra

Zapisy: 01.08. - 04.08. w godz. 16:00 - 20:00
Warszawa ul. Ostrobramska 72
Parafia Narodzenia Pańskiego
Sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej





ks. Henryk Zieliński

Nie tylko o pieniądzach

Tym, którzy się dziwią, że ksiądz pisze o pieniądzach, odpowiadam, że Pan Jezus też czasem się tym tematem zajmował.

Sygnały o stanie finansów państwa i kondycji naszej gospodarki, które pojawiły się pod koniec czerwca, są niepokojące. Komisja Europejska uznała za uzasadnione uruchomienie wobec Polski, po raz pierwszy od 14 lat, tzw. procedury nadmiernego deficytu. Może to nastąpić już w tym miesiącu. Szacuje się, że nasz deficyt budżetowy w tym roku osiągnie 5,3 proc. PKB. Wyznaczony dla niego przez Brukselę limit 3 proc. przekroczymy prawie dwukrotnie. Pociąga to za sobą szybki wzrost zadłużenia kraju – z 49,1 proc. PKB w roku 2023 do 55 proc. w roku bieżącym. W tym tempie przekroczenie ustalonego przez UE limitu zadłużenia na poziomie 60 proc. PKB może nastąpić już w przyszłym roku. Byłaby to kolejna przesłanka za objęciem Polski wspomnianą procedurą.

Mimo to nie widać, żebyśmy chcieli zawrócić z tej ścieżki. Do końca maja wydatki państwa były oficjalnie większe od przychodów o 53,1 mld zł (niezależni ekonomiści mówią o 80 mld zł) przy zapisanym w ustawie budżetowej na ten rok deficycie w wysokości 184 mld zł. Wydatki rosły o ponad 7 proc. szybciej niż dochody. To powinno przyprawiać o ból głowy nie tylko rządzących. Niebawem odbije się na poziomie życia każdego z nas. Wciąż jednak brakuje dobrych sygnałów dla gospodarki. Rząd wstrzymuje lub ogranicza wielkie i rozwojowe inwestycje w infrastrukturę, transport i energetykę. Jak informuje Bussines Insider Polska, zyski spółek Skarbu Państwa zmniejszyły się w stosunku do roku ubiegłego aż o 42 proc.! Najwięcej w I kwartale stracił PKN Orlen – aż 69 proc. zysków w porównaniu z analogicznym okresem roku ubiegłego.

Spadki dotyczą całej produkcji przemysłowej. Jej wartość z maja tego roku

okazała się według GUS o 1,7 proc. niższa niż przed rokiem. Zatrudnienie w maju spadło o 0,5 proc. zamiast prognozowanych 0,4 proc. Zagraniczne koncerny w Polsce coraz częściej zamykają swoje biznesy. Wdrożenie procedury nadmiernego zadłużenia może skomplikować sytuację jeszcze bardziej.

Oznacza bowiem konieczność nie tylko redukcji wydatków państwa, ale także szukania nowych źródeł przychodu. Na pierwszy rzut do lamusa pójdzie wyborcza obietnica podwyższenia kwoty wolnej od podatku do 60 tys. zł oraz wciąż niezrealizowane zapowiedzi ulg dla przedsiębiorców w rozliczeniach z ZUS za okres zwolnienia chorobowego pracownika. Doszły do tego podwyżki cen energii, co nie wróży dobrze.

Obciążenia podatkowe pracodawców i pracowników w Polsce są dość wysokie. Dzień wolności podatkowej, czyli czas, kiedy statystycznie przestajemy pracować tylko na podatki, a zaczynamy pracować dla siebie, wypadł u nas w tym roku dopiero 28 czerwca – osiem dni później niż przed rokiem! Oznacza to, że tym, co wypracujemy, dzielimy się z państwem prawie pół na pół!

Polacy za mało interesują się kondycją polskiej gospodarki i finansów. To różni nas np. od Amerykanów, o czym pisał u nas niedawno prof. Kazimierz Dadak. Za bardzo skupiamy się na igrzyskach serwowanych nam przez rząd kosztem opozycji i Kościoła, a za mało na stanie budżetu państwa. A przecież tu chodzi o nasze warunki życia i o gospodarowanie naszymi pieniędzmi. Trzeba z tego rozliczać polityków i innych funkcjonariuszy publicznych. Po latach komunistycznego zniewolenia, które zgasiły w nas poczucie własnych praw i obywatelskiej godności, konieczne jest faktyczne upodmiotowienie wszystkich obywateli w swojej ojczyźnie.

Czasy, kiedy do każdego milicjanta trzeba było się zwracać „panie władzo”, szczęśliwie minęły. Dzisiaj nie jesteśmy na łasce „władzy”. To my jesteśmy pracodawcami dla policjanta, sędziego, burmistrza, ministra, premiera i prezydenta. Płacimy im pensje z naszych podatków. Mamy prawo od nich wymagać, a nawet ich odwołać. Władza to my. Na tym polega demokracja.

henryk.zielinski@idziemy.com.pl

07.07.2024 **idziemy** w numerze:

ŚLUB I WESELE



foto: Freepik

Małżeństwo do odkrycia s. 10

Nie taki ślub drogi s. 12

W KOŚCIELE

W trosce o jedność s. 8

Mąż pełen zasług s. 36

O TYM SIĘ MÓWI

Nie tylko o pieniądzach s. 3

Sfałszowane muzeum s. 4

Megalomania bezobjawowa s. 5

Chcemy otwartej rozmowy s. 18

Gorąco na granicy s. 30

USA: Trump na prezydenta? s. 34

Upływ piłkarskiego czasu s. 46

MOIM ZDANIEM

„Indywidualiści” pod jęwopejskim butem s. 9

Nowe CPK – tylko grafiki s. 16

Życzenia codzienności s. 20

Czarne chmury s. 32

WARTO WIEDZIEĆ

Alianckie okno na Adriatyk s. 42

W królestwie mozaiki s. 38

Nowa ortografia s. 44

Pęcherze na stopach s. 44

Usuwanie plamy s. 45

Czytanie nie kończy się na papierze! Najnowsze wiadomości i opinie na stronie www.idziemy.pl.

E-wydanie tygodnika można zakupić na stronach: www.eprasa.pl, www.egazety.pl.

Jak Pan Prezes przyjął wiadomość o usunięciu z wystawy Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku wizerunków św. Maksymiliana Kolbego, bł. rodziny Ulmów czy rtm. Witolda Pileckiego?

Mówimy o Muzeum II Wojny Światowej, które powstało w Polsce, tak tragicznie doświadczonej niemiec-
ką okupacją. Nie wyobrażam sobie, by w tak ważnym dla polskiej historii miejscu na ponad 5 tys. mkw. zabrakło św. o. Maksymiliana Kolbego, bł. rodziny Ulmów z Markowej czy bohaterskiego rotmistrza Witolda Pileckiego. Usunięcie tych postaci z wystawy głównej



for. Mikołaj Bujak IPN

Sfałszowane muzeum

Z dr. **Karolem Nawrockim**, prezesem Instytutu Pamięci Narodowej,
rozmawia Irena Świerdzewska

odebrałem jako brutalny zamach na narodową pamięć. I jak pokazują wydarzenia ostatnich dni, w taki sam sposób odebrała to znaczna część społeczeństwa, dla której uniwersalne wartości są święte.

Usunięte postaci to osoby wyniesione na ołtarze, lekturą rtm. Witolda Pileckiego było „O naśladowaniu Chrystusa”. Czy to więc zapowiadane „opiłowywanie” katolików?

Tak to oceniam. Jako próbę, bardzo nieudolną i niezgrabną, wygumkowania z narracji historycznej postaci głęboko osadzonych w wierze katolickiej. Postaci, które poprzez swoje czyny uosabiają miłosierdzie i poświęcenie. Dla niektórych środowisk takie postawy są – jak widać – trudne do zaakceptowania.

Można mówić o braku fachowości obecnej ekipy zarządzającej placówką czy o zamierzonych działaniach?

Działania panów Rafała Wnuka i Janusza Marszałca to próba cenzurowania polskiej historii. Obecnemu kierownictwu muzeum brakuje nie tylko fachowości i zwykłych umiejętności menedżerskich, im brakuje przede wszystkim pomysłu na budowanie rzetelnej, opartej na wynikach badań naukowych narracji dotyczącej II wojny światowej. W ich działania wkradła się polityka, od której historycy i muzealnicy powinni stronić.

Czy istnieją mechanizmy zobowiązujące naukowca do trzymania się prawdy historycznej?

Podstawowym mechanizmem jest przyzwoitość. Bycie historykiem to zobowiązanie do mówienia prawdy, analizy i konfrontowania źródeł oraz publikowanie prac opartych na wynikach rzetelnych badań naukowych. Tej przyzwoitości nie ma w sobie obecne kierownictwo Muzeum II Wojny Światowej.

Dyrekcja muzeum zapowiada dalsze zmiany, np. w sekcji System obozów koncentracyjnych. Czy tak jak w pierwotnej wersji będzie można obok miejsca upamiętnienia martyrologii polskiego duchowieństwa zobaczyć

prezentację obozowych burdeli?

Nie znam planów nowej dyrekcji Muzeum II Wojny Światowej, ponieważ nie zostały one nigdzie zaprezentowane. Jedynie, o czym mówi kierownictwo muzeum, to powrót do „antropologicznego charakteru wystawy”, a więc formatu, który zastałem w 2017 r., obejmując funkcję dyrektora tej placówki. Po tym, co wydarzyło się pod koniec czerwca, mogę zakładać, że w zaciśkach swoich gabinetów są w stanie stworzyć najbardziej kuriozalne i przerażające pomysły dotyczące zmian w wystawie stałej. Będziemy się temu bacznie przyglądać i zdecydowanie reagować, tak jak w przypadku usunięcia rodziny Ulmów, o. Kolbego czy rtm. Pileckiego.



MUZEUM II WOJNY ŚWIATOWEJ zaczęto budować w Gdańsku w 2008 r., za czasów premiera Donalda Tuska i z jego inicjatywy. Wystawę tworzyli dr Janusz Marszałec i prof. Paweł Machcewicz, do kwietnia 2017 r. dyrektor muzeum. Ekspozycja realizowała scenariusz zrównania wszystkich ofiar i rozmycia odpowiedzialności za II wojnę światową, usuwała z historii rolę Kościoła katolickiego, zawierała błędne informacje. Światowy Związek Żołnierzy AK wystosował list, bo w muzeum dziesięciokrotnie pomniejszona została liczba żołnierzy Armii Krajowej – do 35–40 tys. Zabrakło takich postaci jak rodzina Ulmów czy o. Maksymilian Kolbe. Doktor Karol Nawrocki, od 2017 r. dyrektor muzeum, sukcesywnie wprowadzał w placówce zmiany, co zaskarżyli w sądzie autorzy projektu wystawy. Sąd Apelacyjny w Gdańsku i Sąd Apelacyjny w Warszawie przyznały, że prawa autorskie zostały naruszone; nie nakazały powrotu do pierwotnej koncepcji wystawy. Takie zmiany – powrót do pierwotnej koncepcji – zapowiadają obecne władze muzeum, z dyrektorem Rafałem Wnukiem i wicedyrektorem Januszem Marszałcem.

Po 85 latach jezuita opuścili Sekcję Polską Radia Watykańskiego. Pożegnanie polskich zakonników z papieską rozgłośnią nastąpiło 1 lipca br. w obecności dyrektora Radia Watykańskiego-Vatican News Massimiliana Menichettiego i dyrektora programowego mediów watykańskich Andrei Torniello. Faktycznie jezuita przestali być odpowiedzialni za sekcję polską w czerwcu 2023 r., wraz z odejściem o. Krzysztofa Ołdakowskiego SJ. Przez rok pracowali w niej jeszcze dwaj członkowie Towarzystwa Jezusowego: o. Tomasz Matyka i scholastyk Krzysztof Dudek. W lipcu 2023 r. kierownictwo sekcji przejął ks. dr Paweł Ryteł-Andrianik, były rzeczownik KEP.



Obraz z siedziby Radia Watykańskiego

for. xhz

Bez jezuitów

Przed o. Ołdakowskim Sekcją Polską Radia Watykańskiego kierowali między innymi o. Andrzej Majewski SJ, o. Andrzej Koprowski SJ, o. Leszek Gęsiak SJ, o. Tomasz Roztworowski SJ i o. Józef Warszawski SJ. Dwaj pierwsi byli też dyrektorami programowymi całego radia.

Historia tej papieskiej rozgłośni od samego po-

czątku związana jest z jezuitami. To im papież Pius XI w 1931 r. powierzył misję tworzenia radia. Ich ówczesny generał o. Włodzimierz Ledóchowski SJ zabiegał o to, by nowy wynalazek mógł być szeroko wykorzystany do apostołstwa. Z jego inicjatywy powstał jezuita zespół, który zaczął przygotowywać programy informacyjne w podstawo-

wych językach europejskich. W ich gronie znalazł się o. Feliks Lasoń, który 24 listopada 1938 r. rozpoczął regularne transmisje w języku polskim. Utworzenie Sekcji Polskiej poprzedziła pierwsza bezpośrednia transmisja Radia Watykańskiego z uroczystości kanonizacyjnych bł. Andrzeja Boboli. Przez kolejne dziesięciolecia Sekcja Polska była wiarygodnym źródłem informacji o działaniach Stolicy Apostolskiej, kolejnych papieżów oraz sytuacji w Kościele powszechnym i w Polsce. Jej znaczenie mocno wzrosło za pontyfikatu Jana Pawła II.

Odejście polskich jezuitów wpisuje się w reformę mediów watykańskich i przejęcie w nich odpowiedzialności przez świeckich./red./KAI



Krzysztof Ziemiec

pozbawiona kolejowych szprych. Tory kolejowe, w pierwotnym projekcie dochodzące do portu według koncentrycznego układu, teraz będą tworzyć tylko tzw. Y, łączący Warszawę z Wrocławem.

To kwestia inicjatywy „Tak dla Rozwoju”, za którą wspólnie stanęli Paulina Matysiak i Marcin Horała. Stanęli, jak się okazało, ością w gardle wszystkim, którzy absolutnie nie do- rośli ani do rządzenia, ani

memu wicepremierowi Kosiniakowi-Kamyszowi, który „śmiał” nie zgodzić się z decyzją nowych władz Muzeum II Wojny Światowej o wyautowaniu z wystawy św. Maksymiliana Kolbego, rodziny Ulmów i rtm. Pileckiego! Przez tych, którzy ochrztili o. Kolbego mianem antysemita winnego śmierci milionów więźniów w Auschwitz, od razu został nazwany faszystą.

Czy Kosiniak-Kamysz i Matysiak są zatem patriotami? Na pewno są oazą zdrowego rozsądku. A reszta, która odmawia im racji bytu? Jest totalistami. Boże, chroń od takich antyspołecznych i nienormalnych postaw naszą ojczyznę i naszych rodaków. Inaczej nic dobrego nas nie czeka.

Autor jest założycielem i redaktorem naczelnym kanału „Otwarta konserwa” na platformie YouTube. Pracował w Polskim Radiu, TVN, TV Puls i TVP

Megalomania bezobjawowa

Temat przyszłości CPK zdominował w ostatnich dniach debatę publiczną. Już wiemy – dzięki zapewnieniom samego premiera – że przyszłość projektu ma nie być zagrożona. Co więcej, zamiast jednego dużego lotniska rozbudowywane mają być porty w Modlinie, na Okęciu, a nawet w Radomiu. Cóż, do niedawna jedno lotnisko pod Baranowem miało być objawem megalomanii... Trzy już nie są. Całość projektu ma się nazywać Megalopolis. Mimo że ta całość ma być

wiem, Śląskiem i Łodzią. A co ze ścianą wschodnią? Nic. Nawet Szczecin został pominięty. Czas pokaże, czy CPK faktycznie powstanie, bo politycy przyzwyczaili nas do obietnic, które

Czas pokaże, czy CPK faktycznie powstanie, bo politycy przyzwyczaili nas do obietnic, które nie są spełniane.

potem nie są spełniane. Nie mniej ważna sprawa rozegrała się na boku.

do posiadania niepodległego i nowoczesnego państwa. Dla tych ludzi sam fakt, że posłanka Razem może zgodzić się w czymś z posłem PiS, jest grzechem porównywalnym z prozelityzmem. Liczy się tylko sekciarstwo, strach przed szefem i brak własnego zdania. Ci, którzy je mają, zostają otoczeni kordonem sanitarnym. Posłankę Razem zawieszono pokazowo w prawach członka klubu Lewicy.

Ale to nie jedyny taki przypadek w ostatnim czasie. Coś podobnego przytrafiło się nawet sa-

W SKRÓCIE

■ **Wakacje papieża.** Zgodnie z tradycją lipiec będzie dla Franciszka czasem wakacyjnego odpoczynku, stąd też przez cały miesiąc nie będzie papieskich audiencji.

■ **Kurs obrony.** Ministerstwo obrony Litwy uruchomiło 28 czerwca kurs gotowości na dzień X, mający na celu wzmocnienie odporności w społeczeństwie na wypadek wojny. W tym roku oczekuje się udziału w nim 33 tys. osób, a w przyszłym – 50 tys.

■ **Sprzeciw biskupa.** Prymas Czech abp Jan Graubner sprzeciwił się próbie wprowadzenia ideologii gender do programu nauczania w przedszkolach i podstawówkach. Ustosunkował się w ten sposób do oficjalnej propozycji rewizji ramowych programów edukacyjnych w Czechach.

■ **Bez wiz do Chin.** Prezydent Andrzej Duda za szczególnie istotne efekty swojej wizyty w Chinach uznał regionalizację sprzedaży drobiu i zniesienie krótkoterminowych wiz. Ruch bezwizowy dla obywateli Polski, umożliwiający wjazd i pobyt na terytorium ChRL do 15 dni, będzie obowiązywał od 1 lipca bieżącego roku do końca 2025 r.

■ **Assange uwolniony.** Założyciel portalu Wikileaks Julian Assange został zwolniony z brytyjskiego więzienia – poinformował portal. Wcześniej zawarł ugodę z amerykańskim wymiarem sprawiedliwości, który go ścigał za ujawnienie setek tysięcy poufnych dokumentów. Wrócił do Australii.

■ **Śmierć ambasadora.** Były ambasador Białorusi w Niemczech Dżanisz Sidarenka popełnił samobójstwo; był obiektem zainteresowania białoruskiej KGB i „nie wychodził z przesłuchań” – poinformował niezależny portal Nasza Niwa.

■ **Ortodoksi pod broń.** Ultraortodoksyjni żydowscy mężczyźni (haredi) również muszą zostać powołani do służby wojskowej w izraelskiej armii. Jak donoszą izraelskie media, Sąd Najwyższy Izraela wydał jednoznaczne orzeczenie w tej sprawie.

■ **Dom polsko-niemiecki.** Rząd RFN zatwierdził propozycję realizacji Domu Polsko-Niemieckiego w Berlinie, przedstawioną przez ministra stanu ds. kultury Claudię Roth.



foto: PAP/EPA/Oliver Matthys

NOWY SZEF NATO

Rada Północnoatlantycka podjęła 26 czerwca decyzję o wyborze premiera Holandii Marka Ruttego na stanowisko kolejnego sekretarza generalnego NATO. Rutte zastąpi Norwega Jensa Stoltenberga. Szef rządu Holandii obejmie funkcję se-

kretnarza generalnego 1 października br., gdy wygaśnie kadencja Stoltenberga, stojącego na czele Sojuszu od 2014 r. Sekretarz generalny to najwyższy rangą przedstawiciel NATO. Na zdjęciu obecny i nowy sekretarz NATO.

WSPARCIE OD UE

Unia Europejska zawarła 27 czerwca umowę o bezpieczeństwie z Ukrainą. W umowie Unia zobowiązuje się do zapewniania Ukrainie i jej narodowi niezbędnego wsparcia politycznego, finansowego, gospodarczego, humanitarnego, wojskowego i dyplomatycznego tak długo i tak intensywnie, jak to konieczne. Dwustronne porozumienia zawarły także Litwa i Estonia. Takie umowy zgodnie z postanowieniami ubiegłorocznego szczytu NATO w Wilnie stanowią gwarancję wsparcia zachodnich sojuszników dla Ukrainy. Porozumienia z Kijowem podpisały w czerwcu także Stany Zjednoczone i Japonia. Łącznie zrobiło to już 17 krajów, w tym część państw UE (Polska ma podpisać na dniach).



foto: PAP/EPA/Oliver Matthys

ZAMIESZKI W KENII

Co najmniej 10 osób zginęło 25 czerwca przed parlamentem w stolicy Kenii, Nairobi, podczas tłumienia protestów



foto: PAP/EPA/Daniel Irungu

przeciwko projektowi ustawy wprowadzającej nowe podatki – przekazały służby medyczne, cytowane przez Reutera. Rannych zostało co najmniej 50 osób. Tłum podpalił położoną niedaleko parlamentu siedzibę gubernatora Nairobi. Na zdjęciu: Ludzie sprzątaj chodnik, zasypany potłuczonym szkłem i śmieciami, dzień po proteście.



fot. PAP/EPA/Laurent Gillieron

FRANCJA WYBIERA

Francuskie MSW poinformowało, że w pierwszej turze wyborów parlamentarnych Zjednoczenie Naro-

dowe wraz z sojusznikami uzyskało 33,2 proc. głosów, lewicowy Nowy Front Ludowy – 28 proc., centrowy obóz prezydenta Emmanuela Macrona – 20 proc., a prawicowi Republikańscy – 6,6 proc. Pierwsza tura przedterminowych wyborów parlamentarnych odbyła się w 577 okręgach wyborczych według ordynacji większościowej. W pierwszej turze wygrywają kandydaci, którzy otrzymali 50 proc. głosów przy frekwencji nie mniejszej niż 25 proc. wyborców w okręgu. W większości okręgów rozstrzygnięcie nastąpi zapewne dopiero w drugiej turze, wyznaczonej na 7 lipca.

VON DER LEYEN PO RAZ DRUGI

Przywódcy 27 krajów UE zdecydowali o podziale najwyższych unijnych stanowisk. Przewodniczącą Komisji Europejskiej pozostanie Ursula von der Leyen. Portugalczyk Antonio Costa będzie szefem Rady Europejskiej, Estonka Kaja Kallas (na zdjęciu z lewej) – szefową unijnej dyplomacji. Nowych przywódców nie wybrano jednomyślnie – premier Włoch Giorgia Meloni była przeciwna Coście, a szef węgierskiego rządu Viktor Orban – von der Leyen. Włoszka wstrzymała się od głosu w sprawie von der Leyen. Przewodniczącą Komisji Europejskiej wybierają szefowie państw i rzą-

fot. PAP/EPA/Olivier Hoslet/Pool



dów w Radzie Europejskiej. Kandydat musi zdobyć większość kwalifikowaną, a więc w praktyce poparcie co najmniej 15 krajów członkowskich. Wybór musi zaakceptować Parlament Europejski.

SIŁOWA PRÓBA ZMIANY

W Boliwii doszło do nieudanego zamachu stanu pod dowództwem gen. Juana Jose Zunigi, byłego szefa armii. Oddziały korzystające z pojazdów opancerzonych sforsowały bramy pałacu prezydenckiego, następnie wojskowi dostali się do siedziby prezydenta Luisa Arce. W końcu dowód-

ca rebeliantów nakazał wycofanie zbuntowanych żołnierzy do koszar. Aresztowano gen. Zunigę. Eksperci zauważają, że zwycięstwo umocniło prezydenta Arce. Od uzyskania przez Boliwię niepodległości w 1825 r. miało tam miejsce łącznie blisko 200 puców i rewolucji.



fot. PAP/EPA/Luis Gandanillas

■ **Euro nie dla Polski.** Polska nie spełnia wszystkich warunków przyjęcia do strefy euro – wynika z raportu opublikowanego przez Komisję Europejską. Nie spełnia ich także pięć innych krajów członkowskich UE, które nie mają wspólnej waluty.

■ **Decyzja MTK.** Międzynarodowy Trybunał Karny wydał nakaz aresztowania byłego ministra obrony Rosji Siergieja Szojgu i szefa rosyjskiego sztabu generalnego gen. Walerija Gierasimowa. Sąd oskarżył Szojgu i Gierasimowa o dokonanie zbrodni wojennych i zbrodni przeciw ludzkości noszących znamiona „czynów nieludzkich” – podała AP.

■ **Sankcje na Białoruś.** Kraje UE 26 czerwca podjęły jednomyślną decyzję o nałożeniu nowych sankcji na Białoruś. Mają one zapobiegać obchodzeniu obostrzeń nałożonych wcześniej przez UE na Rosję.

■ **Nakaz aresztowania.** Sąd apelacyjny w Paryżu zatwierdził nakaz aresztowania prezydenta Syrii Baszara al-Asada, oskarżonego o zbrodnie przeciw ludzkości w związku z atakami z użyciem broni chemicznej. To pierwszy przypadek, gdy immunitet przywódcy jest podważany przez sąd innego kraju.

■ **Wojenne tortury.** Wszyscy ukraińscy wojskowi i cywile, ankietowani po powrocie z rosyjskiej niewoli w ramach wymiany jeńców, poddawani byli w Rosji torturom – oświadczyła Misja ONZ ds. monitorowania przestrzegania praw człowieka na Ukrainie.

■ **Odwet Moskwy.** Rosja zakazała ponad 80 mediom zachodnim nadawania na swoim terytorium w odpowiedzi na zakaz emisji wydany wobec rosyjskich mediów państwowych przez UE. Wśród objętych zakazem mediów zachodnich znalazły się telewizja Bielsat i wydawany w Warszawie miesięcznik „Nowaja Polska”.

■ **Ochrona uchodźców.** Unijni ministrowie zdecydowali o przedłużeniu tymczasowej ochrony dla osób uciekających z Ukrainy przed inwazją Rosji o kolejny rok, czyli do 4 marca 2026 r. Obecnie z tymczasowej ochrony w państwach członkowskich UE korzysta 4,2 mln Ukraińców.

Serwis przygotowany na podstawie PAP, KAI i RV



Anna Meetschen

W trosce o jedność

Ponad 402 tys. odejść z Kościoła katolickiego, 6,2 proc. katolików uczęszczających na niedzielą Mszę Świętą i 38 święceń kapłańskich – to najnowsze dane statystyczne za 2023 r., opublikowane przed kilkoma dniami przez Konferencję Episkopatu Niemiec. W porównaniu z rokiem poprzednim, w którym liczba apostazji była rekordowa, bo z Kościoła katolickiego w Niemczech wystąpiło aż 522 821 osób, w roku ubiegłym jest to o ponad 100 tys. osób mniej. Ale to wciąż bardzo dużo. Trend ten oznacza, że liczba katolików zmniejsza się co roku o niemal pół miliona. Obecnie jest ich w Niemczech trochę ponad 20 mln i stanowią oni 24 proc. społeczeństwa. Wzrosła jednak liczba *dominicanos*, czyli osób uczęszczających na niedzielą Eucharystię – o 0,5 proc. Jeden z najwyższych wskaźników *dominicanos* wykazuje diecezja ratybońska (rodzinna diecezja papieża Benedykta XVI), w której wyniósł on 9,9 proc. W Kolonii na przykład na niedzielą Mszę Świętą chodzi już tylko 5 proc. wiernych. Co do liczby święceń kapłańskich, to wykazują one trend z roku na rok drastycznie malejący. Podczas

gdy w 2022 r. wyświęcono w Niemczech 45 księży, to już rok temu było tylko 38 neoprezbiterów. W ubiegłym roku zmniejszała się także liczba niemieckich parafii – o 206 jednostek – co jest konse-

kwencją ich łączenia bądź likwidacji.

Prezentacja danych statystycznych Kościoła w Niemczech niemal zbiegła się z wizytą delegacji niemieckiego episkopatu w Watykanie. Spotkanie z przedstawicielami Stolicy Apostolskiej dotyczyło organu synodalnego w Kościele w Niemczech,

Wyzwania stojące przed wspólnotą katolicką w Niemczech występują już u nas, tylko na mniejszą skalę.

który niemiecki episkopat widzi jako Radę Synodalną. Watykan od początku nie zgadza się na taki organ. Już w styczniu 2023 r. Stolica Apostolska wyraźnie oznajmiła, że „ani droga synodalna, ani żaden organ przez nią ustanowiony, ani żadna konferencja episkopatu nie ma kompetencji do ustanowienia «Rady Synodalnej» na poziomie krajowym, diecezjalnym lub parafialnym”. Podczas ostatniego spotkania przedstawiciele Kurii Rzymskiej, m.in. prefekt Dykasterii Nauki Wiary kard. Victor Manuel Fernandez, watykański sekretarz stanu kard. Pietro Parolin i prefekt Dykasterii ds. Biskupów kard. Robert Prevost, podali dwa

warunki dalszych rozmów: nowy organ nie może nazywać się Rada Synodalna i nie może on być równy ani wyższy od konferencji episkopatu. Postanowiono również, że komisja ze strony niemieckiego episkopatu będzie współpracowała z przedstawicielami watykańskich dykasterii w celu opracowania projektu organu synodalnego.

Ktoś jednak mógłby zapytać: Po co w ogóle zajmować się tym, co dzieje się u naszych zachodnich sąsiadów, skoro nas to bezpośrednio nie dotyczy? Otóż wyzwania stojące przed wspólnotą katolicką w Niemczech występują już u nas. Brak księży do obsady parafii, łączenie parafii, potrzeba przejmowania coraz większej liczby funkcji przez osoby świeckie, apostazje – jeszcze kilkanaście lat temu wydawało się to nie do pomyślenia nad Wisłą. Dobrze pamiętam zdziwienie, kiedy tego typu informacje docierały do nas z Niemiec. Dziś mamy praktycznie to samo, tylko jeszcze na mniejszą skalę. Dlatego trzeba się przygotować na to, jak właściwie reagować na postępujące zmiany w Kościele, aby nie wylać dziecka z kąpielą, jak uczyniono w Kościele za Odrą, rozpoczynając tzw. niemiecką drogę synodalną, mającą odwrócić te zmiany. W rezultacie doprowadziło to do interwencji Stolicy Apostolskiej oraz braterskich upomnień Kościołów lokalnych w trosce o jedność Kościoła powszechnego.

Autorka jest doktorem historii Kościoła, dziennikarką i tłumaczką
redakcja@idziemy.com.pl

Gänswein nuncjuszem

Papież Franciszek mianował abp. Georga Gänsweina, byłego sekretarza papieża Benedykta XVI, nuncjuszem apostolskim na Litwie, w Łotwie i Estonii – podało Biuro Prasowe Stolicy Apostolskiej. Po rezygnacji Benedykta XVI z urzędu abp Gänswein pozostał prefektem Domu Papieskiego. Papież Franciszek zawiesił go w tych obowiązkach w 2020 r. **i**

Uwolnieni

Z rosyjskiej niewoli, gdzie byli poddawani ciężkim torturom, na wolność wyszli dwaj greckokatolicy redemptoryści. Ukraińscy zakonnicy zostali zatrzymani w listopadzie 2022 r. w Berdiańsku, przez okupacyjną administrację. O ich uwolnieniu poinformował nuncjusz apostolski na Ukrainie, a prezydent tego kraju podziękował Watykanowi za mediację. **i**

Bez dumy

W czerwcu, uważanym przez społeczność LGBT za „miesiąc równości”, działacze tego ruchu w USA zaplanowali, wśród wielu inicjatyw, katolickie Msze Święte. Niektóre z nich odprawiono, niekiedy nawet mimo braku zgody na nie ze strony władz kościelnych, a inne odwołano. Tamtejsze media katolickie opisały kilka takich „Mszy Dumy” (*Pride Mass*) i związanych z nimi protestów. Ojciec Thomas Petri, teolog moralista, wyjaśnił, że „liturgia nie powinna być wykorzystywana do wygłaszania oświadczeń politycznych”. **i**



Dariusz Kowalczyk SJ

Indywidualiści pod jewropejskim butem

Niedawno uczestniczyłem jako recenzent w obronie pracy doktorskiej. Siostra zakonna z Indii napisała rozprawę o *communio* (komunii) jako podstawowej kategorii w rozumieniu natury i celów życia konsekrowanego według pism Jana Pawła II. Hinduska zakonnica zauważyła, że kontekstem jej analiz jest rosnący w wielu społeczeństwach indywidualizm, który dotyka także wspólnoty kościelne. Od dawna jednak twierdzą, że teza, iż stajemy się coraz większymi indywidualistami, jest w gruncie rzeczy dość wątpliwa. W słownikach możemy znaleźć różne określenia „indywidualizmu”, na przykład, że to „poczucie niezależności i odrębności osobistej oraz dążenie do zachowania własnych poglądów”, albo że to „pogląd typowy dla liberalizmu, uznający pierwszeństwo potrzeb wolnych jednostek przed interesami państwa”.

Czy rzeczywiście ludzie współczesnych, szczególnie młodych, cechuje dążenie do zachowania niezależności i własnych poglądów? Mam wrażenie, że cechuje ich raczej myślenie stadne, ukształtowane przez globalne pranie mózgów. Miliony ludzi powtarza te same banały i absurdy na temat gender/LGBT, aborcji, globalnego ocieplenia i konieczności praktycznego likwidowania granic w imię „religii świętego emigranta”. Kiedy słucham

tw. młodych, wykształconych (inaczej) z dużych miast, jakichś „ostatnich pokoleń”, „hej, hej, aborcja jest okej”, albo małżeńskich na ścianach, że „JPII obrońca pederastów”, to jestem porażony skalą masowego

ogłupienia. I mam nieodparte wrażenie, że w latach 70. i 80., czyli w czasach komunizmu, młodzi Polacy byli dużo mniej zgłajchszaltowani, bardziej zdolni do autentycznej niezależności niż dzisiaj.

Czy rzeczywiście ludzie współczesnych cechuje dążenie do zachowania niezależności i własnych poglądów?

To, co nazywa się indywidualizmem, jest często raczej po prostu egoizmem, i to paradoksalnie egoizmem masowym, lub zaprzaństwem wobec ojczystego dziedzictwa. Globaliści umiejętnie szerzą modę na wyśmiewanie perspektywy narodowej i religijnej. W Polsce wyraża się to m.in. w drwinach z tego, co „bogoojczyźnianie”. Doszło do tego, że z wystawy głównej Muzeum II Wojny Światowej w Gdańsku zostali usunięci polscy bohaterowie: rotmistrz Witold Pilecki, ojciec Maksymilian Kolbe, rodzina Ulmów. Katarzyna i Andrzej Zybertowiczowie pisali niedawno o „hiperindywidualizacji”, polegającej na wyrywaniu jednostek z ich „tradycyjnych kontekstów społecznych – rodziny, grupy sąsiedzkiej, pracowniczej, lokalnej”. Ale w tym wszystkim nie chodzi o samodzielne, indywidualne myślenie. Wręcz przeciwnie! Zybertowiczowie wyjaśniają: „Świat atomów [tych niby indywidualistów] z pewnością jest

łatwiejszy do zarządzania przez potężne, nie całkiem jawnie działające grupy interesów. (...) Pora dostrzec, że mnożenie kolejnych tożsamości genderopodobnych to droga do dezorientacji, manipulacji, depresji i sa-

motności”. Chodzi zatem o produkcję pseudoindywidualistów, którzy bez zastrzeżeń będą się poddawać pod władzę jewropejskiego, globalnego, lewicowo-liberalnego buciora.

Wspomniana na początku hinduska zakonnica odwoływała się – za Janem Pawłem II – do Trójcy Przenajświętszej jako modelu autentycznej wspólnoty (*communio*). Tak się jednak składa, że kto pisze o trynitarniej wspólnotcie, ten często koncentruje się jedynie na jedności. A przecież w Trójcy Świętej mamy jedność, ale także inność Osób. I to w taki sposób, że jedność i inność nawzajem się wzmacniają i tłumaczą. Bóg jest Miłością, a nie ma miłości bez inności i jedności. Bez inności mielibyśmy „totalitarną komunę”, a bez jedności – świat pogrążonych w depresji lub agresji jednostek. Potrzeba nam zatem *communio*, ale także zdrowego indywidualizmu. Potrzeba nam patriotów i chrześcijan zdolnych przeciwstawić się stadnemu myśleniu, czyli po prostu obojętnemu ogłupieniu, nawet za cenę odrzucenia, napiętnowania. Do nieba idziemy we wspólnotcie, ale także jako jednostki, które staną przed Jezusem, by powiedzieć: „Oto ja, Panie”.

Autor jest profesorem Wydziału Teologicznego Papieskiego Uniwersytetu Gregorianum w Rzymie

dkowalczyk@jezuici.pl

Kara dla biskupów

Belgijski sąd cywilny ukarał grzywną dwóch arcybiskupów katolickich z powodu odmówienia przez nich pani Veer Dusauchoit udziału w programie formacji do diakonatu, przygotowującej do święceń. Dwukrotnie prosiła o to archidiecezję Mechelen-Bruksela. Obaj hierarchowie będą musieli zapłacić po 1500 euro – nakazał sąd. Motywuje to tym, że biskupi dopuścili się działań sprzecznych z zasadą równości płci.

Według gazety „De Morgen” 62-letnia pani Dusauchoit od lat posługuje w swoim kościele parafialnym. Ponieważ jej parafia nie ma już księdza, zaangażowała się w organizowanie pogrzebów i nabożeństwo Słowa Bożego. Uważa, że kobiety nie są równo traktowane w Kościele. **I**

Zakaz pielgrzymek

Wydarzenia w podrzymskim Trevignano nie mają charakteru nadprzyrodzonego – stwierdziła jednoznacznie Stolica Apostolska. Informuje o tym komunikat Dykasterii Nauki Wiary, zgodny z nowymi normami dotyczącymi rozstrzygania domniemych zjawisk nadprzyrodzonych. Decyzja oznacza, że do tego miejsca nie można pielgrzymować, sprawować tam sakramentów i prowadzić modlitwy, zarówno publicznej, jak i prywatnej. Ordynariusz diecezji już wcześniej zastrzegł wiernym udawać się do miejsca domniemych objawień Maryi. **I**

Z ks. dr. **Robertem Wielądkiem**,
dyrektorem Krajowego
Ośrodka Duszpasterstwa
Rodzin, rozmawia
Magdalena Prokop-
-Duchnowska



fot. xiz

Małżeństwo do odkrycia

Coraz więcej osób żyje w związkach nieformalnych, bez zobowiązań. To objaw jakiegoś większego kryzysu?

W obecnych czasach zdarza się, że młodych częściej łączy kredyt niż sakrament małżeństwa. Ludzie boją się brania odpowiedzialności, a tego właśnie wymaga wejście w trwałą relację. Dodatkowo liczba rozpadających się wokół małżeństw może budzić lęk przed podobną porażką. Statystyki są zatrważające: nawet jedna trzecia małżeństw w Polsce kończy się rozwodem. Co gorsza, jest na to powszechne, społeczne przyzwolenie. Przypuszczam, że wiele z tych relacji dałoby się odratować. Problem w tym, że ludzie nie chcą dziś walczyć o swoje związki.

Dlaczego?

Dojrzałe życie wymaga rezygnacji z siebie, a współczesny człowiek na piedestale stawia rozwój i samorealizację. Żyjemy w bańce fiksacji na sobie sa-

mym, tymczasem małżeństwo i rodzina tę bańkę przebijają. Młodych nie wychowuje się dziś do pokonywania przeszkód, stawiania sobie wymagań i oddawania życia dla drugiego człowieka. Rodzice za wszelką cenę oszczędzają swoje dzieci, wyręczają je, usiłując przeżyć za nie ich własne życie.

Na ostatnim zebraniu plenarnym KEP mówił Ksiądz o potrzebie poważniejszego traktowania małżeństwa.

Apelował o to papież Franciszek w dokumencie „Droga wtajemniczenia katechumenalnego dla życia małżeńskiego”. „Kościół jest matką, a matka wszystkie swoje dzieci kocha tak samo” – pisał, wskazując na rozbieżność między wymaganiami stawianymi kandydatom do sakramentu kapłaństwa a tymi,

Jak to możliwe, że przygotowanie do sakramentu kapłaństwa trwa siedem lat, a do sakramentu małżeństwa nawet jeden weekend?

które stawia się osobom przygotowującym się do małżeństwa. Jak to możliwe, że przygotowanie do sakramentu kapłaństwa trwa siedem lat, a przygotowanie do sakramentu małżeństwa – który jest tak samo istotny – można „odhaczyć” nawet w jeden weekend? Ekspresowe kursy wyrosły z pokusy dostosowania się do szybkiej codzienności współczesnego człowieka. Czy słusznie?

Jak sprawić, by młodzi ludzie podchodzili do tego sakramentu bardziej serio?

Z racji pełnionej funkcji zdarza mi się bywać na forach internetowych dla narzeczonych i widzę, jak dużo uwagi poświęcają oni dopinaniu szczegółów dotyczących organizacji wymarzonego wesela. Skoro pomimo za-

biegania znajdują czas na perfekcyjne zaplanowanie jednej nocy, to tym bardziej warto wygospodarować go na solidne przygotowanie do małżeństwa, w którym – jak zakładam – zamierzają spędzić resztę życia. Dlatego w pierwszej kolejności to my jako Kościół i społeczeństwo potrzebujemy bardziej pokochać, docenić i dowartościować ten sakrament. Stąd m.in. moja sugestia, by oprócz niedzieli oraz tygodnia modlitw o powołania do życia kapłańskiego ustanowić niedzielę i tydzień modlitw o powołania do życia małżeńskiego i rodzinnego.

Chce Ksiądz powiedzieć, że dwunioowe kursy przedmałżeńskie nie działają?

Jeszcze dwadzieścia lat temu przygotowanie do małżeństwa miało odbywać się w cyklu rocznym, na wzór przygotowania do pierwszej komunii czy bierzmowania, a najkrótsze dopuszczalne jego formy trwały dziesięć tygodni. Nie da się przygotować ludzi do wspólnego życia w jeden weekend! Nawet jeśli jest genialnie zorganizowany i naszpikowany wartościowymi treściami. Niektórych rzeczy nie da się i nawet nie powinno się przyspieszać. Uważne słuchanie to za mało. Żeby przygotowanie było owocne, potrzebny jest czas na przetrwanie i zaaplikowanie tych treści do swojego życia. Doskonale wiedzą o tym organizatorzy wysokiej jakości kilkutygodniowych kursów, których obecnie nie brakuje. Wieczory dla Zakochanych, warsztaty prowadzone w oparciu o program „Radość i nadzieja” – to tylko niektóre z nich.

Z grupą małżeństw pracuje Ksiądz nad stworzeniem katechumenatu przygotowującego do małżeństwa.

Chciałbym, by jednym z elementów takiego przygotowania była weryfikacja poziomu zaawansowania wiary narzeczonych mających przystąpić do tego sakramentu. To umożliwiłoby proponowanie formacji skrojonej na miarę potrzeb konkretnej pary. Chodzi o odejście od przygotowania uniwersalnego, tj. takiego samego dla wszystkich. Idąc na kurs języka obcego, rozwiązujemy test, którego wynik decyduje, do grupy o jakim poziomie zaawansowania trafimy. Analogiczne rozwiązanie można wprowadzić w przygotowaniu do mał-

żeństwa. To oczywiste, że osoby, których wiara zatrzymała się na poziomie przygotowania do pierwszej komunii, wymagają obszerniejszej formacji niż te, które od lat aktywnie działają we wspólnotach. System różnicowania stanowiłby więc dodatkowe wsparcie, które niejednej parze mogłoby pomóc uniknąć kryzysów i niepotrzebnych zranień w przyszłości.

Jak taki katechumenat miałby wyglądać w praktyce?

Na razie jesteśmy na etapie konsultacji i pracy nad jego wyjściowym kształtem. Głównym założeniem jest stworzenie diecezjalnej społeczności, w której dokonywać się będą kolejno trzy rzeczy: rozeznanie (czy ten człowiek jest dla mnie?), skrojone na miarę przygotowanie, a potem towarzyszenie zawartemu już małżeństwu w pierwszych latach po ślubie.

Na etapie rozeznawania chcemy stworzyć narzeczonym przestrzeń do wzajemnego poznania, a w szczególności umożliwić konfrontację ich spojrzeń na wiele ważnych kwestii. Niestety, łatwo ulec magicznemu myśleniu „jak wezmę ślub, to wszystko się jakoś ułoży”. Tylko że łaska Boga bązuje na naturze. Jeśli ta jest poobijana, małżeństwo cudownie jej nie uzdrowi. Przeciwnie – kiedy się wchodzi w sakrament z całym tym bałaganem, problemy jeszcze się potęgują, bo przeżywamy je już nie tylko w kontekście siebie samego, ale również w odniesieniu do drugiego człowieka. Gdyby się okazało, że narzeczeni nie dogadują się w ważnych sprawach, a ich systemy wartości są nie do pogodzenia, lepiej, żeby rozeszli się na tym etapie, niż gdyby na skutek kryzysu mieli to zrobić już po ślubie, raniąc nie tylko siebie, ale być może również swoje dzieci.

Ważnym elementem katechumenatu ma być poczucie wspólnoty. Młodzi mieliby szansę przebywać wśród małżeństw, które dzieliłyby się własnym doświadczeniem życia. Ludzi nieidealnych, którzy zmagają się z problemami podobnymi do tych, których obawiają się przygotowujący się do sakramentu młodzi lub które sami przeżywają.

To dawałoby młodym przekonanie, że nie są z tym wszystkim sami. A w czasach, gdy tak wielu osobom doskwiera samotność, jest to szczególnie ważne.

To sprawi, że ludzie zechcą formalizować swoje związki?

Czy można wyobrazić sobie piękniejszą reklamę małżeństwa niż szczęśliwe pary, które tym sakramentem żyją? „Czy moje dzieci, patrząc na nasze małżeństwo, będą chciały w przyszłości wejść w związek małżeński?”. Pytanie, które postawił sobie jeden z uczestników katechumenalnych kon-

sultacji, pokazuje, jak duży jest nasz udział w kształtowaniu rodzin kolejnych pokoleń. Tylko przykłady dobrych, trwałych małżeństw przekonają młodych, że warto pod-

jąć wysiłek zbudowania czegoś podobnego. Oni potrzebują świadectwa, inspiracji i nadziei.

Czy można wyobrazić sobie piękniejszą reklamę małżeństwa niż szczęśliwe pary, które tym sakramentem żyją?

Potrzeba więc świadków?

Do wielu rozstań mogłoby nie dojść, gdyby znalazła się choć jedna osoba, która w serca pogrążonych w kryzysie małżonków wlała choć odrobinę nadziei. Taką nadzieję dają małżonkowie, którym mimo kryzysu udało się zawalczyć o siebie i dziś tworzą szczęśliwe rodziny. Ze wszystkich małżeństw po zdradzie, którym miałem przywilej towarzyszyć, żadne ostatecznie się nie rozpadło. Nie z powodu jakichś moich wyjątkowych umiejętności, ale dlatego, że w tym kryzysie po prostu z nimi byłem. Czasami wystarczy, by ktoś zrozumiał, że problem, z którym przyszło mu się zmagać, to nie koniec świata.

A jak odkryć sakrament małżeństwa?

Niejednokrotnie odkrycie łaski sakramentu małżeństwa zaczyna się od momentu, w którym przychodzi się nam zmagać z pierwszymi poważnymi trudnościami. Dopiero w takich chwilach, gdy miłość ludzka zawodzi i przestaje wystarczać, zaczynamy rozumieć, że aby przetrwać życiowe burze, potrzebujemy czegoś znacznie więcej, czyli ratunku i miłości samego Boga.



Coraz częstszym argumentem przeciw zawarciu ślubu są koszty. Młodzi wolą zrezygnować nie tylko ze świętowania tak ważnego wydarzenia, ale i z niego samego. A drogo być nie musi.

– Kiedy powiedziałam koleżankom o planowanym ślubie i weselu, spytały, czy zmieścić się w 100 tys. zł – wspomina chcąc zachować anonimowość młoda mężatka. – To było w 2018 r., a ja byłam na drugim roku studiów. Już wtedy pary prześcigały się w pomysłach, czym zaskoczyć gości: lody tajskie, rejs po Wiśle. Nawet gdyby nas było na to stać, to nie nasza bajka.

OBRĄCZKA Z GRAWERUNKIEM

Zależało im na ślubie, wesele było kwestią drugorzędną. – Skupiliśmy się na sakramencie małżeństwa i przygotowaniach do niego – mówi kobieta. – Jeśli chodzi o samą Mszę, pomogli bliscy: brat męża przeczytał czytania, teściowa zaśpiewała psalm, a znajomi z oazy zadbali o oprawę muzyczną.

klasyczne. Najważniejszy na nich jest grawerunek: siglum Ewangelii odczytanej na naszym ślubie i imię współmałżonka.

DZIECI MILE WIDZIANE

Urszula i Mateusz mieli ślub jak za dawnych czasów, począwszy od wieku, w którym się pobierali, po miejsce wesela i udział rodziny w jego zorganizowaniu. – Mieliśmy po 22 lata – wspominają wydarzenie sprzed roku. – Ślub wzięliśmy w sanktuarium w Niepokalanowie, bo to parafia żony. Ponieważ na restaurację czekało się dwa, trzy lata, a w dodatku kosztowała krocie, pomyśleliśmy o pobliskiej remizie strażackiej. Było dużo taniej, a wcale nie gorzej, goście bawili się wspaniale.

– Owszem, zorganizowanie większości rzeczy samodzielnie kosztuje dużo zaangażowania i energii, ale jednocześnie uczy planowania czasu i wydatków, a do tego zacieśnia więzy rodzinne – kontynuują młodzi małżonkowie. – Od dnia zaręczyn wszystkie zarobione pieniądze odkładaliśmy na wesele z myślą o ugoszczeniu rodziny i znajomych jak najlepiej. W międzyczasie inwestowaliśmy w dekoracje sali. Ponieważ od zaręczyn do dnia ślubu mieliśmy dziewięć miesięcy, koszt rozłożył się w czasie. W organizacji imprezy

zabawy, także dla dzieci, podgrywał na saksofonie i puszczał muzykę do tańca – mówią młodzi małżonkowie. – Koszt całości wesela, łącznie z ubiorem pary młodej, zamknął się w kwocie ok. 45 tys. zł: wynajęcie remizy na tydzień – bo najpierw trzeba ją było przygotować, a potem posprzątać – to 1,5 tys. zł, do tego koszt zużytych wody i prądu, kucharki z okolicy – 5 tys. zł, didżej – niecałe 3 tys. zł, fotograf – 2,5 tys. zł; zaproszenia projektowane na zamówienie – ok. 400 zł. Duże koszty generowały samodzielne zakupy spożywcze, które robiliśmy tydzień przed ślubem.

W CHMURACH I FONTANNIE

Weronika Bieńkowska z narzeczonym nie chcieli wesela. – Rodzina, początkowo zdziwiona, przyklasnęła pomysłowi, który pozwolił uniknąć nie tylko kosztów, ale i stresu, który obserwowałam u koleżanek – mówi świeżo upieczona żona. – Na ceremonii w kościele było dwieście osób i ze wszystkimi spotkaliśmy się na szampanie w parafialnym ogrodzie. Ważne było, że są z nami w tej ważnej chwili, niczego nie robiliśmy na pokaz. Całość zamknęła się w 2 tys. zł.

Weronice marzyła się upatrzona suknia z salonu. – Kosztowała 10 tys. zł;

Nie taki ślub drogi

**Monika
Odrobińska**

Świętować państwo młodzi byli skłonni nawet przy grillu, w ogrodzie u rodziców czy sąsiadów. – Chcieliśmy pięknego wesela, ale poszliśmy na wiele kompromisów, bo nie ono było najważniejsze – przyznaje nasza rozmówczyni. – Stanośmy na weselu w sali na obrzeżach miasta, bez alkoholu. Z kwiatów kupionych na giełdzie sama z mamą i siostrą robiłam bukiety. Zaproszenia ślubne wykonała nam znajoma, zapłaciliśmy tylko za materiały.

Do ślubu pojechali volvo pożyczonym od kolegi z pracy. – Traktowaliśmy je wyłącznie jako środek transportu – mówi mężatka. – Owszem, ładnie wyglądało, ale gotowi byliśmy jechać rodzinną fabią. Obrączki okazały się tańsze, niż myśleliśmy, bo wybraliśmy

pomagali nam rodzice: robili rozeznanie, a my wybieraliśmy z wariantów. Rodzina pomagała przy strojeniu sali i sprzątanu.

Wesele w dużej mierze było zorganizowane z myślą o najmłodszych gościach – dwadzieścioro ze stu gości stanowiły dzieci do czternastego roku życia. – Zorganizowaliśmy dla nich kąpek z balonami i zabawkami. Starsze dzieci mogły też bawić się na boisku przy remizie – opowiadają Urszula i Mateusz. – Ślub zaplanowaliśmy na godz. 14, aby rodzice z dziećmi mieli czas na zabawę i nie musieli przejmować się późną godziną.

Na weselu nie było mocnych trunków, tylko szampan i wino. – O dobrą zabawę zadbał didżej, który prowadził

na jej wzór krawcowa uszyła mi sukienkę za 1,2 tys. zł – mówi. – Nie wahałabym się przed kupnem sukni używanej czy wypożyczeniem. Dobrym wyjściem jest też zakup eleganckiej sukienki, która bez przymiotnika „ślubna” kosztuje o jedno zero mniej.

Pewnych kosztów ślubu i wesela się nie uniknie, ale zaoszczędzić można na wykonaniu obrączek z własnego złota, zorganizowaniu przyjęcia w nowo otwartym lokalu, wydaniu obiadu zamiast całonocnej zabawy, zrezygnowaniu z poprawin. – Niektórzy rezygnują z atrakcji typu fotobudka, taniec w chmurach, fontanna iskieł czy candy stół – mówi Arkadiusz Sałek, Wodziej Arek. – Zabawę można zaplanować nie na dwanaście, a na osiem godzin,



foto: Aneta Voborilova/Unsplash

zamówić mniej dań ciepłych, a fotografa poprosić, by skupił się na najważniejszych punktach programu i zakończyć je do godz. 22. Mniejsze wesele może poprowadzić didżej lub wodzirej jednoosobowo. Na zaoszczędzenie 10–15 proc. kwoty pozwala zorganizowanie zabawy w mniej oczywistym terminie. Wielokrotnie widzę też na weselach ciasta upieczone przez rodzinę – to spora oszczędność.

ILE KOSZTUJE „CO ŁASKA”?

Na wpisane w wyszukiwarkę hasło „tańszy ślub” wyskakuje wiele rad,

w tym „ślub cywilny zamiast kościelnego”. – Rzeczywiście, coraz więcej ślubów to ceremonie cywilne – przyznaje Wodzirej Arek. – Ale wiele z nich odbywa się w sali weselnej lub w plenerze, a to już koszt około tysiąca złotych. Zatem względem ceremonii w kościele to raczej wybór, nie oszczędność.

Mity o drogim ślubie kościelnym obalają wszyscy rozmówcy. – Jeśli chodzi o koszty ślubu w kościele, nie musieliśmy ponosić żadnych. Z własnej woli wpłaciliśmy ofiarę na kwiaty, za nauki przedmażeńskie oraz za Mszę Świętą. Naszą decyzją było opłacenie

organisty, by uświetnić ceremonię. Dodatkowym przywilejem było opłacenie nagrywania całej ceremonii za pomocą kamer umieszczonych w bazylice, dzięki czemu nie musieliśmy wynajmować kamerzysty. O koniecznych kosztach związanych ze ślubem nie było mowy – mówią Urszula i Mateusz. – Twierdzenie, że ślub za dużo kosztuje, uważamy za szukanie wymówki.

Księża z parafii Weroniki Bieńkowskiej nie tylko udostępnił im ogród na składanie życzeń po ślubie. – Udostępniają także salę parafialną parom mniej zamożnym lub takim, które nie chcą imprezy weselnej – mówi mążatka. – W naszych rozmowach z księżmi ani razu nie padło słowo o pieniądzach.

Chcąc zachować anonimowość panna młoda z mężem złożyła ofiarę za Mszę Świętą w wysokości, na jaką mogli sobie pozwolić. – Nie było mowy o cenniku – wspomina. – A jeśli ktoś się z nim spotyka, to może wziąć ślub w innej parafii. Żadna kwota nie powinna być przeszkodą w zawarciu sakramentu małżeństwa.

Tego samego zdania jest proboszcz parafii Wszystkich Świętych w Warszawie. – Z drugiej strony ZUS i fiskus nie pyta, ile ksiądz miał ślubów, chrztów i pogrzebów; składki i podatki trzeba płacić – mówi ks. Piotr Waleńdzik. – Przyjmuje się, że ofiara to minimum tysiąc złotych; w parafiach poza większymi miastami więcej. Jeden z proboszczów na pytanie: „Ile wynosi co łaska?”, odpowiadał: „10 proc. tego, co przeznaczacie na weselny alkohol” – i wtedy młodzi łapali się za głowy.

Duchowny podkreśla, że dobrze zachować proporcję między wydatkami na wynajęcie samochodu, wizażystkę, florystkę a ofiarą dla księdza, organisty i kościelnego. W skali życia na najważniejsze obrzędy chrześcijańskie wydajemy ok. 3 tys. zł. To jakieś trzy złote miesięcznie. Tak więc nie taki ślub drogi, jak go malują.

Autorka jest absolwentką polonistyki i dziennikarstwa na UW, dziennikarką, pisze książki o tematyce rodzinnej i historycznej



monika.odrobinska@idziemy.com.pl

W SKRÓCIE

■ **Caritas dalej działa.** Na wniosek biskupa diecezji warszawsko-praskiej, do której inkardynowany jest dyrektor Caritas Polska ks. Marcin Iżycki, przewodniczący KEP zawiesił go w pełnieniu tej funkcji. Nie ma to związku z tą instytucją; działa ona w sposób nieprzerwany.

■ **Kielce bez boromeuszek.** Decyzją matki generalnej siostry boromeuszki odchodzą z Kielc, a tym samym z diecezji kieleckiej – po 32 latach zostaje zlikwidowana placówka zgromadzenia w tamtejszym seminarium.

■ **Dr Ola na ołtarze.** Rusza proces beatyfikacyjny lek. med. Aleksandry Gabrysiak – „doktor Oli” – świeckiej konsekrowanej, lekarki, opiekunki chorych, działaczki społecznej, a także adopcyjnej matki, zamordowanej wraz z przysposobioną córką przez jedną z osób, której udzieliła wsparcia.

■ **Odszedł honorowy obywatel.** Śp. ks. Stanisław Szyszka, budowniczy i pierwszy proboszcz parafii św. Krzyża, honorowy obywatel Zakopanego, który współorganizował tam wizytę Jana Pawła II w 1997 r., spoczął na tamtejszym cmentarzu przy ul. Nowotarskiej.

■ **Skrzydło dla seniorów.** W poświęconym przez bp. Andrzeja Jeża domu zakonnym w Żabnie koło Tarnowa będą przebywać starsze siostry ze Zgromadzenia Sióstr Służebniczek BDNP. Jedno skrzydło budynku przeznaczone jest na zorganizowanie dziennego domu pomocy dla seniorów z lokalnego środowiska. Wybudowano go z oszczędności sióstr, jego otwarcie uzależnione jest od możliwości pozyskania funduszy na zakup wyposażenia, pokrycie kosztów zatrudnienia pracowników i kosztów utrzymania.

■ **Sanktuarium o. Kolbego.** Przy franciszkańskim Centrum św. Maksymiliana w Harmężach koło Oświęcimia powstaje Sanktuarium Zwycięskiej Miłości.

■ **Pamięć Gniezna.** Dokument protekcyjny papieża Innocentego II z 1136 r. dla arcybiskupstwa gnieźnieńskiego, przechowywany w Archiwum Archidiecejalnym w Gnieźnie, został wpisany na listę krajową programu UNESCO „Pamięć świata”. Decyzję o wpisie podjął Polski Komitet ds. UNESCO.



JEDNO Z NAJPIĘKNIEJSZYCH

Muzeum Historii Polski zostało uznane za jedno z „Najpiękniejszych Muzeów Świata” w X międzynarodowym konkursie Prix Versailles.

Fasada jego gmachu nawiązuje do kolejnych warstw naszej historii: od czasów najdawniejszych do współczesności.

PAKIET GRANICZNY

Wiceminister spraw wewnętrznych i administracji Czesław Mroczek zapowiedział w sejmie powołanie specjalnych oddziałów Straży Granicznej „dedykowanych do ochrony granicy”. Podkreślił, że dodatkowe siły policyjne przygotowane do radzenia sobie z agresywnymi tłumami migrantów są wysyłane na granicę od dwóch miesięcy. Niedługo ma być przedstawiony opinii publicznej pełny pakiet działań w tej sprawie.



fol. domena publiczna

ŁĄKAMI ZE ŚW. ONUFRYM

Po całonocnym czuwaniu i nabożeństwach w prawosławnym monasterze w Jabłecznej nad Bugiem wierni o wschodzie słońca przeszli do kapli-

cy Świętego Ducha w procesji wśród nadbużańskich łąk. Poranna liturgia kończy uroczystości ku czci patrona klasztoru – św. Onufrego.



fol. PAP/Wojtek Jargilo



fot. mat. pras.

KUŹNIA LIDERÓW

Zaangażowana społecznie młodzież uczestniczy w dziesięciodniowym szkoleniu w ramach Akademii Liderów Fundacji Świętego Mikołaja. Nauczy się badania potrzeb odbiorców, stawiania celów, motywowania

zespołu, negocjacji, wystąpień, fundraisingu, by jesienią zrealizować własne projekty społeczne, obywatelskie, historyczne na rzecz potrzebujących lub środowiska naturalnego w swoich miejscowościach.

REKOLEKCJE PO SAMOBÓJSTWIE



fot. ks. Paweł Kłys

W pierwszych weekendowych rekolekcjach dla rodzin dotkniętych samobójstwem dziecka wzięło udział ponad

60 rodziców z całej Polski. Odbłyły się pod Łodzią i przebiegały pod hasłem „Nie zostawię was sierotami”.

– Bóg nam oddaje naszych zmarłych. Bóg nigdy nam ich nie zabiera! My otwieramy oczy przy tym ołtarzu i widzimy ich wszystkich jako żyjących i to jest ostatnie słowo Boga – mówił podczas Mszy Świętej kard. Grzegorz Ryś.

– Te rekolekcje to czas wzajemnego słuchania, ale i ubogacania się sobą wzajemnie. To jest równocześnie czas modlitwy, która jest troską o tych, którzy są tym problemem doświadczeni, ale także troską o te dzieci, których tym rodzicom zabrakło – podkreśla ks. Jarosław Magierski, duszpasterz osób w kryzysie suicydologicznym i ich rodzin.

Informacje na temat działalności duszpasterstwa i strefy wsparcia Papageno Team można znaleźć na stronie internetowej Papagenoteam.com/ks. **Paweł Kłys**

ZWIASTOWANIE W CZĘSTOCHOWIE

Msza Święta 14 lipca o godz. 18 w kościele św. Zygmunta w Częstochowie poprzedzi uroczyste otwarcie wystawy dwudziestu obrazów Zwiastowania przygotowanych w ramach projektu „Namalować katolicyzm od nowa” i projekcję poświęconego projektowi filmu Wojtka Wieteski. Wystawę będzie można oglądać od 15 lipca do 8 września codziennie w godz. 8–18. Organizatorami projektu są Instytut Kultury św. Jana Pawła II w Rzymie na Papieskim Uniwersytecie św. Tomasza z Akwinu (Angelicum), Teologia Polityczna i Fundacja Świętego Mikołaja.

fot. Barbara Stęfańska



■ Nowe ceny energii.

Od 1 lipca 2024 r. gospodarstwa domowe płacą 500 zł za MWh netto. Miesięcznie to o ok. 30 zł więcej niż dotąd.

■ **Radykalizują się.** Policja interweniowała w Krakowie w związku z działaniami protestujących w obronie Palestyny. Grupa osób związanych z kolektywem Akademia dla Palestyny przykuła się kajdankami do bram Collegium Novum.

■ **Zmiany w podstawach.** Minister edukacji Barbara Nowacka podpisała rozporządzenia zmieniające podstawę programową kształcenia ogólnego dla 18 przedmiotów w szkołach podstawowych i ponadpodstawowych. Nie wymaga to wymiany podręczników. To zmiany przejściowe; od 1 września 2026 r. stopniowo wprowadzane będą docelowe.

■ **Definicja gwałtu.** Sejm uchwalił nowelizację kodeksu karnego zakładającą, że przestępstwem jest doprowadzenie do obcowania płciowego mimo braku zgody drugiej osoby. Za zgwałcenie grozić będzie od 2 do 15 lat więzienia. Zdaniem trzech posłów PiS, Konfederacji i Kukiz'15 doprowadzi to do nadużyć i fałszywych oskarżeń.

■ **Nowe leki refundowane.** 1 lipca weszła w życie zaktualizowana lista leków refundowanych. Do wykazu dodano 31 nowych terapii, m.in. 8 onkologicznych i 23 nieonkologiczne, w tym 6 w chorobach rzadkich. Status „polskiego leku” nadano kolejnym 143 lekom. Na liście uwzględniono wejście w życie bezpłatnego programu leczenia niepłodności metodą in vitro. Są to produkty lecznicze sklasyfikowane w grupach: hormony płciowe – gonadotropiny, leki stosowane w terapii hormonalnej – analogi hormonu uwalniającego gonadotropinę oraz hormony przysadki i podwzgórza – antygonadotropiny uwalniające hormony.

■ W wydawnictwach bez zmian.

Przestarzała ustawa o prawie autorskim i prawach pokrewnych po latach doczekała się nowelizacji w sejmie. Jednak branży mediów cyfrowych i drukowanych nie udało się wywalczyć sprawiedliwych ram negocjacji z gigantami cyfrowymi (głównie Google i Meta) o pieniądze za swoje treści.



Jacek Karnowski

To tylko grafiki

To dobrze, że Donald Tusk ogłosił kontynuację budowy Centralnego Portu Komunikacyjnego. Jeśli to ambitne przedsięwzięcie będzie trwało, choćby w formie embrionalnej, łatwiej będzie ponownie rozpedzić projekt po powrocie Prawa i Sprawiedliwości do władzy. Ale nie miejmy złudzeń: to, co premier zaprezentował Polakom w czasie konferencji prasowej, nie jest poważną propozycją. To PR-owy wybieg, za którym nie kryją się ani poważne plany, ani realna intencja szybkiej budowy nowego centrum komunikacyjnego Polski.

Fałsz całej operacji jest widoczny gołym okiem. Na zaprezentowanym planie połączeń „100-minutowych” w pierwszej wersji nie było Katowic, a więc w istocie nie było całego Śląska, najbardziej ludnego regionu naszego kraju. Gdy w internecie zawrzało, pół godziny później pojawiła się nowa grafika, już z uwzględnieniem tego miasta. Taka wpadka jest kompromitacją i nie byłaby możliwa, gdyby projekt był solidnie pracowany. Ale w tym wypadku to są, niestety, grafiki i właściwie tylko grafiki.

Do przedstawionej przez premiera nowej koncepcji CPK wrzucono rozwiązania wzajemnie się wykluczające. Mamy utrzymywać sieć lotnisk regionalnych, mamy rozbudować Okęcie,

i mamy także zbudować lotnisko w Baranowie. Wszyscy uczciwi analitycy nie mają wątpliwości, że to działanie bez sensu, bo coś trzeba wybrać, jeśli nie chcemy łąć wody do dziurawego wiadra. W sferze kolejowej

w pierwszej kolejności rozwijane będą połączenia między wielkimi miastami, ale z zastrzeżeniem, że nie będą kładzione nowe trasy kolejowe. To także mija się z celem, bo istotą projektu CPK było danie szansy ośrodkom mniejszym. A w planach Tuska na liście miast uprzywi-

Przedstawiona przez premiera nowa koncepcja CPK zawiera rozwiązania wzajemnie się wykluczające.

lejujących nie zmieścił się nawet Lublin, co zapewne jest karą za polityczne wybory mieszkańców tej pięknej ziemi. I tak można mnożyć wątpliwości i pytania, które prowadzą nas do prostego wniosku: to wygląda na jakiś żart albo pastisz tego, co proponował i co zaczął budować rząd Zjednoczonej Prawicy.

Teatralna natura obecnej władzy jest dla ludzi doświadczonych oczywista. Słyszmy o pilnych rozmowach z rządem niemieckim w sprawie podrzucania nam imigrantów, a później się okazuje, że ministrowie pojechali oglądać mecz, co mieli w planach tygodnie temu. Premier z pompą ogłasza budowę „Tarczy Wschód”, ale znów widzimy jedynie grafiki, a specjaliści nie mogą dostać żadnych szczegółów. Nawet informa-

cja o wsparciu tego przedsięwzięcia z unijnej kasy okazała się nieprawdziwa, co obnażyła niemiecka prasa. Dziś opinia publiczna jeszcze nie reaguje, mandat polityczny nowej władzy wciąż jest świeży, ale co bystrzejsi zwolennicy rządu zaczynają bić na alarm.

I jeszcze jeden argument na rzecz tezy o instrumentalnym traktowaniu CPK, a szerzej projektów rozwojowych, przez obecną koalicję. Partie lewicy, włącznie z partią Razem, bardzo brutalnie potraktowały Paulinę Matysiak za zapowiedź powołania, wspólnie z Marcinem Horałą z PiS, stowarzyszenia „Tak dla Rozwoju”. Posłankę zawieszono w prawach członka klubu Lewicy, zarzucając działanie na szkodę partii. Kordon sanitarny wokół PiS ma nadal obowiązywać, nawet w konkretnych kwestiach, które można i należałoby wyłączyć ze sporu politycznego. W całej sprawie były elementy zawiści wobec aktywnej posłanki, ale był też element frustracji: miesiące mijają, a partia rządzącej koalicji nie zrobiła nic konkretnego dla polskiej przyszłości. Jeszcze przykrywają to sloganami o „odbudowie demokracji”, jeszcze mrugają, że wciąż mają dużo czasu, ale w sercu wiedzą już, że zegar tyka. Pozostaje nienawiść do PiS. Tu jednak kryje się śmiertelna pułapka. Za zakrętem, może dwoma, może trzema, będzie tak: Polacy w końcu dostrzegą, że władza zajmuje się walką z opozycją, a nie troską o kraj i obywateli. A gdy to już dostrzegą i sobie uświadomią, wynik kolejnych wyborów będzie przesądzony.

Autor jest redaktorem naczelnym tygodnika „Sieci”

Ataki na chrześcijan

Instytut Ordo Iuris złożył do Organizacji Bezpieczeństwa i Współpracy w Europie raport z zebranych w 2023 r. przestępstw z nienawiści wobec chrześcijan w Polsce. W 2023 r. odnotowano 118 takich sytuacji (w 2022 r. było ich 77). To fizyczne ataki na wiernych, np. na dziewięcioletniego ministranta, który uczestniczył z księdzem w kołędzie, czy brutalny zamach na księdza we Wrocławiu. To też akty dewastacji miejsc kultu, jak na cmentarzach, znieważenie wizerunku Matki Bożej Częstochowskiej czy zakłócanie nabożeństw (jak w kościele Świętych Apostołów Piotra i Pawła w Warszawie). Przypadki aktów nienawiści wobec chrześcijan można zgłaszać do Instytutu przez stronę bronmywiary.pl.

Odszedł twórca „Domu”



fot. PAP/Tomasz Gzell

Andrzej Mularczyk spotkał na Powązkach Wojskowych w Warszawie. Scenarzysta zmarł 21 czerwca 2024 r. w wieku 94 lat. Współtworzył m.in. takie produkcje, jak „Dom”, „Sami swoi”, „Powidoki” czy „Nie ma mocnych”. Na podstawie jego noweli „Post mortem” powstał scenariusz „Katynia” w reż. Andrzeja Wajdy. Oprócz tego był pisarzem, reportażystą i autorem słuchowisk radiowych.

Dzieciństwo, choć
kojarzy się z beztroskim
poznawaniem świata,
ma różne oblicza.
Wiele dzieci zмага
się z poważnymi
problemami, jak choroba,
uzależnienie rodzica
czy ubóstwo. Nadzieję
przynosi im Caritas.

Młodzi ludzie dorastający w rodzinach zmagających się z różnymi trudnościami lub w domu dziecka często mierzą się z brakiem wiary w siebie i motywacji do nauki czy trudnościami w wyznaczaniu sobie ambitnych celów i realizowaniu ich. Dlatego na poziomie ogólnokrajowym oraz diecezjalnym Caritas realizuje wiele programów zebranych pod wspólną nazwą Caritas Dzieciom.

NIE ZMARNOWAĆ TALENTÓW

Już 14 000 dzieci otrzymało pomoc w ramach programów stypendialnych „Skrzydła” oraz „Dwa Talenty”. Celem programów jest zapewnienie edukacji na dobrym poziomie i wykorzystanie pełnego potencjału podopiecznych. Stypendystami zostają dzieci z rodzin w bardzo trudnej sytuacji materialnej, czasami dotkniętych dodatkowym problemem (niepełnosprawność, odejście lub śmierć jednego z rodziców, choroba dziecka lub jego rodzeństwa). Wsparcie, w zależności od potrzeb, polega na zapewnieniu obiadu w szkole, przyborów szkolnych oraz dofinansowaniu wycieczek. Opłacane są również zajęcia pozalekcyjne oraz korepetycje. W sposób szczególny wspierane są dzieci, które odnoszą sukcesy sportowe, muzyczne czy naukowe. W ramach stypendium finansowane są m.in. obozy sportowe, udział w turniejach czy zakup akcesoriów związanych z pasją, np. instrumentów muzycznych. W roku szkolnym 2023/24 rozdysponowano łącznie



foto: Caritas Polska

Odmienić los dzieci

780 stypendiów w wysokości od 1500 do 2000 zł.

Jednym ze stypendystów jest dwunastoletni chłopiec. Od sześciu lat uczy się gry na fortepianie, trochę krócej śpiewu. Bez wsparcia finansowego w postaci stypendium nie mógłby rozwijać swojego talentu. Sytuacja finansowa rodziny jest trudna – pracuje tylko tata, a mama opiekuje się dziećmi, w tym bratem stypendysty, który cierpi na mózgową porażenie dziecięce.

LETNI PROMIEŃ NADZIEI

Wraz z końcem roku szkolnego rozpoczęła się kolejna edycja Wakacyjnej Akcji Caritas. Program polega na organizacji letniego wypoczynku dla dzieci z rodzin ubogich. W 2023 r. wzięło w nim udział aż 16 000 dzieci, w tym 3000 dzieci ukraińskich. – Na kolonie z Caritas w ubiegłym roku wyjechało 10,5 tys. podopiecznych, a pozostałe 5,5 tys. skorzystało z innych form wypoczynku, tj. półkolonii i wycieczek. Dzieci odpoczywały w ośrodkach rozlokowanych nad polskim morzem, nad jeziorami, w górach oraz w innych atrakcyjnych turystycznie rejonach naszego kraju. W sumie odbyło się aż 100 turnusów – mówi Magdalena Antolik, specjalista ds. programów dziecięcych w Caritas Polska.

Wyjazdy, na które dzieci czekają cały rok, to nie tylko wypocinek, chwile wytchnienia od trudnej codzienności czy zwiedzanie atrakcji turystycznych. To także możliwość uzyskania niezbędnego wsparcia psychologicznego w przyjaznej atmosferze.

WSPARCIE CAŁOROCZNE

Działania w ramach Caritas Dzieciom trwają przez cały rok. Caritas w Polsce prowadzi około 100 świetlic socjoterapeutycznych, 15 domów dziecka oraz 20 domów samotnej matki. Większość świetlic zapewnia opiekę w godzinach od 13 do 19, dzięki czemu uczniowie mogą spędzać w nich czas po szkole aż do wieczora. Mogą liczyć na pomoc w odrabianiu lekcji oraz w nauce. W razie potrzeby otrzymują wsparcie specjalistów – psychologów, logopedów, pedagogów czy psychoterapeutów. Wychowankowie mają zapewniony posiłek, co odciąża ich rodziny, które często znajdują się w trudnej sytuacji materialnej. W trakcie wakacji oraz ferii zimowych świetlice zapewniają podopiecznym całodzienną opiekę. Organizują wyjścia na lodowisko, basen, kręgle, ścianki wspinaczkowe, do kina czy muzeów.

Aby móc realizować pomoc dzieciom najbardziej potrzebującym, konieczne jest wsparcie ludzi, którym los najmłodszych nie jest obojętny.

Wesprzyj dzieci będące pod opieką Caritas!

- Dokonaj wpłaty na stronie caritas.pl/dzieci,
- zrób przelew BLIK o tytule Caritas Dzieciom pod numer +48 668 070 000,
- wpłać dowolną kwotę na konto 77 1160 2202 0000 0000 3436 4384, tytułem Caritas Dzieciom.





Chcemy otwartej rozmowy

Z **Krzysztofem Ziemcem**, dziennikarzem, twórcą kanału Otwarta Konserwa, rozmawia Irena Świerdzewska

Jak wyglądają wyniki pańskiego kanału po siedmiu tygodniach od startu?

Mamy po sześciu tygodniach ponad 30 tys. subskrybentów, a 146 filmów dało ponad 1,9 mln wyświetleń. Jak na start kanału, który z założenia ma być kanałem ambitnym, z rzetelnym, rzeczowym dziennikarstwem, który wystartował tuż przed wakacjami – to niezły wynik. W komentarzach 95 proc. odbiorców zostawia pozytywne opinie. Media, które nie są nam życzliwe, piszą o nas z szacunkiem. Po emisji dwóch programów byliśmy cytowani przez dwa portale, co poczytuję za duży sukces. Największą oglądalnością cieszyły się rozmowy z Łukaszem Warzechą o temacie migrantów w Polsce, z posłem Krzysztofem Bosakiem o stosunku UE do Polski, z Rafałem Otoką-Frąckiewiczem i z posłem Markiem Jakubiakiem o sytuacji politycznej w Polsce. A także z by-

łym ministrem edukacji Przemysławem Czarneckim.

Ruszając z kanałem, byliśmy świadomi, jak długa droga nas czeka. Ale to warto jest wysiłku. Znacznie łatwiej osiągnąć szybko dużą oglądalność, prezentując treści rozrywkowe, schlebające szerokiemu kręgowi odbiorców.

Wyremontował Pan studio i sam prowadził pierwsze rozmowy. Jak pracuje się na swoim?

To ciężka praca, wymagająca poświęceń, bez urlopu i dnia wolnego. Doba jest za krótka, cały mój czas podporządkowany jest pracy. Sam wykonuję to, czym w telewizji zajmowało się pięć-dziesięć osób. Początkowo sam prowadziłem rozmowy pod hasłem „Żywa konserwa”. Ostatnio dołączył Antoni Opaliński, były dziennikarz Polskiego Radia, wcześniej Radia Wnet. Prowadzi rozmowy o tematyce zagranicznej „Świat w konserwie”.

W całym zespole jest nas sześciu, jesteśmy bardzo różnorodni. Połowę zespołu stanowią dziennikarze, drugą połowę – fachowcy techniczni, zajmujący się nagłośnieniem, oświetleniem studia, scenografią, grafiką.

Wypracowana przez ponad dwadzieścia lat marka „Krzysztof Ziemiec” otwiera drzwi?

Standardem jest, że topowi goście wolą pójść do radia i telewizji, które mają większy zasięg i większą możliwość promocji osoby niż startujące medium. Jednak bardzo często, kiedy dzwonię, zapraszając do programu, słyszę: „Gdzie indziej bym nie poszedł, ale pana cenię i szanuję”. Trzeba pokazać, że ta marka to jest nie tylko nazwisko czy twarz, ale idą za nią ciekawe produkty. Internet wymaga od twórców utrzymania uwagi odbiorcy, dbania o to, by codziennie pojawiały się na kanale nowe treści, ciekawa

rozmowa. Tym, czego nie ma w radiu i telewizji, jest komentarz autorski. Kiedy np. gość powie coś kontrowersyjnego, następnego dnia jako twórca kanału nagrywam mój komentarz, oceniając, czy miał rację, czy nie powiedział za ostro. Ludzie często do mnie piszą: „Kiedy dowiem się, co pan o tym myśli?”.

Zmieniając medium, trzeba zmienić swoje przyzwyczajenia, bo świat jest inny niż dwadzieścia lat temu. Jestem dziennikarzem starych czasów, nauczonym, żeby prowadząc dyskusję, nie prezentować swoich poglądów, być „przezroczystym”. Mam być moderatorem, a to bohaterowie programu mają ujawniać swoje poglądy. Dzisiaj jednak bezstronność dziennikarza dla wielu, zwłaszcza młodych ludzi, nie jest już atutem. Nie potrafią czasem samodzielnie myśleć i wyciągać wniosków. Oczekują podania na tacy gotowego produktu: albo jest się „za czymś”, albo „przeciwko”. Szukają potwierdzenia, czy myślą dobrze, czy źle.

Mówi Pan o tworzeniu kanału ambitnego, pod prąd. Czym różni się od już istniejących?

Nazwa Otwarta Konserwa stanowi pewną grę słów. Chcemy być konserwatywni, szanujący tradycję, ale otwarci na poglądy innych. W tym sensie, że chcemy otwartej rozmowy, czego dziś brakuje. W mediach tradycyjnych rozmowy są krótkie, bardzo często moderowane tak, żeby pokazać czyjąś wyższość, komuś „dowalić”, a nie z kimś porozmawiać. Dla wielu odbiorców dobra rozmowa to taka, kiedy gościa poniżyło się albo ośmieszyło. Takie standardy były i są mi obce, nie akceptuję ich. Na moim kanale nie będzie agresji, atakowania, poniżania. Będą ciekawi goście, niebanalne treści, odpowiadające na bieżące problemy. Mieliliśmy np. rozmowę z psychoterapeutą o uzależnieniach od fentanylu i alkoholu. Zebrała same dobre opinie, co pokazuje, że ludzie potrzebują tego typu materiałów, z pogłębionym potraktowaniem tematu.

Czy będzie Pan zapraszał określone grono osób, podejmował określone tematy?

Internet rządzi się swoimi prawami, jeśli chodzi o osobowości. W przestrzeni wirtualnej przebijają się ci, którzy zo-

stali przez to medium wykreowani. Ekspertcy z mediów tradycyjnych – prasy, radia, telewizji – często są nierozpoznawalni w internecie, chociaż są niekwestionowanymi autorytetami, wybitnymi fachowcami

w swoich dziedzinach i świetnymi rozmówcami. Chciałbym to zmienić.

Na moim kanale nie ma tematów tabu. Chcę rozmawiać otwarcie również o Kościele i religii, z udziałem mądrych duchownych, którzy mają coś do powiedzenia. W czternastą rocznicę beatyfikacji bł. Jerzego Popiełuszki wyemitowaliśmy rozmowę z ks. prof. Józefem Naumowiczem i Mileną Kindziuk. Takie tematy nie zbierają tysięcy kliknięć, wysoko pozycjonujących program. Znacznie łatwiej zaprosić młodego influencera, który będzie mówił o podróżach, co pociąga ludzi młodych, którzy są głównymi odbiorcami internetu. Przewiduję jednak, bo już zaczynam to obserwować, że wkrótce młodzi ludzie będą szukali ambitnych treści.

Jakie plany na najbliższe miesiące ma Otwarta Konserwa?

Chcemy rozszerzyć zespół i tematykę. Od sierpnia będą nowi dziennikarze. Obok rozmów politycznych i społecznych chcielibyśmy mieć ofertę kulturalną: z kinem, teatrem, dobrą książką. Chciałbym prowadzić, przynajmniej raz w tygodniu, rozmowy dotyczące sfery duchowej. Dzisiaj dużo ludzi potrzebuje takiej tematyki, a nie znajdują jej w innych mediach. Internet woli wrzucać lekkie, sensacyjne treści, łatwiejsze do przygotowania i generujące największe liczby odsłon.

Przewiduje Pan tematy sponsorowane, udział internautów we wspieraniu kanału?

Myślę o cyklach rozmów sponsorowanych, np. o technologii, które byłyby jednocześnie promocją prestiżowej uczelni czy start-upów. Uczelnia z tego tytułu

może mieć dobrą reklamę, a my jako kanał – fundusze na utrzymanie naszych pracowników. Mam też nadzieję, że lada dzień wystartuje Patronite i sympatycy kanału będą systematycznie przekazywać drobne wsparcie.

Istotne jest przekazywanie informacji o istnieniu Otwartej Konserwy na YouTube kolejnym osobom. Także starszym wiekiem, które korzystają głównie z telewizji, a spotykając mnie, pytają: „Gdzie możemy teraz pana oglądać?”.

Zainwestował Pan swoje oszczędności, ruszając z kanałem. Taki kanał może być przyszłością mediów?

Telewizja czy radio mają różnego rodzaju dotacje, reklamy, z czego w dużej mierze się utrzymują. Tworząc kanał na YouTube, nie zarabiamy na razie ani grosza, wręcz odwrotnie – dokładamy z własnych oszczędności do tego wszystkiego, co robimy. Wszyscy pracujemy pro bono. Ci, którzy startowali przed nami, twierdzą, że takie funkcjonowanie trzeba założyć na najbliższy rok. Oczywiście, działanie bez dotacji daje ogromną niezależność.

Świat mediów zmienia się na naszych oczach. Zmierza w stronę istnienia już nie kilku telewizji czy stacji radiowych, ale wielu twórców, właśnie w internecie. Widownia telewizyjna z roku na rok się kurczy, skupia głównie ludzi starszych. Nie odnoszę się tu tylko do obecnej sytuacji w telewizji publicznej. Autorskie kanały w internecie święcą dzisiaj sukcesy. Można powiedzieć, że mają większe zasięgi niż programy publicystyczne w stacjach telewizyjnych. Potwierdzają to także moi studenci, którzy dziś nie potrzebują portali horyzontalnych, jak Onet czy Wirtualna Polska. Sięgają do TikToka, Instagrama, YouTube’a, gdzie korzystają z rozmów czy shortsów, czyli krótkich filmów. Ludzie głównie w internecie będą szukali treści dla siebie – tak widzę przyszłość mediów. Mam nadzieję, że nasz projekt się powiedzie. Jesteśmy przygotowani na długi marsz.





Weronika Kostrzewa

Życzenia codzienności

Rutyna i codzienność – mamy się im nie dać i z nimi walczyć. Ostrzegamy się przed nimi i dzielimy sprawdzonymi sposobami na nie. Właściwie tylko czekam, aż na ślubach, urodzinach i innych okazjach zaznamy sobie życzyć, „aby fajerwerki były cały rok”. Nie o sztuczne ognie jednak tu chodzi i nie o doznania, jakich poszukują amatorzy sportów ekstremalnych. Oczekujemy emocji, nowości, ciekawostek. Dotyczy to nas wszystkich: czytelników, słuchaczy, widzów, użytkowników telefonów. Bódców ma nam dostarczyć każdy dzień. Źródłem mogą być najbliżsi, praca, pasja i przeglądane w sieci treści. Z jednej strony utyskujemy na krzykliwe nagłówki, które często przekłamują informacje zawarte w tekście, z drugiej – sami takim treściom poświęcamy czas. Oczywiście pojawia się pokusa, by ten trend przypisać zepsutemu światu. Czy jednak w naszej katolickiej rzeczywistości nie jest dokładnie tak samo? Liczba zainteresowanych tym, co powiedział papież, nijak się ma do rzeszy osób, które skusił (*nomen omen*) artykuł o biskupie niszczącym Kościół.

Dziennikarze, publicyści, ale też właściwie każdy, kto tworzy treści, stają do wy-

ścigu o liczbę polubień, odtworzeń i komentarzy. Najgorsze jednak, że uzależnienie od bodźców, emocji i nowości nie kończy się po odłożeniu smartfona i wyłączeniu telewizora. Dałmy sobie wmówić, że rutyna i codzienność jest zła. Nazywamy ją „szarą” – czyli nieatrakcyjną i nudną. To, co kryje się za metaforycz-

Tylko czekam, aż na ślubach, urodzinach i przy innych okazjach zaznamy sobie życzyć, aby fajerwerki były cały rok.

nym określeniem fajerwerków, ma wypełniać nasze małżeństwo, rodzicielstwo, życie zawodowe i duchowe.

Ostatni dokument Komisji Nauki Wiary Konferencji Episkopatu Polski „O właściwym rozumieniu chrześcijańskiej religijności” jest odpowiedzią na zjawiska, które widać gołym okiem w Kościele. Czytając go – do czego zachęcam, bo jest niezwykle zgrabnie napisany – odnosimy wrażenie, że jedno ze źródeł wypaczonej religijności to walka z duchową nudą, a może raczej poszukiwanie duchowych bodźców. A że popyt rodzi podaż, to zwłaszcza internetowi kaznodzieje

prześcigają się w pomysłach na kolejne konferencje, sięgają po zakrawające o absurd porównania. Nie ma to nic wspólnego z kreatywnością i otwarciem na Ducha Świętego. Jest raczej próbą powiedzenia czegoś spektakularnego, co sprawi, że wśród tysięcy kazań to jedno będzie komentowane. A przecież powtarzalność jest ważna. Kościół gwarantuje ją nam np. poprzez rok liturgiczny A, B i C. Maryja w objawieniach nieustannie – i chciałoby się powiedzieć: do znudzenia – powtarza, by odmawiać różaniec.

Potrzebujemy rutyny i powtarzalności. Jeśli w naszej historii mamy rekolacje, konferencje, pielgrzymkę czy spowiedź, która zatrzęsa naszym światem i go odmieniła, to bardzo dobrze! Nie zachowujmy się jednak jak dzieci, które dorastając, zaczynają narzekać, że „teraz Boże Narodzenie to już nie to samo, nie ma tej magii”. Warto odkryć, że w codzienności tkwi piękno i że to jest droga do świętości. Nadchodzący urlop – jeśli wciąż jest przed nami – nie musi stać się wakacjami życia. Niech będzie błogosławionym czasem odpoczynku.

Autorka jest absolwentką dziennikarstwa, szefową publicystyki Radia Plus, konsultorem Rady ds. Rodziny oraz Rady ds. Mediów i Komunikacji Społecznej KEP

redakcja@idziemy.com.pl

Czas dla seniorów

Hiszpańscy biskupi wezwali działającą w parafiach i ruchach katolickich młodzież do większej aktywności w walce z samotnością seniorów. Troška o najstarsze osoby została przekazana młodym w realizowanym z inicjatywy Konferencji Episkopatu Hiszpanii filmie dokumentalnym wyświetlanym od czerwca, a także poprzez apele ordynariuszy poszczególnych diecezji, wzywających nastolatków do poświęcenia wakacyjnego wolnego czasu na rzecz osób starszych i samotnych.

Według hiszpańskiego Narodowego Instytutu Statystycznego (INE) w tym 48-milionowym kraju mieszka samotnie już ponad 3 mln osób w wieku emerytalnym.

Fatwa na mleko

Tylko miesiąc działał pierwszy w Pakistanie bank mleka kobiecego. Otwarto go w Karaczi i był odpowiedzią na wołanie lekarzy, którzy mleko matek wskazywali jako pokarm ratujący życie wielu noworodków. Placówkę zamknięto w wyniku islamskiej fatwy, czyli negatywnej opinii muzułmańskiego muftiego. Powodem jej nałożenia był m.in. fakt, że placówka nie gwarantuje tego, iż muzułmańskie dzieci będą otrzymywały mleko jedynie od muzułmańskich matek. Lekarze zapowiedzieli odwołanie od nałożonego zakazu i postanowili zwrócić się o opinię do przedstawicieli islamu wyższej instancji.

Co daje piesze pielgrzymowanie do Matki Bożej Częstochowskiej?

Na Jasną Górę będę szedł po raz dziewiętnasty właśnie w tej pielgrzymce, po raz dziewiąty jako jej kierownik. Pielgrzymka jest odzwierciedleniem życia chrześcijanina, z pokonywaniem przeciwności, trudów, znoszeniem cierpienia, walką czasem z samym sobą, żeby dać radę dojść do celu, co rodzi wytrwałość. Każda pielgrzymka ma charakter pokutny, z żalem za zło, grzech. Wreszcie – pozwala oderwać się od rzeczywistości. Ruszając na szlak, zabieramy tylko niezbędne rzeczy, co uświadamia, jak niewiele potrzeba do funkcjonowania w życiu codziennym. Na Jasnej Górze witam pielgrzymów: „Jesteśmy u Mamy!”. Dojście do celu, spojrzenie na obraz Matki Bożej jest czymś niesamowitym. Maryja czeka na nas, czuje-

w Polsce organizuje swoją pielgrzymkę diecezjalną.

Jaki macie program duchowy w tym roku?

Co roku staramy się, żeby przyświecało nam hasło roku duszpasterskiego. Obecne to „Uczestniczę we wspólnocie Kościoła”. Przez dziesięć dni wędrowania będziemy zastanawiali się nad różnymi formami uczestniczenia w życiu Kościoła: przez sakramenty, chrzest, bierzmowanie, kapłaństwo, małżeństwo. Także – co to znaczy: rodzinne uczestnictwo we wspólnocie Kościoła. Zaprośiliśmy osoby konsekrowane, siostry zakonne, świeckich ze wspólnot ze świadectwem na ten temat. Oprócz kilku kapłanów, którzy przez cały czas idą w pielgrzymce, każdego dnia będzie przyjeżdżał inny ksiądz z naszej diecezji z konferencją. W tym gronie bę-



fol. Irena Świerdzewska

Warszawsko-Praska na szlak

Z ks. **Dariuszem Bałą**, kierownikiem 41. Warszawsko-Praskiej Pielgrzymki Pieszej na Jasną Górę, rozmawia Irena Świerdzewska

my się jak w domu, bezpieczni. Warto też podkreślić świadectwo wysiłku pielgrzyma dla mijanych ludzi, którzy czekają na nas, pozdrawiają, proszą o zabranie ich intencji.

Ta pielgrzymka zmieniała się. Co wniosła zmiana nazwy pielgrzymki przed dwoma laty?

Od kilku lat organizacją tej pielgrzymki zajmuje się diecezja, stąd zaistniała konieczność zmiany nazwy. Wcześniej, od 1984 r., organizowana była przez Kościelną Służbę Porządkową Totus Tuus, jako pielgrzymka głównie dla rodzin panów z tej formacji. Zmiana przed dwoma laty wynikała z tego, że chcieliśmy pokazać, że jest to dzieło diecezji warszawsko-praskiej. Pielgrzymka adresowana jest do wszystkich diecezjan, nie tylko do rodzin, ale też do młodzieży, osób starszych, ludzi w każdym wieku. Każda diecezja

dzie też redaktor naczelny „Idziemy” ks. Henryk Zieliński.

Jak pielgrzymka jest przystosowana do uczestnictwa rodzin, młodzieży, osób starszych?

Mamy odrębne grupy dla młodzieży, osób starszych, rodzin. Cała trasa jest tak przygotowana, żeby mogły ją przejść rodziny z wózkami. Mamy program skierowany również do dzieci. Zapraszamy je np. do uczestniczenia w prowadzeniu modlitwy, różańca. Noclegi zwykle mamy w szkołach czy remizach strażackich, ale większość pielgrzymów znajduje nocleg w domach u gospodarzy. Część pielgrzymów chce nocować w namiotach, więc jest też rosnące z roku na rok pole namiotowe.

W parafiach, gdzie w porze obiadowej mamy przystanki, proboszczowie organizują przygotowanie posiłków. Podczas postojów na odpoczynek je-

steśmy częstowani przez mieszkańców miejscowości, przez które przechodzimy. Nikt nie chodzi głodny ani nie czuje się samotny, nawet jeśli wyrusza, nie znając nikogo. Wychodzimy jako różni ludzie z Warszawy, mało kto kogo jeszcze zna, może niektórzy znają się z poprzednich pielgrzymek. W drodze wspieramy się wzajemnie, a kiedy dochodzimy do Częstochowy, czujemy, że jesteśmy pielgrzymkową rodziną. Zyskujemy nowych znajomych i przyjaciół.

Jak włączyć się w pielgrzymowanie?

Od 1 do 4 sierpnia w sanktuarium Matki Bożej Ostrobramskiej w Warszawie przy ul. Ostrobramskiej 72 w godz. 16.00–20.00 trwają zapisy. Wyruszamy na szlak 5 sierpnia, po Mszy Świętej w sanktuarium o godz. 7.00. Do Częstochowy dochodzimy 15 sierpnia. Osobom, które nie mogą wyruszyć na szlak, polecamy pielgrzymowanie duchowe. Udostępniamy im program; one wspierają nas modlitwą, a my niesiemy ich intencje.



W SKRÓCIE

■ **W intencji powołań.** Biskup Romuald Kamiński zwraca się do duszpasterzy, osób życia konsekrowanego oraz diecezjan z prośbą o modlitwę w intencji nowych powołań kapłańskich, do życia konsekrowanego oraz do służby w krajach misyjnych. Prosi również o modlitwę o święte powołania do życia w małżeństwie i rodzinie.

■ **Dla bł. rodziny Ulmów.** 7 lipca o godz. 16.00 w kościele Świętego Ducha, diecezjalnym sanktuarium Jasnogórskiej Matki Życia, ul. Długa 3 w Warszawie, odbędzie się koncert „SPRAWIEDLIWI, wołajcie na cześć Pana”. Jest to dzień rocznicy ślubu Wiktorii i Józefa Ulmów.

■ **Koncertowo w Urlach.** Od 6 lipca do 31 sierpnia w kościele parafialnym w Urlach, ul. Piękna 8, odbędzie się XV Festiwal Muzyki Kameralnej. Wydarzenie jest organizowane przez Stowarzyszenie Przyjaciół Kultury w Urlach. Dyrektorem Artystycznym Festiwalu jest Robert Lawrence. Koncerty rozpoczynają się o godz. 18.00. Wstęp na wydarzenie jest wolny. Podczas najbliższego koncertu, 13 lipca, wystąpi zespół wokalny Tempus.

■ **Organy Archikatedry.** 14 lipca w bazylice archikatedralnej św. Jana Chrzciciela przy ul. Świętojańskiej 8 o godz. 16.00 odbędzie się kolejny koncert w ramach XXXI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej „Organy Archikatedry”, na którym wystąpi Jesus Sampredo Márquez z Hiszpanii. Koszt biletów wstępu na koncert to 30 zł za bilet ulgowy, 40 zł za bilet normalny oraz 80 zł za bilet rodzinny (dwie osoby dorosłe z dziećmi). Patronat medialny nad wydarzeniem sprawuje tygodnik „Idziemy”.

■ **108-letnia parafianka.** 30 czerwca, w wieku 108 lat, zmarła pani Marianna Bednarczyk, najstarsza mieszkanka parafii Wniebowzięcia Najświętszej Maryi Panny w Celestynowie. Pod względem stażu przeżytych lat była ósma w Polsce. Wcześniej owdowiała – po 17 latach szczęśliwego związku z mężem Władysławem, z którego przyszły na świat 3 córki, 9 wnuków, 20 prawnuków, 23 praprawnuków oraz 1 prapraprawnuk.



fot. archw.wa.pl

ZASŁUŻENI DLA ARCHIDIECEZJI

Kardynał Kazimierz Nycz tradycyjnie już w uroczystość Narodzenia św. Jana Chrzciciela wręczył w archikatedrze warszawskiej medale „Za zasługi dla Archidiecezji Warszawskiej”. Odznaczeniem uhonorowano m.in. dr Ewę

Czackowską, dr Milenę Kindziuk, Anetę Liberacką, prof. Pawła Skibińskiego, Pawła Kęskę, Ewę Abgarowicz, Marię Ohanowicz-Tarasiuk. Szczegółowa lista wyróżnionych nazwisk znajduje się na stronie archw.wa.pl.



fot. ks. Paweł Kłys

JUBILEUSZ FAUSTYNY

Sto lat temu w łódzkim parku „Wenecja” podczas jednej z zabaw Helena Kowalska miała widzenie cierpiącego Jezusa. Dziewczyna odczytała to jako zaproszenie do wstąpienia do klasztoru. 29 czerwca, w rocznicę tamtego wydarzenia, odbyły się uro-

czystości upamiętniające powołanie patronki Łodzi.

Z tej okazji w parku odbył się festyn, po którym w procesji do katedry łódzkiej przeniesiono relikwie św. Faustyny. Na zakończenie odprawiono Mszę Świętą./ks. Paweł Kłys



fot. ks. Paweł Kłys

IKONA MARYI

– To jest najważniejsze przesłanie Matki Bożej Nieustającej Pomocy: patrzcie na Jezusa, idźcie drogami, które On wskazuje, idźcie tą drogą, którą On sam jest! – mówił kard. Grzegorz Ryś 26 czerwca, w wigilię wspomnienia Matki Bożej Nieustającej Pomocy, błogosławiąc obraz. Ikona napisano dla parafii NSJ w Piotrkowie Trybunalskim, gdzie od roku posługują ojcowie redemptoryści./ks. Paweł Kłys



WSPÓLNOTA DZIĘKUJE

Po rozeznaniu w modlitwie Rodzina Miriam Betlejem z powodu braku powołań zmuszona jest zamknąć dom w Józefowie. Wspólnota, która do Polski przybyła dziesięć lat temu na zaproszenie abp. Henryka Hosera, dziękuje biskupom, kapłanom, wspól-

notom zakonnym i świeckim, którzy wspierali ją przez te wszystkie lata. Jednocześnie informuje, że od czasu do czasu misja wspólnoty będzie kontynuowana przez Rodzinę Miriam mieszkającą w Jambes-Namur w Belgii.



KAJAKIEM PO STOLICY

OSiR Dzielnicy Praga-Południe od 2 lipca do 31 sierpnia, od wtorku

do niedzieli w godz. 12.00–19.00, zaprasza na kajaki na Jeziorze Kamionkowskim, realizowane w ramach Budżetu Obywatelskiego. Bezpłatna wypożyczalnia znajduje się przy Jeziorze Kamionkowskim na wysokości KS Drukarz (wejście od strony jeziora/parku lub od strony KS Drukarz). Do 24 września w godz. 10.00–20.00 bezpłatne wypożyczenie kajaków oferuje też dzielnica Bemowo. Wypożyczalnia znajduje się na Forcie Bema przy ul. Waldorffa. Regulamin dostępny jest na stronie bemowo.um.warszawa.pl.

■ **Zjazd Kół Koronkowych.** W tym roku mija 100 lat od przybycia Heleny Kowalskiej do Ostrówka. Z tej okazji 13 lipca od godz. 10.00 do godz. 18.00 w domu św. Faustyny w Ostrówku, ul. św. Faustyny 5, odbędzie się zjazd członków Kół Koronkowych, czyli grup modlitewnych, których duchowość opiera się na miłosierdziu Boga.

■ **Progress Camp – Archipelag Skarbów.** Od 13 do 21 lipca dla młodzieży w wieku 14–17 lat odbędzie się w Bieszczadach Progress Camp, którego scenariusz został napisany na podstawie programu profilaktycznego „Archipelag Skarbów” oraz „Gwiazdy Mocy”. Opiekę merytoryczną nad realizacją wydarzenia zapewnia Instytut Profilaktyki Zintegrowanej. W programie są m.in. warsztaty sportowe, artystyczne i psychologiczne. Jest to propozycja dla osób, które chciałyby w twórczy i wartościowy sposób spędzić wakacyjny czas. Szczegóły na archipelag-skarbow.eu.

■ **Aktywnie w stolicy.** Od 28 czerwca do 29 września w godz. 10.00–22.00 przed Pałacem Kultury i Nauki (od strony Parku Świętokrzyskiego) działa Rodzinna Strefa Sportu. Można tam m.in. pograć w koszykówkę, tenisa stołowego lub przejść specjalną strefę Ninja. Wstęp jest bezpłatny.

REKLAMA



„Podróże po Włoszech”
ks. prof. Witold Kawecki
sobota i niedziela godz. 16.40

Radio 106.2
Warszawa
dobrze słuchać



Tempo, w jakim powstał kościół, a przy nim rozmodlona wspólnota, to nie jedyne cuda patronki, o jakich słyszy się w parafii Matki Bożej Pompejańskiej na Białolece. Biskup Romuald Kamiński 29 czerwca poświęcił tu świątynię i plebanię.

Zerańskie Pompeje

tekst i zdjęcia: Irena Świerdzewska

Uroczystości były wielkim świętem, przygotowanym z dużym zaangażowaniem parafian. Obecni byli projektanci kościoła Dariusz Bodzioch i Adam Wagner, zastępca burmistrza Białoleki Jan Mackiewicz, dyrektorzy szkół podstawowych i przedszkoli działających na terenie parafii oraz siostry zakonne.

W homilii bp Kamiński przypomniał o najważniejszej roli, jaką odgrywa dom Boży. – Tutaj głosi się Ewangelię, sprawuje się sakramenty, tutaj mówi się o Jezusie Chrystusie. To wszystko jest nam potrzebne do tego, żeby budować cywilizację miłości, królestwo Boże pośród nas – mówił.

Ordynariusz warszawsko-praski wskazał, że wspólnota chrześcijan powinna przenikać społeczeństwo. – Ten „kamień”, jakim jest wspólnota uczniów Chrystusa, ma dźwigać całą konstrukcję społeczną, aby dobrze funkcjonowała, abyśmy się wzajemnie miłowali, służyli sobie nawzajem, żyli jak bracia i budowali królestwo niebieskie.

Proboszcz i budowniczy kościoła ks. kan. Roman Kot podkreślił, że podczas Eucharystii parafianie modlili się za tych, dzięki którym świątynia mogła powstać. Budowę wspomagają stołeczne parafie Matki Bożej Różańcowej, Matki Bożej Piękną Miłości i św. Wincentego a Paulo. Oprócz tego parafianie rozprawdzają w innych parafiach książki, zbierając fun-

duze na budowę, i organizują co miesiąc zbiórki na swoim terenie.

POD OPIEKĄ MARYI

– Początki były bardzo trudne – nie ukrywa ks. Kot. Budowa rozpoczęła się tuż przed pandemią, 25 września 2019 r. – To nie przypadek, że kolejne ważne daty przypadały w święta maryjne. Zawierzyliśmy Matce Bożej to dzieło – mówi ksiądz proboszcz, wielki czciciel Maryi, wcześniej przez lata krzewiciel kół różańcowych w diecezji warszawsko-praskiej. Ewenementem parafii jest nieustanna Nowenna Pompejańska – odmawianie codziennie trzech części różańca przez 58 dni. Parafianie gromadzą się w świątyni w dni powszednie o godz. 16.30, w niedzielę o 6.30. – W czerwcu rozpoczęliśmy 47. nowennę od 2017 r. Kiedy kończymy jedną, rozpoczynamy kolejną – mówi ks. Kot.

Nie bez powodu tutejszą parafię nazywa się Zerańskimi Pompejami. Modlitwą wyproszono wiele cudów: nawrócenia, spowiedzi nieraz po 10–20 latach. Jedno z małżeństw doczekało się narodzin dwojga dzieci po 10 latach starań, inne dojrzały do adopcji, wiele par żyjących bez ślubu zdecydowało się na sakrament małżeństwa.

Podobnie jak we Włoszech trwa tu nieustanna modlitwa za wstawieniem Matki Bożej Pompejańskiej. W pierwsze soboty miesiąca odbywa

się Wieczernik Pompejański, z procesją kopii obrazu wokół kościoła. Co roku w październiku ma miejsce nocna droga różańcowa. Z kolei organizowana co miesiąc droga różańcowa odbyła się już po raz 73.

ŻYWA WSPÓLNOTA

Rozkwitają wspólnoty: 22 koła różańcowe i powstałe ostatnio męskie Koło Różańcowe św. Józefa. Raz w miesiącu organizowana jest modlitwa uwielbienia z udziałem młodych ludzi, bo tych w parafii nie brakuje. Liczącą 5 tys. miejscową wspólnotę w 70 proc. stanowią ludzie przed czterdziestką. – Ostatnio do I Komunii Świętej przystąpiło 130 dzieci, mamy 30 ministrantów, 20 bielanek – mówi z dumą ksiądz proboszcz. Podkreśla przy tym wyjątkowość swoich parafian – rozmodlonych i zawsze gotowych, gdy prosi się o pomoc. W pracy duszpasterskiej proboszcza wspierają wikariusz ks. Mariusz Morka, o. Przemysław Król, sercanin, a także inni sercanie ze wspólnoty z ul. Łowickiej i marianie z ul. Szwedzkiej.

– Jesteśmy wspólnotą zintegrowaną w tym, co trzeba zrobić w parafii i na modlitwie. Wiarą i charyzmą nieustającej modlitwy zaraża nas ksiądz proboszcz – mówi Ewa Kożuchowska, zelatorka.

– Charyzmatem naszego księdza jest też jednoczenie ludzi, widzimy starania, żeby jak najwięcej osób przychodziło do kościoła i przyjmowało sakramenty. Byłam świadkiem sytuacji podobnych do tej, kiedy proboszcz zatrzymał samochód na przystanku, gdzie stała matka z wózkiem: „Szczęść Boże, a kiedy będzie chrzest?”. Ksiądz proboszcz ciągle ma nowe plany – mówi Anna Leszczyńska, zelatorka.

Te najbliższe to pielgrzymka parafialna do Lourdes, dalsze uposażanie i konsekracja świątyni.

Czy są szczególne powody, dla których warto poświęcić czas na zgłębianie wiedzy o Bogu?

Jeśli spojrzeć na to od strony czysto materialnej, to większość stwierdzi, że nie warto. Sęk w tym, że człowiek składa się nie tylko z materii, lecz także z ducha. I właśnie po to, by tę duchową część móc karmić, potrzebuje teologii, tj. wiedzy, która odnosi do innego świata niż ten, w którym żyjemy na co dzień. Naszą uwagę i czas pochłaniają sprawy ziemskie. Zdarza się, że po drodze gubimy sferę ducha. A przecież po śmierci zostanie z nas to, co niematerialne – dusza. Zadbaj o nią za życia to ważny powód, aby poświęcić trochę czasu dla tego, co w nas niematerialne.



fot. arch. Akademii Katolickiej w Warszawie

raz w miesiącu. Studenci często wybierają też opcję kształcenia na odległość, w trybie *blended-learning*, który pozwala godzić edukację z codziennymi obowiązkami. Nie mniejszym zainteresowaniem cieszy się zapoczątkowany już siedem lat temu cykl wykładów otwartych „Duchowość dla Warszawy”, podczas którego znani i cenieni prelegenci dotyczą różnych aktualnych zagadnień, jak np. depresja, samorealizacja, religijność neurotyczna czy modlitwa kontemplacyjna.

Czy w nadchodzącym roku akademickim pojawią się jakieś nowości?

W czerwcu ruszyła rekrutacja na dwuletnią Akademię Duchowości. Jej formuła przewiduje spotkania i zajęcia, które dotyczą duchowości, a jednocze-

Warto studiować teologię

Z ks. prof. **Krzysztofem Pawliną**, rektorem Akademii Katolickiej w Warszawie, rozmawia Magdalena Prokop-Duchnowska

W powszechnym przekonaniu teologię studiują wyłącznie księża i katecheci.

To stereotyp. Choć faktycznie sporą część studentów tego kierunku stanowią kandydaci do kapłaństwa, to podejmuje go też ogromna liczba osób świeckich – żyjących w rodzinach, pracujących na etatach, będących na emeryturze – którzy ze względów osobistych lub zawodowych zdecydowali się poświęcić czas na pogłębianie relacji z Bogiem.

Naszymi studentami są ludzie różnych zawodów: kierowca tira, księgowa w korporacji, dyrektor szkoły, liderzy wspólnot, ale też matki, które odchowały już dzieci i znalazły czas na studia. Zapytałem kiedyś starszą osobę o motywację studiowania na AKW. Usłyszałem: „Jestem lekarzem. Od dwóch lat na emeryturze. Nigdy nie było czasu na sprawy duchowe. Teraz go mam, więc jestem tu, aby przeżyć swoje życie”. Teologia na usługach podsumowania życia – czy to nie jest piękne?

Na uczelni funkcjonuje też Szkoła Duszpasterzy Młodzieży i Studium

Małżeństwa i Rodziny. To odpowiedź na kryzys wiary i trwałości związków?

Staramy się dostrzegać znaki czasu i reagować na nie. W studium małżeństwa i rodziny uczymy budowania relacji, mówimy, jak przygotować narzeczonego do małżeństwa i jak wspierać małżeństwa już zawarte. Z kolei Szkoła

Duszpasterzy Młodzieży przygotowuje do pracy z nastolatkami. Metodą warsztatową uczy, jak nawiązywać relacje, słuchać człowieka i szukać klucza do serca zatrzęsniętego na Boga. Równocześnie ta szkoła tworzy też środowisko księży i sióstr, które

pozwala im później podtrzymać ze sobą więzi i pomagać sobie nawzajem w rozwiązywaniu problemów młodzieży. Studia te nie tylko uczą, ale też budują grupę ludzi z całej Polski wyspecjalizowanych w pracy z młodym pokoleniem.

Jakie studia cieszą się największym zainteresowaniem?

Z uwagi na obecne tempo życia dużo osób decyduje się na „Szkołę biblijną” lub „Teologię dla zabieganych”. Oba kierunki wymagają wizyty na uczelni raptem

śnie mają pomóc w odkrywaniu głębi swojego człowieczeństwa i chrześcijaństwa. Na warsztatach rozwoju duchowego prowadzonych m.in. przez o. dr. Wita Chlondowskiego OFM, ks. prof. Andrzeja Muszałę czy o. Jacka Nowaka SDS studenci dowiedzą się, jak być z Bogiem i dla Boga, ze sobą i dla siebie oraz z innymi i dla innych. Ciekawą propozycją uczelni są też trzyletnie bezpłatne studia licencjackie na kierunku „Edukacja muzyczna z muzyką kościelną”, których absolwenci zyskują uprawnienie do wykonywania zawodu dyrygenta, chórzysty czy organisty z jednoczesną możliwością nauczania muzyki w szkole.

Co Ksiądz Rektor powiedziałby tym, którzy zastanawiają się nad wstąpieniem w szeregi Akademii Katolickiej?

Że za podjęciem nauki w naszej uczelni przemawiają co najmniej dwa argumenty. Pierwszy to taki, że im bliżej Boga jest człowiek, tym szczęśliwsze jest jego serce. Drugi natomiast, że dopóki studiujesz, czujesz się młodo. Im więcej wiedzy, tym bardziej kompetentni jesteśmy... Jeśli więc chcemy poprawić jakość swojej wiary lub jakość posługi w Kościele, warto zdecydować się na AKW.





fot. Zofia Szulba

Kolonie po Bożemu

ks. Mateusz
Kulikowski

Chociaż rodzice coraz częściej wypisują dzieci z lekcji religii, to kolonie parafialne jako forma wakacyjnego wypoczynku wciąż cieszą się dużą popularnością. Dlaczego?

Rodzice, chcąc zorganizować dzieciom jak najlepsze wakacje, wysyłają je na różne kolonie czy obozy. Harcerskie, sportowe, jeździeckie, żeglarskie, robotyczne... Oferta jest bardzo duża. Część dzieci wyjeżdża na takie wakacje, bo same chcą spróbować czegoś nowego lub rodzice sprawdzają, czy dziecku dana aktywność się spodoba. Inni wykorzystują czas wakacji, by rozwinąć zainteresowania czy umiejętności, jakie nabyli w czasie roku szkolnego. Jedne dzieci wyjeżdżają chętnie, inne trzeba mocno mobilizować, by dały się oderwać od komputera czy smartfona albo spróbowały czegoś, czego nie znają. Jeżeli mamy możliwość, by wysłać dziecko na wakacje, warto to zrobić. Podróże są bardzo rozwijające i pokazują, że istnieje piękny i wspaniały świat poza okienkiem ekranu. Jest to też dobra okazja, by dziecko w jakiś

sposób się usamodzielniało i odkryło, że nie wszystkie wakacje musi spędzać z rodzicami. To także świetna okazja do budowania relacji z rówieśnikami.

Przyjazną formą wypoczynku są kolonie parafialne. Nie mówię tu o rekolekcjach (np. oazowych), ale o różnych formach wyjazdów wakacyjnych organizowanych w parafiach w Polsce, najczęściej przez księży czy siostry zakonne.

DOBRY CZAS

Kolonie parafialne to znakomita okazja, aby pokazać młodym ludziom, że nie ma czegoś takiego jak wakacje od Pana Boga i Kościoła, a jednocześnie – że udział w praktykach religijnych rozwija człowieka i czyni wyjazd wyjątkowym. Jest czas na gry, na spanie, na zwiedzanie, na korzystanie z różnych atrakcji, ale także na poranny i wieczorny pacierz, na modlitwę przy jedzeniu oraz w ciągu dnia czy na Mszę Świętą – niekoniecznie codzienną, bo jak wspominałem, wyjazd nie musi być sensu stricto rekolekcjami. Jednak kilka Mszy w dni powszednie może pokazać wartość częstego spotkania z Panem Jezusem. Ważne jednak, aby w tym wszystkim nie prze-

sadzić, bo nadgorliwością można bardziej zrazić, niż przyciągnąć.

Organizując kolonie, miałem przypadek, że dziecko nie chodziło na religię w szkole, ale rodzice chętnie wysłali je na kolonie parafialne. Podpisali regulamin, w którym było jasno napisane, że dziecko będzie uczestniczyć w praktykach religijnych, czyli w modlitwie oraz Mszy Świętej. I uczestniczyło. I bardzo dobrze spędziło kolonie. Myślę, że rodzice wolą wysłać swoje dzieci na wyjazdy, na których są ich rówieśnicy ze szkoły i parafii, niż w ciemno zafundować dziecku wyjazd z nieznanymi dziećmi z różnych części Polski i nieznaną kadrą wychowawczą.

Ważnym elementem takich wyjazdów jest kadra. Często oprócz księdza czy sióstr zakonnych jadą z dziećmi nauczyciele religii bądź parafianie zaan-

gażowani w życie wspólnoty. Taka ekipa może stworzyć na koloniach wspaniałą rodzinną atmosferę i pokazać, że Pan Jezus jest nie tylko w kościele, ale i na boisku, i w jadalni, i na wycieczce w górach, a nawet na dyskotecce – słowem tam, gdzie są chrześcijanie. Dobrze jest również zobaczyć czasem księdza nie tylko przy ołtarzu i w konfesjonale czy na lekcji religii, ale także przy posiłku, na wycieczce w górach, w sklepie czy na boisku. Osoby świeckie, a więc także dzieci, nierzadko czują dystans do księży, bo ich nie znają, i traktują ich czasem jak kosmitów. Zdarzają się więc na koloniach pytania nie tylko na temat wiary, ale także te wynikające z czystej ciekawości, jak na co dzień żyje ksiądz czy siostra zakonna. Gdzie ksiądz mieszka?

Czy ktoś księdzu gotuje? Czy ma ksiądz rodzeństwo i kolegów? To pytania, które często padają. I na które warto odpowiadać, bo dzięki temu osoba duchowna przestaje być tylko jakimś tekturowym sztyldem.

Kolonie parafialne to znakomita okazja, aby pokazać, że nie ma czegoś takiego jak wakacje od Pana Boga.

WYMAGANIA ROSNĄ

Starsi na pewno pamiętają różne wyjazdy wakacyjne sprzed lat. Warunki tam panujące daleko odbiegały



fot. Zofia Szuba



fot. Zofia Szuba

od dzisiejszych. Minęły już czasy, kiedy wynajmowało się na wakacje szkołę i spało w dwadzieścia osób w jednej sali lekcyjnej na materacach, a kanapki przygotowywała pani Kryśia z kilkoma starszymi uczestnikami. Takie wakacje na pewno miały swój urok i pod wieloma względami były dużo lepsze niż obecne kolonie. Dzisiaj to już nie przejdzie. Jako społeczeństwo jesteśmy w kompletnie innym miejscu niż 20 czy 30 lat temu i mamy zdecydowanie wyższe wymagania w różnych dziedzinach, także w przypadku wypoczynku wakacyjnego.

Jest dużym wyzwaniem zorganizować wyjazd, który będzie atrakcyjny dla uczestników, a jednocześnie w przystępnej cenie. Prawdą jest, że gdy rośnie liczba atrakcji, rosną też koszty wyjazdu, choć i tak są one niższe od wyjazdów komercyjnych. Różnica może wynieść nawet kilkaset złotych, a to dlatego, że parafia nie organizuje wyjazdu dla zarobku. Czasem zdarza się, że proboszcz dołoży się do kolonii albo część kosztów pokrywana jest z funduszy zebranych od parafian w ciągu roku duszpasterskiego.

Inną kwestią są względy formalne. Wyjazd musi być zgłoszony do kuratorium i mieć pozwolenie na organizację. Uczestnicy powinni być ubezpieczeni na wypadek różnych przykrych zdarzeń. Budynek, w którym mieszkają dzieci, musi być dopuszczony do użytku przez odpowiednie instytucje do tego powołane. Kadra opiekująca się dziećmi po-

winna być odpowiednio przeszkolona. Koniecznie trzeba także zadbać o jak najwyższe standardy klarowności, przejrzystości i roztropności. Dlatego w kadrze powinny koniecznie znajdować się kobiety, a granice prywatności i intymności, zarówno uczestników, jak i opiekunów, powinny być jasno określone i bezwzględnie przestrzegane. Jest to wymóg nie tylko formalny, ale przede wszystkim moralny.

WALCZMY O SWOJE

Zachęcam do tego, by organizować jak najwięcej wyjazdów parafialnych. Nie tylko kolonii, ale także rekolekcji, pielgrzymek i innych form wspólnego spędzania czasu. Ważne jest, abyśmy budowali wzajemne relacje na różnych poziomach – także rozrywki i wypoczynku. Zachęcam zarówno księży i siostry zakonne, jak i świeckich, których rola jest niezbędna. Zachęcajcie swoich księży do organizowania wyjazdów, ale także zaoferujcie swoją pomoc co do pomysłów i organizacji. Łatwiej podjąć decyzję, jeśli ma się poczucie, że stoi za tobą solidna grupa wsparcia, na którą można liczyć. Nasze zaangażowanie może nie tylko dać nam wiele wspaniałych wspomnień, ale także przyczyniać się do kształtowania wiary i charakteru w młodym pokoleniu.

Niedawno bp Romuald Kamiński skierował do kapłanów diecezji warszawsko-praskiej odezwę, w której podkreślał rolę różnego rodzaju wakacyjnych inicjatyw duszpasterskich, a także przypominał, że czas księdza spędzony na wyjazdach parafialnych powinien być traktowany jako praca duszpasterska, a nie jako część kapłańskiego urlopu. Zaznaczył również, że organizowanie takich wyjazdów jest przewyciężeniem pasywności i pesymizmu oraz że jako pasterzowie diecezji zależy mu, aby duszpasterskie wyjazdy wakacyjne się odbywały.

Wakacyjny wyjazd parafialny to szansa, by zobaczyć, że chrześcijanin to człowiek normalny, a wiara i praktyki religijne nie stoją na przeszkodzie, by świetnie się bawić i wypoczywać. Bez względu na to, czy organizujemy prywatne wyjazdy, czy duże kolonie, zadbajmy, aby znalazł się tam czas dla Pana Boga. Można i warto spędzić wakacje po Bożemu.

Wakacyjny wyjazd parafialny to szansa, by zobaczyć, że chrześcijanin to człowiek normalny, a wiara i praktyki religijne nie stoją na przeszkodzie, by świetnie się bawić i wypoczywać. Bez względu na to, czy organizujemy prywatne wyjazdy, czy duże kolonie, zadbajmy, aby znalazł się tam czas dla Pana Boga. Można i warto spędzić wakacje po Bożemu.

Autor jest wikariuszem parafii Nawrócenia św. Pawła Apostoła na Grochowie w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

Koncertowe lato

23. Falenickie Koncerty Letnie odbywają się do końca sierpnia w wybrane niedziele o godz. 19.00 na scenie plenerowej Kulturoteki przy ul. Walcowniczey w Falenicy. Organizowane są przez Falenickie Towarzystwo Kulturalne we współpracy z Wawerskim Centrum Kultury i współfinansowane przez Dzielnice Wawer. Kierownikiem artystycznym jest znana sopranistka Agnieszka Kurowska-Janecka. Na wszystkie koncerty wstęp wolny.

A oto plan wydarzeń artystycznych: 14 lipca odbędzie się „Koncert Mozartowski” w wykonaniu Anny Kalskiej (klarnet) i kwartetu Warsaw String Ensemble. 28 lipca w koncercie „Muzyczna podróż po dworach średniowiecznej Europy – Cantigas de Santa Maria” wystąpią zespół Dekameron, Anna Mikołajczyk-Niewiedzial (sopran), Agnieszka Obst-Chwała (fidel, flet), Anna Głazewska (organetto), Robert Siwak (perkusja) i Tadeusz Czechak (lutnia oud, gitarna). 11 sierpnia w koncercie „Opera XIX-wieczna” wystąpią Paulina Gocałek (sopran), Mateusz Michałowski (baryton) i Olha Kozlan (fortepian). 25 sierpnia w recitalu polskiej muzyki organowej wystąpi Piotr Wilczyński – wyjątkowo w kościele parafialnym w Falenicy, ul. Narcyzowa 18. **f**

Spacerkiem przez wieki

Muzeum Niepodległości w Warszawie po raz kolejny przyłącza się do akcji „Lato w Mieście”, organizując zajęcia dla dzieci i młodzieży pod hasłem „Spacerkiem przez wieki”. Podczas lekcji muzealnej „Historie zapisane w herbach” można się dowiedzieć, czym było średniowiecze, kim byli rycerze, zapoznać się z ich herbami i stworzyć własne projekty herbów. Zajęcia muzealne „Ojcowie Niepodległej i ich pupile” odbywają się na wystawie Polonia Restituta. Poznajemy w ich trakcie Józefa Piłsudskiego, Ignacego Jana Paderewskiego, Romana Dmowskiego oraz ich ukochane psy, konie i inne zwierzęta. Spotkania odbywają się w pałacu Przebendowskich-Radziwiłłów.

Oprócz lekcji muzealnych prowadzone są spacerki po warszawskich ogrodach. Podczas spaceru po Ogrodzie Krasińskich można odwiedzić okoliczne ulice i odpocząć wśród miejskiej zieleni. W czasie przechadzki po Ogrodzie Saskim – zapoznać się z historią dawnego królewskiego ogrodu, posłuchać opowieści o jego niezachowanych budowach i odwiedzających



fol. plakat

go ludziach. „Spacerkiem przez wieki” to oferta dla zorganizowanych grup akcji „Lato w Mieście”, ważna do 30 sierpnia; wymaga wcześniejszej rejestracji. Koszt przewodnika przy grupie 30-osobowej to 150 zł, w przypadku lekcji muzealnej obowiązuje dodatkowo bilet wstępu (10 zł ulgowy, 20 zł normalny). Szczegółowe informacje: www.muzn.pl. Patronat medialny sprawuje tygodnik „Idziemy”. **f**

Fotograf Warszawy

W Domu Spotkań z Historią przy ul. Karowej 20 w Warszawie można zobaczyć ponad dwieście zdjęć Warszawy z lat 50. i 60. XX w. To dorobek artystyczny fotografa Zbyszka Siemaszki, który pokazywał życie codzienne w realiach PRL, dokumentował odbudowę stolicy, był artystą miejskiej fotografii dokumentalnej. Fotografował nową architekturę i odnowione zabytki, ruchliwe centrum i Pragę, osiedla mieszkaniowe i plaże nad Wisłą. Starannie planował kadr, atmosferę i estetykę zdjęcia, ale też łapał na gorąco uliczne scenki i z bliska przyglądał się przechod-

niom. Na wystawie obok fotografii ze zbiorów Narodowego Archiwum Cyfrowego i Agencji Forum można zobaczyć okładki tygodnika „Stolica” ze zdjęciami Siemaszki i aparaty fotograficzne twórcy. Wystawa umożliwia rodzinne poznawanie historii stolicy.

W specjalnym przewodniku po wystawie „Warszawa Siemaszki dla dzieci” znajdują się zadania, które najmłodsi mogą rozwiązać po obejrzeniu wystawy. Ekspozycja jest czynna do 8 września. Wstęp wolny. **f**



fol. dsh.waw.pl



Podróż z autyzmem

Mirosław Winiarczyk

Twórcy amerykańskiego komediodramatu obyczajowego „Mój syn Ezra” nawiązują do tematyki wielu głośnych utworów, które od dawna znajdują się w kanonie kina hollywoodzkiego. Chodzi przede wszystkim o słynnego „Rain Mana” z wielkimi rolami Toma Cruisa i Dustina Hoffmana, a także kilka późniejszych obrazów, których bohaterowie mieli autyzm lub cierpieli na innego rodzaju niepełnosprawności. W filmie „Mój syn Ezra” chodzi właśnie o taki przypadek. Max, ojciec dorastającego syna z autyzmem, nie może się pogodzić z umieszczeniem Ezry w zamkniętej szkole i poddaniem go przymusowemu leczeniu. Samowolnie zabiera więc chłopca w podróż samochodem przez Amerykę, aby przyzwyczajać go do kontaktu z prawdziwym życiem i z ludźmi. Uważa, że będzie to dla niego najlepsza terapia. Od tego momentu oglądamy film z gatunku kina drogi pomieszanego z kryminałem. Maksa z synkiem, do których przyłącza się dziadek Stan, goni matka Ezry, Jenna, oraz zawiadomiona o porwaniu policja i FBI.

Podczas podróży Max i Stan usiłują kontrolować zachowanie syna i wnuka w niebezpiecznych sytuacjach. Co równie ważne, bohaterowie postanawiają zmierzyć się z traumami z przeszłości swojej rodziny. Rozmawiają o rozwodzie Maksa i odejściu żony Stana. Poza tym Max, marzący o karierze komika estradowego, musi dotrzeć do Los Angeles na umówiony występ. W drodze

narastają więc na przemian komiczne i dramatyczne problemy. Pojawia się też ciekawy wątek medyczny. Otóż jednym z powodów porwania syna przez Maksa był fakt, że chłopiec miał być poddany kuracji farmakologicznej. Lekarze przepisali mu nowy lek, intensywnie reklamowany przez koncern farmaceutyczny. Autorzy filmu znakomicie prowadzą akcję, rytmicznie dynamizując kolejne wydarzenia. Korzystają przy tym z kunsztu odtwórców głównych ról, w tym młodziutkiego wykonawcy postaci Ezry. Do poważniejszej kreacji, po serii występów bez znaczenia w komercyjnych obrazach, wrócił Robert De Niro w roli dziadka Stana. Mimo przerysowań dramatycznych i nieco przesadnej ekspresji wypada więc pochwalić film od strony artystycznej.

Kontrowersyjna jednak wydaje się wymowa filmu. Reżyser usiłuje nas przekonać, że ojciec syna z autyzmem miał rację w swojej diagnozie. Według niego wystarczająca terapia miała polegać na daniu chłopcu swobody w kontaktach ze światem. Takie wrażenie odnosimy pomimo zaskakującego, w pewnym sensie podwójnego zakończenia. Jednak fakty z realnego życia, mnóstwo reportaży i informacji przeczą temu założeniu. Film „Mój syn Ezra” wymaga więc krytycznej analizy i przemyślenia.

„Mój syn Ezra” (Ezra). USA, 2023.
Reżyseria: Tony Goldwyn. Wykonawcy: Bobby Cannavale, Robert De Niro, William A. Fitzgerald i inni.
Dystrybucja: Monolith Films

Organy Archikatedry

Międzynarodowy Festiwal Muzyki Organowej „Organy Archikatedry” zaliczany jest do najpoważniejszych warszawskich festiwali i najważniejszych festiwali organowych w Europie. Powstał w 1994 r. z inicjatywy polskiego organisty Przemysława Kapituły, który jest kierownikiem artystycznym festiwalu. W tym roku w ramach XXXI Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Organowej koncerty odbywać się będą w kolej-



fot. Katolickie Centrum Kultury Dobre Miejsce

ne niedziele od 7 lipca do 22 września w archikatedrze św. Jana Chrzciciela w Warszawie, ul. Świętojańska 8. Początek o godz. 16.00. Najbliższe koncerty: 7 lipca – Giampaolo Di Rosa (Włochy), 14 lipca – Jesus Sampedro (Hiszpania), 21 lipca – Stanislav Surin (Słowacja), 28 lipca – Giovanna Tricarico (Włochy). Szczegółowy program na stronie kapituła.org. Patronat medialny nad festiwalem sprawuje tygodnik „Idziemy”. **I**

KONKURS



Jak czytamy we wstępie do książki „Odnowiona nadzieja” (W drodze), bp Robert Barron ma talent do przedstawiania skomplikowanych idei w przystępny sposób, do czego wykorzystuje nowe media. Powodów odrzucania religii upatruje on w trzech postawach: scjentyzmie, relatywizmie i autokreacji. Dla niego stanowią punkt wyjścia do głoszenia Dobrej Nowiny. Wierzy, że w ewangelizowaniu „nieprzynależących” największą rolę odgrywa moc samego Jezusa. Wśród czytelników, którzy 8 lipca między godz. 13 a 13.15 zadzwonią pod nr (22) 512 00 95 i odpowiedzą na pytanie: **W jakim mieście wstąpił do katechumenatu Kościół katolickiego autor słów: „Jeśli Go pojmujesz, nie jest Bogiem”?** – rozlosujemy dwa egzemplarze książki. Odpowiedź na pytanie konkursowe nr 26: Pierwsza dzwonnica bazyliki Sagrada Familia znajduje się w wieży św. Barnaby. Zwycięzcom gratulujemy!

Te obrazki znamy wszyscy: gromada ludzi pod metalową zaporą na polsko-białoruskiej granicy przedziera się na naszą stronę, jest odpychana przez Straż Graniczną. Polscy funkcjonariusze atakowani są kamieniami, kijami i nożami.

Na początku tego roku odnotowywano dziennie średnio ok. 50 prób nielegalnego przedostania się przez granicę. Potem ta liczba wzrosła. Bywają dni, kiedy prób jest 200 i więcej. A niechciani przybysze są coraz bardziej brutalni. Jeden polski żołnierz zginął, są też licz-

z prawem międzynarodowym, że trzeba zachowywać się w sposób humanitarny wobec ludzi cierpiących z zimna i wyczerpanych. Sęk w tym, że niespecjalnie dawało się jednocześnie zatrzymać napływ niechcianych przybyszów i zachowywać się humanitarnie. Polska nie mogła przyjmować ludzi wysyłanych do nas przez Alaksandra Łukaszenkę, który na dodatek na tym zarabiał. Bo migranci płacili po kilka czy kilkanaście tysięcy dolarów lub euro, a spora część tych pieniędzy wędrowała do białoruskiej kasy państwowej. Mielśmy więc do czynienia z dramatycznymi wydarzeniami koło Usnarza Górnego, gdzie w „strefie niczyjej” między polskimi i białoruskimi pogranicznikami koczowała grupa ludzi, nie mogąc przejść ani w jedną, ani w drugą stronę. W końcu zniknęli, wrócili na Białoruś.

Stąd pomysł budowy zapory. Już po jej postawieniu okazało się, że wystarczy le-

ca przewodniczącego białoruskiego Państwowego Komitetu Pogranicznego. Urodzony na Ukrainie, ukończył uczelnię wojskową w Petersburgu, potem uczelnię wojskową na Białorusi i akademię rosyjskiej FSB. Ostatecznie trafił do białoruskich wojsk pogranicznych. Opis jego drogi życiowej najlepiej pokazuje, kto dowodzi wojskami naszego wschodniego sąsiada: niemający wiele wspólnego z Białorusią wychowanek rosyjskich szkół wojskowych i zapewne współpracownik rosyjskich specsi, które nie porzucają absolwentów swoich akademii. Podliniew widziany był już w grudniu 2021 r. na przejściu granicznym w Brzozgach, kiedy to ogromna grupa migrantów usiłowała szturmować przedrzeć się na polską stronę.

To, że Rosja współorganizuje całą akcję, jest oczywiste. AntyŁukaszenkowska organizacja białoruskich ofi-

Gorąco na granicy

Piotr
Kościński

ni ranni. I niestety, kosztująca 1,6 mld zł zaporę na granicy z Białorusią okazała się bardzo łatwa do pokonania.

OD USNARZA DO DUBICZ

Pamiętamy, jak to się zaczęło w 2021 r. Korzystając z sieci „biur podróży” w krajach Bliskiego Wschodu, władze Białorusi ściągały do swojego kraju dużą liczbę migrantów, obiecując im łatwy przejazd do Europy. Przybysze w większości nie wiedzieli, że po drodze do Niemiec jest Polska – i że ktoś polskiej granicy strzeże.

W ten sposób Białoruś (przy współpracy z Rosją) sprawiła, że musieliśmy się zmierzyć z kilkoma zasadniczymi problemami. Do naszego kraju zaczęli docierać migranci. Całe rodziny, łącznie z kobietami i dziećmi, a także samotni młodzi mężczyźni – wszyscy przybywali w sposób nielegalny. Niektórzy prosili o opiekę międzynarodową w Polsce, większość jednak próbowała przedostać się na Zachód, głównie do Niemiec. Straż Graniczna usiłowała ich powstrzymać. Natychmiast znaleźli się działacze organizacji pozarządowych, alarmujący, że tzw. pushbacki (wypychanie za granicę) są niezgodne

z prawem międzynarodowym, że trzeba zachowywać się w sposób humanitarny wobec ludzi cierpiących z zimna i wyczerpanych. Sęk w tym, że niespecjalnie dawało się jednocześnie zatrzymać napływ niechcianych przybyszów i zachowywać się humanitarnie. Polska nie mogła przyjmować ludzi wysyłanych do nas przez Alaksandra Łukaszenkę, który na dodatek na tym zarabiał. Bo migranci płacili po kilka czy kilkanaście tysięcy dolarów lub euro, a spora część tych pieniędzy wędrowała do białoruskiej kasy państwowej. Mielśmy więc do czynienia z dramatycznymi wydarzeniami koło Usnarza Górnego, gdzie w „strefie niczyjej” między polskimi i białoruskimi pogranicznikami koczowała grupa ludzi, nie mogąc przejść ani w jedną, ani w drugą stronę. W końcu zniknęli, wrócili na Białoruś.

Stąd pomysł budowy zapory. Już po jej postawieniu okazało się, że wystarczy le-

AKCJA ROSYJSKO-BIAŁORUSKA

Sytuacja się zaostrza. Od początku kryzysu granicznego poszkodowanych zostało ponad stu polskich żołnierzy, policjantów i strażników granicznych. Co to znaczy „poszkodowanych”? Są to osoby ciężiej i lżej ranne. A przypadków zranień przybywa lawinowo w tym roku, zwłaszcza w okolicy Dubicz Cerkiewnych.

Akcje na granicy organizuje generał major Roman Podliniew, zastęp-

cerów BYPOL podała, że w położonej 60 km od Moskwy Kubince selekcjonowani są przybysze z Afryki i Azji. Część trafia jako najemnicy na wojnę z Ukrainą, a część wysyłana jest na Białoruś. Tam zatrzymują się w Centrum Szkoleniowym Dynamo w Mińsku. Dynamo to duży kompleks sportowy, w którym działa też klub piłkarski o tej samej nazwie. Szkolenia dla migrantów prowadzone są przez instruktorów – pograniczników. Uczą oni skrytego poruszania się po ścieżkach leśnych, wykorzystywania kompasu, przechodzenia przez polską barierę graniczną, a także posługiwania się materiałami wybuchowymi. Wyszukani migranci są później współorganizatorami przerzutu większych grup, oni też uczestniczą w atakach na polskich strażników granicznych i żołnierzy. Wyposażeni są w proce, rzucają kamieniami, mają też noże (czasami, przymocowane do długich kijów, stanowią rodzaj dzid). To wszystko wydaje się wyposażeniem dość prowizorycznym, w istocie

Na szczęście kwestie bezpieczeństwa państwa to sprawa, która łączy, a nie dzieli – także ośrodki władzy, jak rząd i prezydent.



Dubicze Cerkiewne,
14 czerwca. Instruktorzy policyjni
prowadzą szkolenie taktyczne dla żołnierzy
i funkcjonariuszy Straży Granicznej

fol. PAP/Artur Reszko

jest jednak bardzo niebezpieczne. Najlepszym dowodem ich skuteczności jest śmierć polskiego żołnierza i liczne rany i obrażenia innych naszych wojskowych i funkcjonariuszy.

GRANICA ZACHODNIA

Tymczasem polską opinię publiczną zbulwersowały wydarzenia z połowy czerwca. Do Polski wjechał niemiecki radiowóz policyjny. Niemieccy policjanci przewieźli przez granicę pięcioosobową afgańską rodzinę, której odmówiono wjazdu do Niemiec – i zostawili ją we wsi Osinów Dolny na Pomorzu Zachodnim. Polska Straż Graniczna zareagowała szybko, wskazując, że naruszono procedury przyjmowania i przekazywania osób do krajów sąsiednich. A premier Donald Tusk napisał na portalu X: „Będę za chwilę rozmawiał z kanclerzem Scholzem o niedopuszczalnym incydencie z udziałem niemieckiej policji i rodziny migrantów po naszej stronie granicy. Sprawa musi być szczegółowo wyjaśniona”. Skończyło się na przeprosinach. Berlin zapewnił, że „takie postępowanie nie ma prawa się powtórzyć”. Ale w Polsce pojawiły się głosy, że może warto byłoby

wprowadzić – przynajmniej na jakiś czas – kontrolę na granicy z zachodnim sąsiadem.

Tymczasem Polsko-Niemieckie Centrum Współpracy Służb Policyjnych, Granicznych i Celnych w Świecku podało, że od początku roku do końca maja na całej naszej zachodniej granicy strona niemiecka zatrzymała 7371 cudzoziemców próbujących nielegalnie ją przekroczyć. Problem polega na tym, że między Polską i Niemcami obowiązuje kilka ważnych umów. Jest to więc unijna umowa dublińska – jeżeli osoba złożyła wniosek o ochronę międzynarodową w Polsce, ale pojawiła się w Niemczech, to powinna wrócić do Polski, żeby dokończyć procedurę. Jest też umowa o readmisji, zgodnie z którą osoby, które znalazły się w Niemczech bez prawa pobytu, a wcześniej były w Polsce np. na podstawie polskiej wizy, są zwracane do naszego kraju. Tak stało się z 290 cudzoziemcami.

A co z pozostałymi? Około 200 osób, którym odmówiono w Niemczech azylu, ma zamieszkać w Küstrin-Kietz na Wyspie Odrzańskiej niedaleko Kostrzyna nad Odrą. W przeszłości stacjonowali tam radzieccy żołnierze, teraz budynki

koszar niszczą. Ponieważ do ich budowy wykorzystano azbest, Niemcy postawią domy z kontenerów.

TO JEST WOJNA

Trzeba mieć świadomość, że na granicy polsko-białoruskiej trwa wojna hybrydowa, czyli inna niż tradycyjna, gdzie walczą wojska. Zdawał sobie z tego sprawę poprzedni rząd i rozumie to rząd obecny. Na szczęście kwestie bezpieczeństwa państwa to sprawa, która łączy, a nie dzieli – także ośrodki władzy, jak rząd i prezydent.

Natomiast dla całego społeczeństwa oznacza to całe mnóstwo problemów: zwiększone wydatki na wojsko i Straż Graniczną, kłopoty przedsiębiorców i ludzi żyjących niedaleko granicy, ogólny brak stabilności. Ale z tymi problemami musimy nauczyć się żyć, bo w najbliższej przyszłości sytuacja raczej się nie poprawi.

Autor jest dziennikarzem, analitykiem spraw międzynarodowych, doktorem nauk społecznych, adiunktem na uczelni Vistula w Warszawie



redakcja@idziemy.com.pl

W sieci paranoi i miłości

ks. Stefan Moszoro-Dąbrowski



Każdy z was, młodzi przyjaciele, znajduje też w życiu jakieś swoje „Westerplatte”. Jakiś wymiar zadań, które musi podjąć i wypełnić. (...) Wreszcie – jakiś porządek prawd i wartości, które trzeba „utrzymać” i „obronić”.

Jan Paweł II

Jaka jest różnica między teorią spisku a rzeczywistością? Sześć miesięcy! Ten dowcip w dzisiejszym świecie, gdzie inwigilacja jest na porządku dziennym, wydaje się całkiem prawdziwy. Film „Teoria spisku” (1997) doskonale ilustruje tę kwestię. Głównym bohaterem jest Jerry Fletcher (Mel Gibson), nowojorski taksówkarz i teoretyk spiskowy, który nieustannie dzieli się swoimi teoriami z Alice Sutton (Julia Roberts), prawniczką z Departamentu Sprawiedliwości USA. Alice, choć początkowo traktuje Jerry’ego z przymrużeniem oka, z czasem zaczyna dostrzegać, że jego teorie mogą mieć więcej wspólnego z rzeczywistością, niż by się wydawało.

Film pokazuje, jak cienka jest granica między paranoją a rzeczywistością. Jerry, choć wygląda na wariata, okazuje się ofiarą intrygi walczących między sobą służb. Jego miłość do Alice, choć początkowo wydaje się jednostronna i obsesyjna, staje się kluczowym elementem fabuły, prowadząc

Nawet w najbardziej mrocznych chwilach miłość i zaufanie mogą być najpotężniejszymi sojusznikami.

do ostatecznego rozwiązania zagadki. Jednym z najbardziej poruszających momentów jest scena, w której Jerry wyznaje Alice, że zakochał się w niej od pierwszego wejrzenia i obiecał jej ojcu, że będzie ją chronił. To wyznanie, odrzucone przez Alice, staje się fundamentem ich relacji i kluczem do zrozumienia motywacji Jerry’ego.

Film kończy się sceną, w której Alice odwiedza grób Jerry’ego, nie wiedząc, że jego śmierć została sfingowana przez tajną agencję. Jerry obserwuje ją z samochodu; dotrzymuje obietnicy, że nie skontaktuje się z nią, dopóki nie złapią wszystkich spiskujących przeciw nim. Alice, znajdując na swoim siedle przypinkę, którą zostawiła na grobie Jerry’ego, uśmiecha się, wiedząc, że Jerry gdzieś tam jest i czuwa nad nią.

Pomimo upływu ponad 25 lat film nadal dobrze się ogląda. Motywuje on do refleksji. Ukazuje, jak łatwo jest stracić zaufanie do świata i ludzi, ale także jak miłość i determinacja mogą prowadzić do odkrycia prawdy i ostatecznego zwycięstwa nad przeciwnościami. W dobie wszechobecnych medialnych manipulacji i teorii spiskowych jest przypomnieniem, że nawet w najbardziej mrocznych chwilach miłość i zaufanie mogą być najpotężniejszymi sojusznikami. Oczywiście wierzący ufa, że dobry i sprawiedliwy Bóg ostatecznie rozwikła wszelkie sprawy podsłuchów, intryg, donosów do mediów, przecieków...

Autor jest duchownym Prałatury Opus Dei w Warszawie

Czarne chmury

Anna Wardak



„Nagle zerwała się gwałtowna burza na jeziorze, tak że fale zalewały łódź”. Podczas Mszy Świętej, w której uczestniczyłam u progu tych wakacji, ksiądz komentował biblijną scenę burzy na jeziorze. Ponieważ obecnych było sporo rodzin, odniósł ten obraz do naszego codziennego życia, gdzie także przetaczają się nie raz rozmaite burze, zwłaszcza teraz, gdy po wielu miesiącach oswojonej szkolnej rutyny trzeba chociażby od nowa „zagospodarować” dzieci: zapewnić im opiekę i sensownie zorganizować czas. Nagle robi się go nie-

współmiernie dużo, przez co bywa, że milusińscy snują się jak gradowe chmury nad ziemią, co w rezultacie nie rzadko prowadzi do spięć i wyładowań. Pisałam ostatnio o ramowych planach dnia, które pomogą wprowadzić trochę ładu i dobrze ukierunkować uwolniony nagle nadmiar potencjału. Naprawdę, warto na początku wakacji włożyć trochę trudu w opracowanie z dziećmi przynajmniej ogólnego planu, wyznaczenie pewnych ram, a może także celów na wakacje, by potem dzień po dniu starać się go realizować i mimo różnych wpadek wytrwale do niego powracać, traktując jako wartościowy punkt odniesienia.

Także przygotowania do wakacyjnych wyjazdów

– choć to oczywiście wspaniałe chwile w życiu całej rodziny – nie rzadko powodują, że nad naszymi głowami zaczynają gromadzić się czarne chmury. Ktoś się grzebie, ktoś zwraca głowę głupstwami, ktoś się złości,

Jeśli czujecie, że zalewają was fale złych emocji, że giniecie przytłoczeni pośpiechem i stresem, obudźcie Jezusa.

bo nie może znaleźć kąpielówek. Gdzie się podziały karimaty? („Na strychu już sprawdzałem”). W przedpokoju sterta tobołków, tata desperacko upycha je w aucie („Więcej gratów nie mieliście?”). Wszyscy już zmęczeni, a przed nami jeszcze długa podróż...

Jedna z rodzin obecnych na wspomnianej Mszy

ze śmiechem stwierdziła: „Chyba ksiądz był dzisiaj u nas w domu. Planowaliśmy dziś wyjechać i w końcu musieliśmy przełożyć wyjazd na jutro. Ale burza faktycznie przetoczyła się całkiem niezła!”. „Wtedy przystąpili do Niego i obudzili Go, mówiąc: «Panie, ratuj, ginimy!». A On im rzekł: «Czemu bojaźliwi jesteście, małej wiary?». Potem wstał, rozkazał wichrom i jezioru i nastąpiła głęboka cisza”. Jeśli czujecie, że zalewają was fale złych emocji, że giniecie przytłoczeni pośpiechem i stresem, obudźcie Jezusa. On jest z nami zawsze w naszej rozkołysanej łodzi i umie uciszyć każdą burzę, a zwłaszcza tę, która sieje zamęt w naszych sercach.

Autorka jest doradczą rodzinną, moderatorką Akademii Familijnej, mamą dziesięciorga dzieci

Poddani natchnieniom

ODPOWIADA **ks. Marek Kruszewski**

Czy mogę wierzyć w swoje natchnienia? Mam już blisko sześćdziesiąt lat, dzieci, wnuki, a do głowy mi przychodzi powołanie do życia jako siostra klauzurowa. Wiem, że to jest nierealne. Taka myśl wraca mi do głowy, ale nikomu o tym nie mówię.

Słowo Boże zachęca, aby badać duchy, czy są z Boga (1 J 4, 1). Szczególnie dotyczy to własnych i cudzych objawień prywatnych. Obiektywnie bada je Kościół. Natomiast najwyższą normą subiektywną jest posłuszeństwo swojemu sumieniu. A sumienie, podobnie jak aniołowie, przemawia do nas przez wewnętrzne pobudzenia i poruszenia, oświecenia i pouczenia, obawy i wyrzuty. Im bardziej człowiek jest związany z Bogiem, tym mocniej odbiera natchnienia. Jest trochę jak ptak, który wyczuwa prądy powietrzne i na nich szybuje. Zazwyczaj musi ciężko pracować skrzydłami, ale niekiedy bywa niesiony przez wiatr Ducha Świętego. Warto poddać się takiemu natchnieniu. Wtedy polecimy dużo szybciej niż przez „machanie skrzydłami”.

Wielu ludzi odbiera natchnienia duchowe, ale nie otwiera drzwi serca Kołaczącemu i nie pielęgnuje relacji z Bogiem. Zazwyczaj po pewnym czasie Pan odchodzi wraz z natchnieniem. „A jeśli nie wysłuchacie mnie, w ukryciu



plakać będę, do niewoli posłę was, trzodo ma” (por. Jr 13, 17).

Dużo rzadziej się zdarza, że natchnienie np. do pójścia do zakonu czy zrobienia wielkiego dzieła duchowego trwa w nas przez całe życie. Powraca w myśli, nawet gdy już możliwości realizacji przeminą. Może się ujawnić u innej osoby poza rodziną albo w naszej rodzinie, np. dwa pokolenia później. Powołanie do życia zakonnego jest bowiem jakimś owocem, ukoronowaniem pobożności całej rodziny, ale może też być ekspiacją, ofiarą potrzebną dla duchowego dobra danej rodziny.

Powracające myśli o powołaniu klauzurowym to znak piękna duchowego. Widać, że żyła Pani w przyjaźni z Jezusem. Warto poradzić się kierownika duszy czy spowiednika. Jeśli potwierdzi, że natchnienie jest prawdziwe, warto wejść w jakąś wyraźniejszą, obłubieńczą formę duchowości. Można zrobić sobie klauzurę wewnętrzną. W chwilach, gdy wyjdą z domu goście i rodzina, można od razu zanurzać się w różaniec, medytację słowa Bożego, słuchanie konferencji przy prostych pracach.

Warto przyglądać się Oblubienicy z Pieśni nad Pieśniami (5, 6-8): „Otworzyłam ukochanemu memu, lecz ukochany mój już odszedł i znikł; życie mię odeszło, iż się oddalił. Szukałam go, lecz nie znalazłam, wołałam go, lecz nie odpowiedział... Chora jestem z miłości”.

Autor jest proboszczem parafii św. Patryka w Warszawie
xmarekk@o2.pl

O nawróceniu

Tematem głównym najnowszego numeru kwartalnika „Pastores” jest nawrócenie. Jak pisze ks. Stanisław Haręzga w artykule rozpoczynającym wydanie, jest ono „wpisane w życie Kościoła”. Każdy zatem zaproszony jest do tej drogi, która rozpoczyna się od spotkania ze Słowem Bożym, umożliwiającym, według ks. Haręzgi, skonfrontowanie własnej świadomości z „prawdą objawienia Bożego”. W artykule ks. Wojciecha Bartkowicza „Wolność, która wyruszyła w drogę” czytelnik odnajdzie refleksję na temat wolności, będącej przecież fundamentem nawrócenia. Niełatwe drogi do jej odkrycia

w świecie ponowoczesnej kultury, a w zasadzie rewolucji, jaką przechodzi kultura tradycyjna, według ks. Bartkowicza prowadzą do Kościoła. W Kościele człowiek odkrywa, że wolność „to postawiona przed każdym drabiną Jakubową, czyli droga przebóstwienia i ucłowieczenia jednocześnie”. W artykule „Nie ulec zgorszeniu”, napisanym przez ks. Andrzeja Persidoka, pojawia się namysł nad kryzysem „spowodowanym przez skandal wykorzystania seksualnego, jakiego dopuścili się niektórzy duchowni”. Autor przywołuje myśl bp. Roberta Barrona, który pisze, że „Kościół katolicki, zwłaszcza na Zachodzie,



przechodzi obecnie jeden z najgorszych kryzysów w swojej historii”. Książd Persidok próbuje odpowiedzieć na pytanie, jak Kościół i poszczególni wierni powinni sobie poradzić z tym wielkim problemem. W tym celu przywołuje mądrość i pomysły kard. Josepha Ratzingera – papieża Benedykta XVI.

W kolejnym ważnym tekście tego numeru kwar-

talnika ks. Paweł Bortkiewicz TChr zajmuje się zagadnieniem czystości, które, jak zauważa, wybrzmiewa dzisiaj „archaicznie”. Tymczasem jest to nie tylko kwestia dotycząca seksualności, ale przede wszystkim „sposób bycia człowiekiem”. Dlatego czystości należy się „rehabilitacja”. Autor przywołuje tu zdanie kard. Karola Wojtyły, przyszłego papieża Jana Pawła II. Czytelników mających w swoim otoczeniu ludzi wierzących, a niepraktykujących, pozostających daleko od życia sakramentalnego, może zainteresować artykuł ks. Antonia Panara „Nawrócenie bez sakramentu?”. **xlp**

„Pastores”. Kwartalnik poświęcony formacji kapłańskiej, 103 (2) 2024, Wiosna, Wydawnictwo „Bernardinum” 196 s.

RECENZJA

Gra skończona. Tak debatę między Joem Bidenem i Donaldem Trumpem podsumowali, oczywiście anonimowo, nawet ludzie blisko związani ze sprawującym władzę prezydentem.

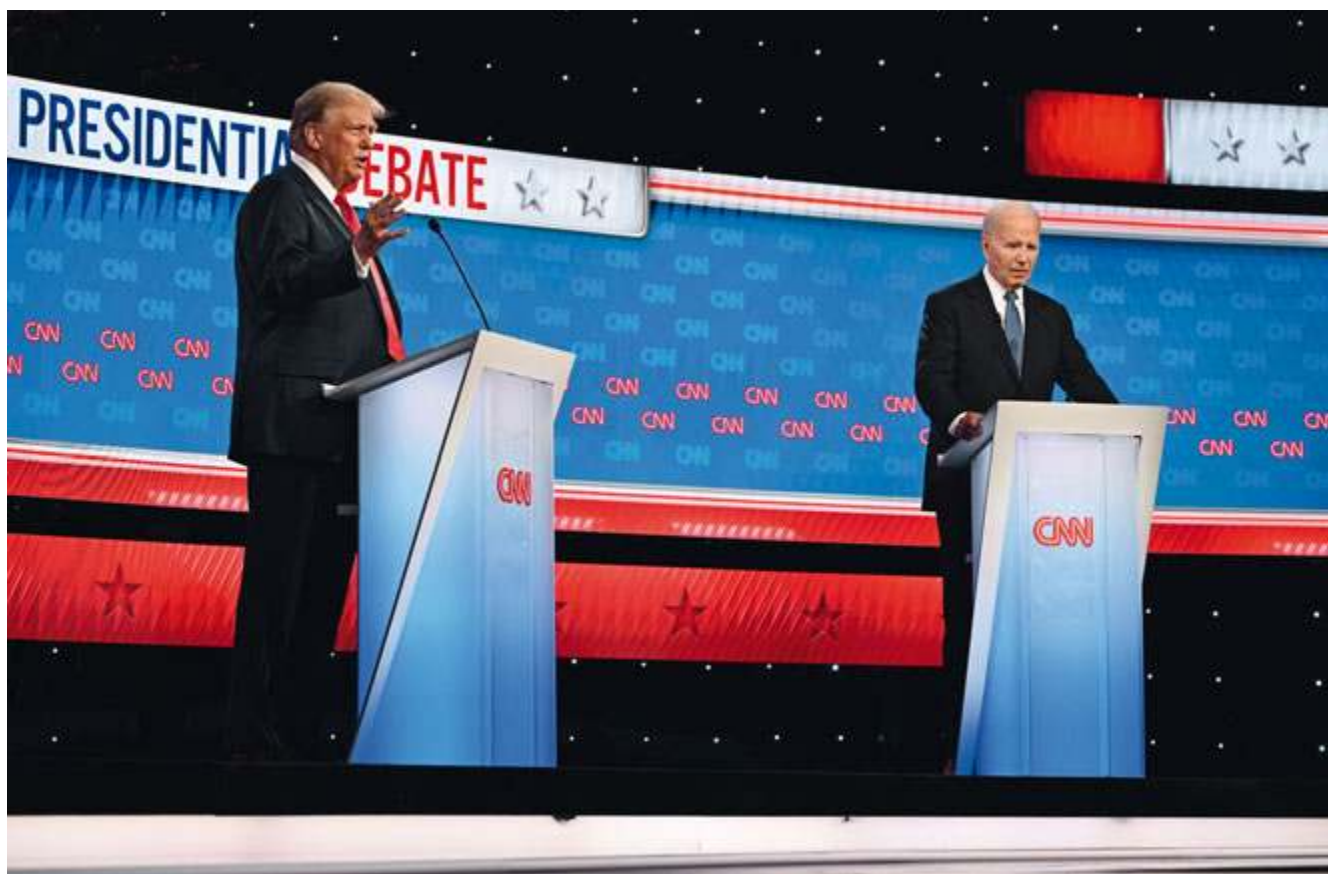
w tym wieku będzie w stanie przez kolejne cztery lata skutecznie sprawować najbardziej odpowiedzialny urząd na świecie. W tym zakresie Biden nie zdał egzaminu.

Nie znaczy to, że Trump wypadł znakomicie, ale był taki, jak można się było spodziewać. Robił wrażenie pewnego siebie, nawet w momentach, któ-

nego. Unikał nieustannego upiększania swoich osiągnięć i pomniejszania sukcesów konkurenta. W wielu przypadkach udzielał wymijających odpowiedzi albo, oględnie mówiąc, mijał się z prawdą. To ostatnie zdarzało się także Bidenowi, nie wiadomo jednak, czy robił to naumyślnie, czy dlatego, że myliły mu się fakty.

Game over

Kazimierz Dadak



Źródło: PAP/APA/Will Lanzoni/Cnn Photos

W starciu 27 czerwca w Atlancie najważniejszym zadaniem Bidena było rozproszenie wątpliwości co do jego sprawności fizycznej i umysłowej. Ale to, że jest starszym, zmęczonym życiem panem, było widoczne od samego początku, a pierwsze wrażenie często decyduje. Ludzie z ekipy Bidena usprawiedliwiali jego zagubienie i przytłumiony głos tym, że przed debatą miał przejść grypę, ale to nikogo nie przekonało.

W listopadzie Biden skończy 82 lata. Trump właśnie skończył 78. Amerykańscy wyborcy mają prawo pytać, czy ktoś

re były dla niego ambarasujące, np. gdy Biden przypomniał oskarżenia o romans z gwiazdką filmów porno czy to, że sąd uznał go za winnego 34 przestępstw. Dziesiątki lat doświadczeń w negocjacjach biznesowych, potem lata prowadzenia na żywo programu telewizyjnego stanowią bezcenne doświadczenie, które Trump w pełni wykorzystał. Wyciągnął też wnioski z podobnego wydarzenia cztery lata temu, gdy podczas debaty z Bidenem nieustannie mu przerywał, czym zraził do siebie wielu wyborców. Tym razem robił wrażenie spokojnego i zrównoważo-

Obaj politycy nie kryli wzajemnej niechęci do siebie. Przeprowadzane przed debatą badania opinii publicznej wykazywały nieznaczną przewagę Trumpa. Teraz ta przewaga wzrosła. Jedyne pytanie brzmi: jak bardzo?

CO DALEJ?

Bez wątpienia w szeregi lewicy wkraśla się panika. Analitycy, nawet ci bardzo przychylni Bidenowi, biją na alarm. Od wielu miesięcy delikatnie wspomniano o możliwości wysunięcia przez Partię Demokratyczną innego kandydata. Po debacie te głosy stają się

znacznie bardziej doniosłe. Kłopot w tym, kto mógłby tak późno stać się poważnym kandydatem i – w razie czego – jak takiej zamiany dokonać? Bo statut partyjny jest jednoznaczny: bez zgody najbardziej zainteresowanego zamiana kandydatów na tym etapie nie jest możliwa.

Przypuszczalnie taki scenariusz został wcześniej opracowany za kulisami, ponieważ debata z 27 czerwca była wyjątkowa nie tylko z tego względu, że w szranki stanęli byli i obecny prezydent, ale również dlatego, że odbyła się bardzo wcześnie, przed konwencjami obu partii. Zatem żaden z biorących w niej udział nie został jeszcze oficjalnie namaszczony na kandydata w wyborach prezydenckich. Przywódcy Partii Demokratycznej zostawili sobie furtkę do wyboru innego kandydata podczas konwencji, jeśli debata wypadnie na niekorzyść Bidena. Kłopot jednak w tym, że klucz do tej furtki jest w rękach urzędującego prezydenta. Jeśli on sam nie zrezygnuje, to delegaci wybrani w prawyborach mają obowiązek na niego głosować. Konwencja Partii Demokratycznej ma się odbyć w Chicago w dniach 19–22 sierpnia. Można przypuszczać, że zostaną uruchomione wszystkie dostępne mechanizmy, żeby przekonać Bidena do rezygnacji.

Czy prezydent przystanie na takie rozwiązanie? W tej chwili prawdopodobieństwo takiego rozwoju sytuacji jest nieduże, bo Biden uważa, że on już raz pokonał Trumpa i tylko on może ponownie tego dokonać. Podczas spotkania z wyborcami po zakończeniu debaty jasno wypowiedział się na ten temat.

ZA KRATKI?

Obóz Bidena ma w zanadru jeszcze jeden poważny atut. Trump został uznany przez ławę przysięgłych za winnego dokonania 34 przestępstw i grozi mu kara do czterech lat więzienia. A 11 lipca sędzia Juan Merchan ma mu tę karę wymierzyć i może go natychmiast posłać za kratki. Taki krok, podjęty przez sędziego, który jest imigrantem urodzonym w Kolumbii, przed zakończeniem postępowania w drugiej instancji, choć legalny, byłby przez żelazny elektorat Trumpa uznany za zamach na demokrację. Sędzia jest oczywiście niezależny, decyzję podejmie

zgodnie ze swoim sumieniem, ale już dał do zrozumienia, że może wykonać drastyczny krok. Biały Dom może go do tego „zachęcać”.

W administracji Bidena wielkie wpływy ma skrajna lewica, dla której wizja powrotu Trumpa do władzy jest nie do przyjęcia. W mediach bez przerwy powtarza się zarzut, że Trump zniszczy demokrację. Jak do tego miałyby dojść, pozostaje słodką tajemnicą. Niżej podpisanemu przypominają się czasy młodości, gdy zagrożeniem dla „zdobyczy socjalizmu” był każdy, kto nie był zwolennikiem PZPR i przyjaźni z ZSRR.

Jedno jest pewne: posłanie Trumpa do więzienia pogłębiłoby i tak wielkie podziały pomiędzy lewicą i prawicą. W USA mamy do czynienia z podobną sytuacją jak w Polsce, choć do tej pory przepaść pomiędzy zwalczającymi się obozami nie była aż tak ogromna jak nad Wisłą.

Trzeba nadmienić, że nawet gdyby Trump znalazł się w więzieniu, nie przeszkodziłoby mu to w ubieganiu się o urząd prezydencki. Oczywiście nie mógłby jeździć i osobiście przemawiać do wyborców, ale nic nie stałoby na przeszkodzie, żeby czynił to za pomocą kamer i internetu. Gdyby wygrał wybory – a są tacy, którzy twierdzą, że więzienie pomogłoby mu w kampanii wyborczej – to w styczniu prosto z celi udałby się do Białego Domu. Myśl o takim rozwoju sytuacji musi wywołać najwyższy niepokój u każdego, komu drogie są losy Zachodu. Ten scenariusz oznaczałby bowiem niesłychany uszczerbek na wizerunku USA. Niemniej słuchając wypowiedzi wielu amerykańskich polityków i dziennikarzy, takiego rozwoju sytuacji nie można wykluczyć.

PROGRAM WYBORCZY

Dla amerykańskiego wyborcy najważniejsze są sprawy wewnętrzne; międzynarodowe odgrywają drugorzędną rolę. Stąd pytania zadawane obu prezydentom skupiały się na tych pierwszych. Największym zmartwieniem jest wzrost cen, szczególnie towarów pierwszej potrzeby. Bidenowi nie po-

maga to, że bezrobocie jest na niesłychanie niskim poziomie, bo w czasach jego prezydentury koszty utrzymania – szczególnie żywności, energii i nieruchomości – wzrosły znacznie powyżej tempa przyrostu płac. Wielu Amerykanów ma powody myśleć, że obecne rządy spowodowały spadek stopy życiowej, i tęsknić do czasów poprzednika.

Bez wątpienia administracja Bidena strzeżliwie strzeże sobie w kolano, otwierając granice dla milionów migrantów. Większa podaż siły roboczej spowodowała, że płace nie nadą-

żały za inflacją. Skutki tej konkurencji w pierwszym rządzie odczuli mniej wykształceni Amerykanie. Stąd w polityce amerykańskiej doszło do zmiany ról. Partia Demokratyczna nagle stała się pupilką wielkiego biznesu, a Trump wymusił na Partii Republikańskiej większą troskę (przynajmniej w retoryce) o losy biedniejszych. Tym sposobem Trump stał się najbardziej popularnym republikańskim politykiem wśród Amerykanów o korzeniach afrykańskich i latynoskich. Demokraci nadal mają przewagę wśród tych grup, ale ta w ostatnich latach istotnie zmalała. Osobną sprawą jest to, jak długo ten stan rzeczy będzie trwał.

Jeśli chodzi o politykę międzynarodową, to debata niczego nie wyjaśniła. Biorąc pod uwagę jej wynik, zagraniczni politycy powinni rozpocząć przygotowania do prezydentury Trumpa. Można przypuszczać, że osią jego kolejnej kadencji będzie ponowne skupienie całej uwagi na rywalizacji z Chinami, a sprawy europejskie zejść na drugi plan. Jest to całkowicie zgodne z narodowym interesem USA – i nie można o to mieć pretensji. Bezsprzeczny fakt jest, że dzięki istnieniu NATO wiele europejskich państw nie wydawało stosownych sum na obronę, licząc, że USA wybawia je z kłopotów. To się skończy.

Biorąc pod uwagę wynik debaty, zagraniczni politycy powinni rozpocząć przygotowania do ponownej prezydentury Trumpa.

Autor jest emerytowanym profesorem ekonomii w Hollins University w stanie Wirginia w USA

redakcja@idziemy.com.pl



Paradoksem historii jest, że pierwsi święci, których wydała polska ziemia, w swojej ojczyźnie nie są otaczani szczególnym kultem. Pamięć o św. Andrzeju Świeradzie zapewne w ogóle zaginęłaby, gdyby nie... Węgrzy.

informacji o nitrzańskich pokutnikach. Pewnie nigdy byśmy się nie dowiedzieli, jakie słowiańskie imię kryje się pod łacińskim słowem „Zoeradus”, gdyby nie polski późnośredniowieczny kronikarz Jan Długosz. Ten nie tylko poinformował, że chodziło o imię Świerad, ale także dodał, że pustelnik pochodził znad Dunajca.

Według relacji biskupa Maura Świerad miał przybyć z *terra Poloniensium*. Użyte przez hagiografa określenie wzbudziło duże zainteresowanie badaczy, gdyż w X-wiecznych źródłach

pochodzących z różnych stron Europy „napływało do niego jak do ojca”. Mało jest prawdopodobne, aby to postać władcy zainspirowała Świerada, gdyż, jak stwierdza Maur, pochodził on „ze stanu wieśniaczego”, można więc domniemywać, że nie był szczególnie zorientowany w sytuacji politycznej Węgier. Zapewne po prostu chciał rozpocząć życie mnisze, a najbliższy klasztor, jaki znał, to ten św. Hipolita, położony u stóp Zoboru – słowackiego szczytu nazywanego dzisiaj, ze względu na swój kształt, Piramidą. Tam przyjął go opat

Mąż pełen zasług

ks. Łukasz Żak

Pierwsi czterej święci pochodzący z obszaru dzisiejszej Polski przyszli na świat pod koniec X w., zapewne jeszcze za panowania Mieszka I, kiedy chrześcijaństwo nad Wisłą dopiero się zadamawiało. Do tej czwórki, o której tak mało się dzisiaj pamięta, należą Izaak, Mateusz i Krystyn oraz Andrzej Świerad. Pierwsi trzej byli eremitami, którzy zginęli śmiercią męczeńską w 1003 r. w Międzyrzeczu, wraz z Benedyktem i Janem, mnichami pochodzącymi z Italii. Ich losy znane są nam dzięki „Żywotowi pięciu braci męczenników”, napisanemu przez św. Brunona z Kwerfurtu. Andrzej Świerad zaś, choć pochodził z Małopolski, to jednak opuścił kraj Piastów i przeniósł się w okolice Nitry, tam też zmarł ok. 1030 r. Tereny te, dzisiaj będące częścią Słowacji, wówczas znajdowały się pod panowaniem Węgier i to właśnie dzięki źródłom madziarskim wiemy cokolwiek o życiu tego pokutnika.

PUSTELNIK ZNAD DUNAJCA

Prawie 40 lat po jego śmierci życiem Andrzeja Świerada zainteresował się Maur, biskup Peczu, jednej z pierwszych węgierskich diecezji, utworzonej z inicjatywy króla Stefana I. Informacji o pustelniku miał udzielić Maurowi uczeń Andrzeja, Benedykt, dzisiaj czczony jako święty razem ze swoim mistrzem. Biskup Peczu, poruszony świadectwem surowej ascezy obu pustelników i cudów dokonywanych za ich wstawiennictwem, postanowił opisać ich życie. Tak powstała „Vita Zoeradi i Benedicti”, stanowiąca główne źródło

pierwszych Piastów nazywano zazwyczaj *duces* (książęta) *Polanorum*. Nie rozumiano więc, dlaczego Maur użył tak nietypowego terminu na określenie ojczyzny Świerada. Pojawiła się nawet hipoteza, dziś już odrzucona, że pustelnik nie pochodził z Polski, ale z Puli, chorwackiego miasta nad Adriatykiem. Wydaje się jednak, że Węgrzy po prostu mieli trudności z określeniem swoich północnych sąsiadów. Inne źródło madziarskie, także wspominające Świerada, napisane ok. 1083 r. „Legenda św. Stefana”, nazywa ojczyznę pustelnika jeszcze inaczej: *terra Poliensi*. O ile zatem źródła niemieckie prawie jednogłośnie używają określenia *Polanorum*, o tyle Węgrzy posługiwali się bardziej wymyślnymi formami. Wszystko to pokazuje, że pojawienie się nowego kraju między Odrą a Wisłą było dla jego sąsiadów wyzwaniem nie tylko politycznym, ale też lingwistycznym. Trzeba było bowiem stworzyć dla Piastowskiego władztwa jakąś nazwę, a słowo Polska (*Polonia*, *Polania*) na tamtym etapie miało przed sobą jeszcze długą drogę do tego, aby stać się jedynym określeniem naszych ziem. Notabene ciekawe byłoby dowiedzieć się, jak samego siebie i swoje władztwo określał Mieszko I. Czy myślał o sobie jako Polaku? To pytanie, niestety, na zawsze pozostanie dla nas bez odpowiedzi.

Wróćmy do Maurowego żywota. Biskup Peczu, próbując wyjaśnić motywy, jakie skłoniły Świerada do przybycia na Węgry, wspomina, że za panowania króla Stefana wielu księży i mnichów

Część relikwii Andrzeja Świerada znajduje się w katedrze w Ostrzyhomiu



Filip, który obłóczyl go w habit i nadał mu imię zakonne Andrzej.

ŁAŃCUCH MOSIĘŻNY

Przybytemu z kraju Piastów mnichowi nie wystarczały rygory klasztornej reguły. Pragnął życia jeszcze surowszego, dlatego wraz ze swoim uczniem Benedyktem (według „Legendy św. Stefana” także pochodzącym z *terra Poliensi*)

udał się do pustelni, gdzie wręcz torturował własne ciało. Biskup Maur z podziwem opisuje ascetyczne praktyki Andrzeja Świerada. Miał on umartwiać się surowymi postami. Na przykład na początku Wielkiego Postu otrzymywał od swojego opata 40 orzechów i „zadowalając się tym pożywieniem, z radością oczekiwał dnia świętego Zmartwychwstania”. Ponadto cały czas nosił na ciele łańcuch, który jak włosienica miał mu zadawać ból. Jego opat dowiedział się o tym dopiero po śmierci Andrzeja: „gdy czcigodne ciało leżało już mar-

Andrzej Świerad łączy nie tylko Polaków i Węgrów, ale także Słowaków. Szkoda, że jego kult jest obecnie tak ograniczony.

cych na przełomie X i XI w. Ówczesna duchowość była bowiem naznaczona ogromnym poczuciem grzeszności. I co ciekawe, za najlepsze remedium na to nieopuszczające przekonanie o własnej niegodności i nieprawości nie była uznawana, tak jak dzisiaj, spowiedź. Ludzie poszukiwali innego lekarstwa na przebaczenie własnych win. Jednym z nich było męczeństwo. Wspomniany Brunon z Kwerfurtu, mówiąc o śmierci pięciu braci męczenników, wprost podkreśla, że wylanie krwi zmazało ich grzechy. Inną drogą do uwolnienia się

z ratunek dla pogrążonego w grzechach człowieka. Umartwienia Andrzeja Świerada czy gotowość do wylania krwi przez braci męczenników były rozpaczliwymi próbami uwolnienia się od własnych występków i zasłużenia na chwałę nieba. Dlatego zachwycony ascezą pustelnika Maur stwierdza: „Niesłychany rodzaj wyznania wiary, który tym cenniejszym czyni obiecane królestwo! Ani pokarm, ani odpoczynek złudną słodyczą nie mogły odwieść go od życia wiecznego”.

OD NITRY DO TROPIA

Kult Andrzeja Świerada i jego ucznia Benedykta, zamordowanego niedługo po śmierci mistrza, miał zawsze charakter lokalny. Ich ciała zostały złożone w katedrze w Nitrze, której pierwotnie jedynym patronem był św. Emeram, potem jednak do wezwania bazyliki dodano także św. Andrzeja i św. Benedykta. W XV w. ich relikwie dotarły do katedry w Ostrzyhomiu. W Polsce najważniejszymi miejscami kultu Świerada była Oława, w której w XII w. znajdował się kościół dedykowany pustelnikowi (dzisiejsze sanktuarium Matki Bożej Pocieszenia), oraz Tropie nad Dunajcem, gdzie badania archeologiczne potwierdzają istnienie świątyni już w XI w., jednak wezwanie Świerada potwierdzone jest dopiero w XIV w. Według tradycji lokalnych, niemających jednak żadnego potwierdzenia w źródłach, zarówno w Oławie, jak i w Tropie św. Andrzej Świerad miał przebywać przez pewien czas, prowadząc życie pustelnicze.

Andrzej Świerad łączy zatem nie tylko Polaków i Węgrów, ale także Słowaków. Szkoda zatem, że jego kult jest obecnie tak ograniczony. Byłoby pięknym świadectwem, gdyby wierni z tych trzech narodów wspólnie wychwalali św. Andrzeja słowami zanotowanymi przez biskupa Maura: „O, jakże pełen zasług przed Bogiem jest ten mąż, co ukazując się naocznie, ratuje ludzi, a niewidoczny – przebywa w chórach anielskich”.

Autor jest kapłanem diecezji warszawsko-praskiej, wykładowcą historii Kościoła na Papieskim Uniwersytecie Świętego Krzyża w Rzymie



redakcja@idziemy.com.pl



two, rozebrawszy je do obmycia, zauważył łańcuch mosiężny, wżerający się do wnętrza. I oto dziwna i niesłychana rzecz: łańcuch niszczył gangreną ciało wewnątrz, na zewnątrz porośły był skórą”.

Te okrutne, wręcz nieludzkie umartwienia mogą wydawać się nam zupełnie niezrozumiałe. Wpisywały się one jednak w mentalność chrześcijan żyją-

od własnej nędzy było umartwienie ciała, często postrzeganego jako przeszkoda w drodze do zbawienia. Będzie musiało upłynąć jeszcze wiele wieków, aby chrześcijanie odkryli, że najskuteczniejszym lekarstwem na grzechy jest sakrament pokuty i pojednania. W czasach Świerada, choć oczywiście go praktykowano, był on jednak udzielany rzadko i nie był postrzegany jako najpewniej-

Rawenna to miasto
znane w całym świecie
ze sztuki mozaikowej,
która swój nadzwyczajny
rozwój osiągnęła
pod panowaniem
bizantyjskiego cesarza
Justyniana.

Polski i w wielu włoskich środowiskach
był jej „ambasadorem”. Mocno wie-
rzył, że Polska wkrótce się odrodzi. Nie
dziwi, że wydanej w 2022 r. we Wło-
szech książce, napisanej kilkanaście
lat po jego śmierci, dano tytuł *Gianni Pozzi. Un italiano di Solidarnosc* – czy-
li „Włoch z Solidarności”.

Skąd u niego i innych mieszkańców
Rawenny taka życzliwość dla miesz-
kańców kraju nad Wisłą, znajdujących
się po drugiej stronie muru dzielącego

trafił otwierać umysły i serca, zachęcać
do pomocy... Pomagali zatem Polsce
duchowni i świeccy, wierzący i niewie-
rzący, na rozmaite sposoby. Nie doty-
czyło to, rzecz jasna, tylko Rawenny.
Piszący te słowa przez siedem lat ko-
rzyszał z gościnności ks. Edo Dradiego
w jednej z rzymskich parafii.

Piszę o tym wszystkim na marginesie
artykułu o sztuce Rawenny, bo to mia-
sto, jedno spośród wielu, okazało się
solidarne wobec Polaków. Dzisiaj, kie-

W królestwie mozaiki (1)

tekst i zdjęcia: ks. Waldemar Turek

Najwspanialszy okres w historii Ra-
wenny rozpoczął się w V w. po Chr.
Wtedy Honoriusz przeniósł tam dwór
cesarski. Rawenna zaczęła się boga-
cić, a w sztuce doszło do wszczepiania
stylu bizantyjskiego w tradycję rzym-
ską. Tak było za Odoakera i Teodo-
ryka, a następnie Justyniana i jego
żony Teodory (VI w.). Był to pewien
proces kulturowy. Jego początki do-
strzegamy w mozaikach Mauzoleum
Galli Placydii (V w.), wciąż nawiązu-
jących do sztuki rzymskiej i stylu re-
alistycznego, a najbujniejszy rozkwit
– w kompozycjach w bazylice San Vi-
tale (VI w.), charakteryzujących się
większą abstrakcją, złożonymi tłami,
bizantyjskimi dekoracjami i symbo-
liką.

SOLIDARNOŚĆ WŁOCHÓW

Wracam do Rawenny po kilkunastu
latach. Swego czasu bywałem tu czę-
ściej, żeby spotkać się z życzliwymi
ludźmi, pomagającymi Polakom i Pol-
sce w trudnych latach 80. Gianni Pozzi,
ks. Giovanni Baldini, ks. Ugo Salvato-
ri, dzisiaj już wszyscy świętej pamięci,
stali się symbolami tej na szeroką skalę
zakrojonej pomocy, udzielanej zwłasz-
cza miastu Płock i seminarium, ale nie
tylko. W samej Rawennie wielu Pola-
ków korzystało z gościnności miesz-
kańców w czasach, gdy w Polsce brako-
wało niemal wszystkiego, a zarobki nie
pozwalały na zatrzymanie się w najtań-
szym z hoteli. Gianni Pozzi był zwią-
zowcem, nawiązywał kontakty z Soli-
darnością, przyjeżdżał do ukochanej

Europę? Chodziło o pokolenie Wło-
chów, którzy pamiętali trudne czasy.
A po II wojnie światowej Włochy były
krajem naprawdę biednym. Słysza-
łem opowiadania o żołnierzach pol-
skich walczących na Monte Cassino,
a później wyzwających Ankone i Bo-
lonię, którzy częstowali Włochów cze-
koladą. A przecież sami nie należeli
do zamożnych...

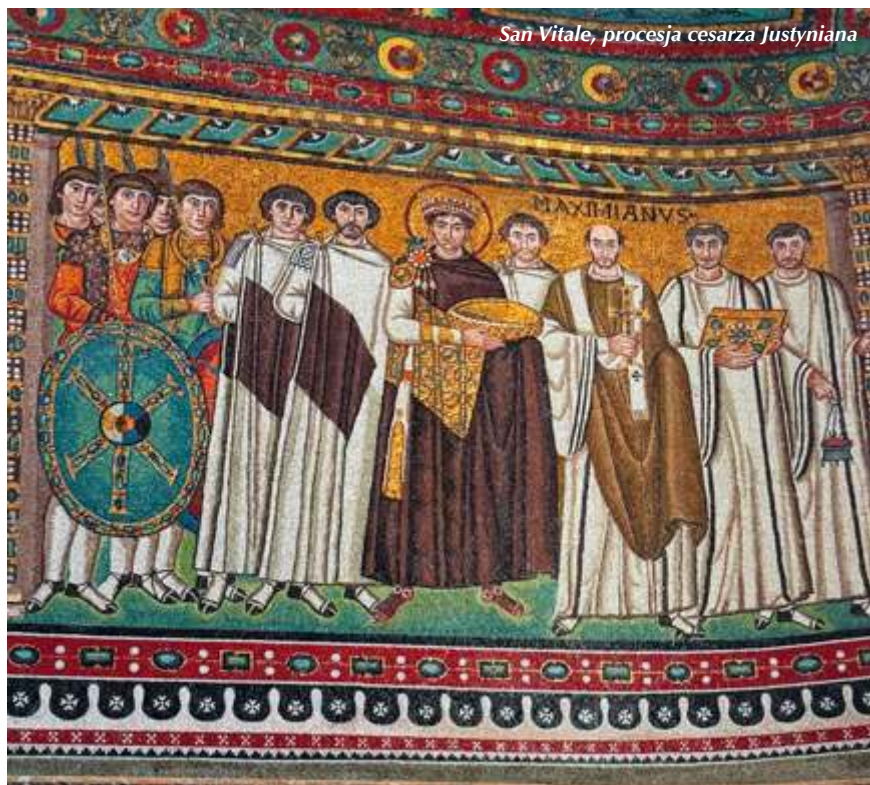
Kiedy Włochy przyjęły plan Mar-
shalla i stały się państwem demokra-
tycznym, zaczęły szybko się rozwijać.
Włosi nie zamknęli się jednak i życ-
liwie spoglądali na Polaków, którzy
swego czasu przelewali krew za wol-
ność ich i naszą. A kiedy przyszedł pa-
pież z Polski, zyskiwał wszystkich, po-

dy nasza ojczyzna tak bardzo się zmie-
niła, nie można o tym zapominać.

KTO RAZ UJRZY...

Jestem z tymi wszystkimi wspomnie-
niami w towarzystwie kolegi, który był
w Rawennie tylko raz, kilka godzin
i wiele lat temu. Rozpoczynamy z za-
palem. Jest wiosenny poranek, tem-
peratura akurat na zwiedzanie; latem
potrafi tu być naprawdę gorąco i wil-
gotno. Idziemy w kierunku historycz-
nego centrum ulicami o wiele czystej-
szymi niż te w Rzymie.

Przy jednym z obiektów gromadzi się
grupa turystów; tak, to baptysterium
ariańskie, koniecznie trzeba do niego
wstąpić. Niewielki budynek jest poło-



San Vitale, procesja cesarza Justyniana

żony ponad dwa metry poniżej poziomu ulicy. Ten fenomen dostrzeżemy też przy innych zabytkowych budowlach Rawenny. Za czasów Teodoryka baptysterium było częścią ariańskiej katedry. Jego piękno dostrzega się w kopule pokrytej kolorową, wspaniale zachowaną mozaiką, przedstawiającą chrzest Chrystusa. Jan Chrzciciel polewa wodą głowę Zbawiciela, nad którą spada z nieba gołębicą, symbol Ducha Świętego. Scenie przygląda się siedzący starzec, symbolizujący – być może – rzekę Jordan. Wokół apostołowie z koronami; Piotr i Paweł trzymają swoje atrybuty: klucze i zwój. Wychodząc urzeczeni z baptysterium, zdajemy sobie sprawę, że to tylko początek...

Przypominam sobie, że swego czasu można było kupić jeden bilet na kilka kompleksów z mozaikami. Pytam panią w kasie. – Tak, mamy takie bilety, ważne przez sześć dni – odpowiada. I zadaje nam pytanie o narodowość. Kiedy słyszy, że jesteśmy Polakami, mówi, że wielu turystów z Polski przyjeżdża do Rawenny. – Pod koniec ubiegłego wieku – kontynuuje – było tutaj wielu Polaków poszukujących pracy, mieszkania, choćby na jakiś czas. Wielu wróciło do Polski i przyjeżdża do Rawenny turystycznie. Wiadać, jak bardzo wasz kraj się zmienił. Ale z Polakami w Rawennie mam kon-

takt, bo należę do parafii prowadzonej przez polskich paulinów – mówi. Na zakończenie, dając nam bilety, dodaje po polsku: – Szczęść Boże!

Bilet obejmuje pięć obiektów: bazylikę San Vitale, mauzoleum Galli Placydii, bazylikę Sant'Apollinare Nuovo, Battistero Neoniano, muzeum i kaplicę arcybiskupią. Rozpoczynamy od Galli

Placydii. Tu dostrzegamy się zdecydowanie większe, w porównaniu z baptysterium, przestrzenie pokryte mozaikami, choć sam budynek z zewnątrz jest znów niepozorny. Patrzymy na ko-

pulę, na której przedstawiono rozgwieżdżone niebo z krzyżem w centrum. Kto raz ujrzy takie niebo, nie może oderwać wzroku, bo ono wprowadza w zupełnie inny wymiar. To nie jest niebo w płomieniach... to Chrystus, Dobry Pasterz, przygląda się swoim barankom, dotykając jednego z nich. Towarzyszący Mu apostołowie noszą rzymskie togi, gołębie zaś od wieków piją wodę żywą, ciągle nienasycone...

INNY ŚWIAT

San Vitale jest większych rozmiarów, z daleka można dostrzec trzy poziomy bazyliki. Wzniesiona w 525 r., na planie ośmiokąta, stanowi najbogatszy, poza Konstantynopolem, przykład mozaik bizantyjskich. Po wejściu nie wiadomo, od której części zacząć zwi-

dzanie... Odszukujemy te najsłynniejsze mozaiki, przedstawiające procesję Justyniana i Teodory. Przypuszcza się, że ich twarze zostały skopiowane z portretów przesłanych z Konstantynopola. W scenie z Justynianem oglądaliśmy szeregi męskich postaci opierających stopy na trawniku lub, co bardziej prawdopodobne, na zielonym dywanie. Cesarz ubrany jest w białą tunikę ze złotymi lamówkami i fioletowy chlamys (rodzaj bardzo ozdobnego płaszcza), z zapinką w kształcie dysku na prawym ramieniu, wykonaną ze szlachetnych kamieni i pereł, z trzema wisiorami. Na głowie ma tiarę ze złota, pereł i klejnotów, z dwoma wisiorami po każdej stronie. Przesuwamy się teraz do mozaiki przedstawiającej cesarzową Teodorę. Władczyni też nosi fioletowy chlamys, ozdobiony u dołu wizerunkami trzech królów. Na głowie ma nakrycie z pereł, na którym spoczywa diadem ze złota i szlachetnych kamieni.

Inne mozaiki przedstawiają Abrahama i Izaaka, Melchizedeka składającego dary, Mojżesza pasącego stado owiec, aniołka na suficie spoglądającego łagodnym wzrokiem i wiele innych scen. Cała duża bazylika stanowi inny świat, dostępny jedynie w marzeniach, owoc wyjątkowego kunsztu artystycznego, tak mocno inspirowanego Ewangelią.

Wychodzimy pod wrażeniem niemożliwego do opisanie piękna. Trzeba trochę ochłoniąć; espresso dobrze nam robi. Czytamy o sławnych ludziach, którzy odwiedzali Rawennę. Należał do nich Jan Paweł II. I tu zaskoczenie: po bazylikach oprowadzał go zakochany w tym mieście... André Frossard, autor „Ewangelii według Rawenny”. Píše w niej: „Rawenna jest proroczą wizją tego, jaki będzie świat, kiedy Chrystus dokończy jego zbawienia, świat pojednany, przemieniony światłem, które jest kolorem Bożej miłości. Jeżeli interesuje cię wieczne przeznaczenie, udaj się do Rawenny. Jest opisane na jej ścianach” (tłum. W.T.).

Autor jest kapłanem diecezji płockiej, filologiem klasycznym i patrologiem, doktorem habilitowanym, szefem sekcji łacińskiej Sekretariatu Stanu Stolicy Apostolskiej



redakcja@idziemy.com.pl

W mauzoleum Galli Placydii





Z JEZUSEM WŚRÓD LUDZI

Dziś zagrajmy w otwarte karty. Przeświatłmy tę Ewangelię przez naszą rzeczywistość i realne okoliczności, z którymi niejednemu przyszło się zmierzyć. Przyznajmy, trudno jest dziś mówić innym osobom o Bogu, chrześcijaństwie, Kościele. Niektórzy mówią: „Najtrudniej nawracać swoją rodzinę”. Jezus też tego doświadczył. Wszyscy – z lekką pogardą, do której (zapewne) nie przyznali się po zmartwychwstaniu – komentowali: „A co dobrego może narodzić się z Nazaretu?”. On jest cieślą, więc w jaki sposób robi jakieś cuda-wianki?

Jezus mówi do każdego człowieka ochrzczonego „Posyłam cię, jesteś mi potrzebny”. W takich momentach Bóg od razu opisuje trudności, jakie Ezechiel napotka na swojej drodze. Przede wszystkim zachęca do wytrwałości. Współczesne świadectwo wiary jest bardzo trudne i jednocześnie bardzo ważne. Nasi odbiorcy najczęściej nie są łatwi w przyjęciu orędzia katolickiego. Pewne jest, że ateści nas nie czytają. Deści może przeglądają i stawiają (dzięki Bogu!) pytania. W Starym Testamencie czytamy o ludzie buntowniczym (na ile jest to opis współczesnych – pozostawiam do interpretacji własnej). W każdym razie Bóg wspomina o tych, którzy odrzucili Boże pouczenia.

Jeśli w pracy są tacy, którzy nie chodzą do kościoła, to może jesteś pośród nich, aby po prostu być kolegą katolikiem. A nuż zdarzy się taka sytuacja, że będą chcieli pogadać o Bogu. Jeśli w rodzinie są tacy, którzy nie chcą słuchać o Bogu, to może jesteś właśnie po to, abyś był wśród nich jako katolik. Twoja obecność wskazuje na obecność samego Boga.

W połowie lat 80. nakręcono piękny film „Misja”, w naturalnej scenerii dzikiej Amazonii i z osobiwą muzyką Ennia Morricone; film obsypany wieloma nagrodami. Jezuita o. Gabriel podejmuje wyprawę w głąb dżungli, by zbudować misję dla Indian. W cywilizowanym świecie jest połowa XVIII w., a tu obrona terytorium przed portugalską agresją. Praca duszpasterska przynosi słodkie owoce, choć nie obyło się bez problemów. Na filmie pięknie widać pokorne głoszenie Ewangelii i poświęcenie dla jednostek. Rodzi się też pytanie: Kto się bardziej nawracał – Indianie czy jezuita?

Misja nie polega na nawracaniu tysięcy ludzi! Misja polega na tym, aby być z Jezusem między innymi ludźmi. „Kto ratuje jedno życie, ratuje cały świat”. Pamiętam, jak kiedyś pewien urzędnik państwowy powiedział, że to demagogia. To nie jest demagogia. To prawda, za którą tęsknimy.

ks. Kamil Falkowski

Autor jest kapłanem archidiecezji warszawskiej, asystentem diecezjalnym Katolickiego Stowarzyszenia Młodzieży Archidiecezji Warszawskiej, wikariuszem parafii bł. Władysława z Gielniowa na Ursynowie

XIV NIEDZIELA ZWYKŁA

7 lipca 2024

Czytanie z Księgi proroka Ezechiela
2, 2-5

Wstąpił we mnie duch, gdy do mnie mówił, i postawił mnie na nogi; potem słuchałem Tego, który do mnie mówił. Powiedział mi: „Synu człowieczy, posyłam cię do synów Izraela, do ludu buntowników, którzy Mi się sprzeciwili. Oni i przodkowie ich występowali przeciwko Mnie aż do dnia dzisiejszego. To ludzie o bezczelnych twarzach i zatwardziałyh sercach; posyłam cię do nich, abyś im powiedział: Tak mówi Pan Bóg. A oni, czy będą słuchać, czy też zaprzestaną – są bowiem ludem opornym – przecież będą wiedzieli, że prorok jest wśród nich”.

Psalm responsoryjny
Ps 123, 1b-4

Refren: Do Ciebie, Boże, wznoszę moje oczy.
Do Ciebie wznoszę oczy, który mieszkasz w niebie.
Jak oczy sług są zwrócone na ręce ich panów,
jak oczy służebnicy na ręce jej pani,
tak oczy nasze ku Panu, Bogu naszemu,
dopóki się nie zmiłuje nad nami.

Zmiłuj się nad nami, zmiłuj się, Panie,
bo mamy już dosyć pogardy.
Ponad miarę nasza dusza jest nasycona
szyderstwem zarozumiałców i pysznych pogardą.

Czytanie z Drugiego Listu św. Pawła Apostoła do Koryntian
12, 7-10

Bracia: Aby nie wynosił mnie zbytńio ogrom objawień, dany mi został oścień dla ciała, wysłannik Szatana, aby mnie policzkował – żebym się nie unosił pychą. Dlatego trzykrotnie prosiłem Pana, aby odszedł ode mnie, lecz mi powiedział: „Wystarczy ci mojej łaski. Moc bowiem w słabości się doskonali”. Najchętniej więc będę się chlubił z moich słabości, aby zamieszkała we mnie moc Chrystusa. Dlatego mam upodobanie w moich słabościach, w obelgach, w niedostatkach, w prześladowaniach, w uciskach z powodu Chrystusa. Albowiem ilekroć niedomagam, tylekroć jestem mocny.



Aklamacja przed Ewangelią: Alleluja, alleluja, alleluja.
Duch Pański spoczywa na Mnie,
posłał Mnie, abym ubogim niósł dobrą nowinę.

Słowa Ewangelii według św. Marka

6, 1-6

Jezus przyszedł do swego rodzinnego miasta. A towarzyszyli Mu Jego uczniowie. Gdy zaś nadszedł szabat, zaczął nauczać w synagodze; a wielu, przysłuchując się, pytało ze zdziwieniem: „Skąd to u Niego? I co to za mądrość, która Mu jest dana? I takie cuda dzieją się przez Jego ręce! Czy nie jest to cieśla, syn Maryi, a brat Jakuba, Józefa, Judy i Szymona? Czyż nie żyją tu u nas także Jego siostry?”. I powątpiewali o Nim. A Jezus mówił im: „Tylko w swojej ojczyźnie, wśród swoich krewnych i w swoim domu może być prorok tak lekceważony”. I nie mógł tam zdziałać żadnego cudu, jedynie na kilku chorych położył ręce i uzdrowił ich. Dziwił się też ich niedowiarstwu. Potem obchodził okoliczne wsie i nauczał.



KALENDARIUM LITURGICZNE

8 lipca

Wspomnienie św. Jana z Dukli, prezbitera
Oz 2, 16. 17b-18. 21-22; Ps 145, 2-9; Mt 9, 18-26

9 lipca

Dzień powszedni albo wspomnienie świętych męczenników Augustyna Zhao Rong, prezbitera, i Towarzyszy
Oz 8, 4-7. 11-13; Ps 115, 3-10; Mt 9, 32-38

10 lipca

Oz 10, 1-3. 7-8. 12; Ps 105, 2-7; Mt 10, 1-7

11 lipca

Święto św. Benedykta, opata, patrona Europy
Prz 2, 1-9 albo Dz 4, 32-35; Ps 34, 2-11; Mt 19, 27-29

12 lipca

Wspomnienie św. Brunona Bonifacego z Kwerfurtu, biskupa i męczennika
Oz 14, 2-10; Ps 51, 3-4. 8-9. 12-13. 14. 17; Mt 10, 16-23

13 lipca

Wspomnienie świętych pustelników Andrzeja Świerada i Benedykta
Iz 6, 1-8; Ps 93, 1-2. 5; Mt 10, 24-33



foto: PAP/EPA/Angelo Carconi

Z NAUCZANIA PAPIEŻA FRANCISZKA

CZY BÓG ETYKIETUJE LUDZI?

Utrwalmy w sercu ten obraz, który nam przekazuje Jezus: Bóg to ten, kto bierze cię za rękę i cię podnosi, ten, kto pozwala, by dotknął Go twój ból, i dotyka cię, żeby cię uzdrowić i przywrócić ci życie. On nikogo nie dyskryminuje, ponieważ wszystkich kocha.

A zatem możemy zadać sobie pytania: Czy wierzymy, że taki jest Bóg? Czy pozwalamy się dotknąć Panu, Jego słowu, Jego miłości? Czy nawiązujemy relację z braćmi, pomagając im się podnieść, czy też zachowujemy dystans i szufladkujemy osoby na podstawie naszych upodobań i naszych preferencji? My etykietujemy ludzi. Zadam wam pytanie: czy Bóg, Pan Jezus, etykietuje ludzi? Niech każdy odpowie sobie sam. Czy Bóg etykietuje ludzi? A ja, czy żyję, ciągle etykietując ludzi?

Przed modlitwą Anioł Pański 30 czerwca

MĘCZEŃSTWO DZIŚ

Dzisiaj wspominamy Pierwszych Męczenników Kościoła Rzymskiego. Również my żyjemy w czasach męczeństwa, nawet bardziej niż w pierwszych wiekach. W różnych częściach świata wielu naszych braci i wiele siostr doznaje dyskryminacji i prześladowania z powodu swojej wiary, czyniąc w ten sposób Kościół bardziej płodnym. Inni natomiast stawiają czoła męczeństwu w białych rękawiczkach. Wspierajmy ich naszą modlitwą i pozwólmy, by inspirowało nas ich świadectwo miłości do Chrystusa.

Po modlitwie Anioł Pański 30 czerwca

DO POLAKÓW

Serdecznie pozdrawiam Polaków. Życzę wam, aby rozpoczynające się wakacje były okazją nie tylko do odpoczynku fizycznego, ale także do odnowy duchowej oraz umacniania więzi z Bogiem i bliskimi wam osobami. Ale wakacje są też czasem, gdy wielu młodych ludzi sięga po raz pierwszy po środki odurzające. Niech ten przypadający dziś Międzynarodowy Dzień Zapobiegania Narkomanii przypomina, aby szczególnie zadbać o bezpieczeństwo dzieci i młodzieży. Z serca wam błogosławię.

W czasie audiencji ogólnej 26 czerwca

PLAGA NARKOTYKÓW

Zmniejszenia uzależnienia od narkotyków nie osiąga się poprzez liberalizację ich używania – co zostało zaproponowane lub już wdrożone w niektórych krajach. Jest to złudzenie. Liberalizacja używania prowadzi do większej konsumpcji. Znając wiele tragicznych historii osób uzależnionych i ich rodzin, jestem przekonany, że moralnie słuszne jest położenie kresu produkcji tych groźnych substancji i handlowi nimi.

W czasie audiencji ogólnej 26 czerwca

Jak Monte Cassino było bramą na Rzym, tak Ankona była dla Niemców filarem linii obrony od Morza Tyrreńskiego po Adriatyk. I ostatnią linią obrony w Italii.

Po zdobyciu Monte Cassino żołnierze II Korpusu Polskiego byli na ustach całego wolnego świata. Walczącość Polaków stała się legendarna. Podobnie widzieli to przeciwnicy. Głównodowodzący sił niemieckich na froncie włoskim marsz. Albert Kesselring, nie mogąc się pochwa-



Ankona po zdobyciu przez żołnierzy II Korpusu Polskiego

fol. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Alianckie okno na Adriatyk

Jan Józef Kasprzyk

lić sukcesami militarnymi, depeszował do Berlina, że armia gen. Władysława Andersa jest tak wykrwawiona i osłabiona, że nie jest w stanie brać udziału w dalszych walkach. Mylił się.

NAPOLEOŃSKI MANEWR

Na początku czerwca 1944 r. gen. Anders otrzymał od aliantów zadanie: „Drugi Korpus Polski ma ścigać jak najszybciej nieprzyjaciela i uchwycić port Ankona”. Zdobycie tego miasta nad Adriatykiem było warunkiem niezbędnym dla dokończenia zwycięskiej kampanii na Półwyspie Apenińskim. Wojska alianckie oddaliły się już bowiem od portów południowych w Tarnato, Bari i Neapolu, a zaopatrzenie odbywało się wyłącznie przez port rybacki w Pescarze. Niemcy zamienili Ankone w twierdzę, do obrony której skierowano elitarnie dywizje. Wyróżniała się wśród nich 278. Dywizja Piechoty dowodzona przez gen. Hoppego. Był to dowódca o specyficznym sposobie bycia. Stawiając żołnierzom zadanie, za każdym razem powtarzał: „Przybyliście tutaj, aby umrzeć, i to szybko”. Swą bezwzględnością potrafił jednak zarażać podkomendnych, więc

zawołaniem dywizji stały się słowa: „Lepsza śmierć niż niewola”.

Takim żywym „machinom wojennym” mieli stawić czoła żołnierze II Korpusu, którzy jeszcze trzy lata wcześniej byli niewolnikami sowieckiego piekła. Anders układał plan natarcia przez kilka dni i nocy. Sięgał do wiedzy zdobytej w czasie studiów, gdy w Wyższej Szkole Wojennej analizował wojny napoleońskie. Postanowił zastosować jeden z pomysłów Bonapartego, wykorzystując znane sobie ze służby w kawalerii działania manewrowe. Od północnego zachodu miasto miało zaatakować wspierane ogniem artyleryjskim 5. Kresowa Dywizja Piechoty wraz z 2. Warszawską Brygadą Pancerną, a 3. Dywizja Strzelców Karpackich miała równocześnie wiązać siły nieprzyjaciela walkami wzdłuż „drogi nr 16”. Zanim jednak siły polskie dotarły pod Ankone, musiały stoczyć szereg walk z Niemcami o okoliczne miasta i miasteczka. Jednymi z najkrwawszych były walki o Loreto.

NA RATUNEK MARYI

Loreto było z nazwy doskonale znane żołnierzom. „Przypomniały

nam się szczęśliwe dziecięce lata, gdy z rodzicami szliśmy w maju pod kapliczkę, aby śpiewać ku chwale Matki Bożej. Litanię loretańską znaleźliśmy na pamięć” – mówił pięć lat temu w Loreto płk Marian Tomaszewski z 6. Pułku Pancernego Dzieci Lwowskich. Po zdobyciu opactwa na Monte Cassino, gdzie św. Benedykt rozpoczął nowożytną historię Europy, przyszedł czas na wyzwolenie Loreto, gdzie znajdowała się słynna bazylika Świętego Domu Maryi. „Opowiadaliśmy żołnierzom historię tego miejsca – wspominał o. Adam Studziński OP, kapelan czołgistów. – W XIII w., gdy muzułmanie wyparli krzyżowców z Ziemi Świętej, chrześcijanie zadbali, aby przenieść w bezpieczne miejsce dom rodzinny Maryi z Nazaretu, w którym miało miejsce zwiastowanie i w którym wychowywał się Jezus. Średniowieczna legenda głosiła, że dom z Palestyny do Italii przenieśli na skrzydłach aniołowie. I dlatego Matka Boża Loretańska stała się w naszych czasach patronką lotników”. Jak w każdej legendzie było w tym trochę prawdy. Historycy wskazują, że o bezpieczeństwo nazaretańskiego domku zadbała rodzina

kupiecka Angelich, a *angel* to po włosku anioł. Badania prowadzone w latach 60. XX w. potwierdziły, że domek pasuje rozmiarami do grotu w bazylice Zwiastowania w Nazarecie, a zatem był najpewniej częścią mieszkalną typową dla ubogich rodzin w Palestynie w czasach Chrystusa.

Sanktuarium w Loreto było przez wieki celem pielgrzymek. Kochali je też Polacy, a na jego wzór utworzono w Rzeczypospolitej osiemnaście podobnych mu sanktuariów, których kult propagował ród Sobieskich. To właśnie w Loreto król Jan III złożył jako wotum dziękczynne po bitwie wiedeńskiej zdobytą na Turkach wielką chorągiew proroka. Przed wojną powstała tu kaplica polska, w której uwieczniono na freskach dwa zwycięstwa ratujące cywilizację chrześcijańską: bitwę wiedeńską z 1863 r. i bitwę warszawską z 1920 r. Znaczenie tej drugiej znał inicjator budowy kaplicy papież Pius XI, gdyż był wtedy nuncjuszem apostolskim w Warszawie i jako jedyny zagraniczny dyplomata nie opuścił stolicy Polski, gdy parli na nią bolsze-

wicy. Kolejną polską kartę w dziejach sanktuarium zapisali w 1944 r. ułani karpaccy. W czasie walk o miasto w nocy z 5 na 6 lipca Niemcy przypuścili nalot na pozycje polskie. Kilka

Niemcy stawiali strasliwy opór. Ale dla nas to była sprawa honorowa, chcieliśmy pokazać, że zawsze zwyciężamy.

bomb spadło na bazylikę, jej kopuła stanęła w płomieniach. Dziewięciu żołnierzy pod dowództwem sierż. Kazimierza Fiedorowicza zgłosiło się ochotniczo do gaszenia pożaru. I się udało! Żaden z nich nie został ranny, a ugaszona kopuła nie spadła na znajdującą się pod nią relikwię chrześcijańskiego świata. Za ten czyn Piłs XII odznaczył żołnierzy medalami Benerenti, a ich męstwo upamiętnia podziwiany do dziś witraż w loretańskiej bazylice.

W POCZUCIU OBOWIĄZKU

O świcie 17 lipca 1944 r. zaczęła się bitwa o Ankonę. „Było cholernie ciężko – wspomina stuletni dziś kpt. Władysław Dąbrowski z 15. pułku ułanów – Niemcy stawiali strasliwy opór, miejscami gorszy niż pod Monte Cassino. Wiedzieli, że teraz to jest dla nich być albo nie być. Ale dla nas

to też była sprawa honorowa, chcieliśmy pokazać, że zawsze zwyciężamy”. Nazajutrz do zdobytego miasta jako pierwsi wkroczyli ułani karpaccy mjr. Stanisława Wyskoty-Zakrzewskiego. Zapanowała euforia. Polacy po raz drugi na Półwyspie Apenińskim odnieśli zwycięstwo, choć tak jak na Monte Cassino okupione dużymi stratami. Zginęło prawie pół tysiąca żołnierzy, a ponad trzy razy tyle zostało rannych. Taka była cena zdobycia „okna na Adriatyk”, bez którego niemożliwe było pokonanie Niemców na froncie włoskim. Wśród poległych na polu chwały był jeden z najtęższych umysłów politycznych i mistrzów pióra Adolf Bocheński, autor fundamentalnej pracy „Między Niemcami a Rosją”. Przed śmiercią powtarzał maksymę, którą brał za motto życia: „Można zrzec się swoich praw, ale nigdy obowiązków”. Tak samo myśleli jego towarzysze broni.

Autor jest historykiem, doradcą prezesa IPN, w latach 2016–2024 był szefem Urzędu do spraw Kombatantów i Osób Represjonowanych



redakcja@idziemy.com.pl

Miłość fundamentem małżeństwa i rodziny

„Ta zaś miłość, jako uczucie specyficznie ludzkie, kierowane w sposób wolny przez osobę ku osobie, obejmuje dobro całego człowieka i dlatego może obdarzać szczególną godnością możliwość ekspresji ciała i ducha i uszlachetniać je jako elementy i szczególne znaki przyjaźni małżeńskiej”.

Sobór Watykański II, *Konstytucja duszpasterska o Kościele w świecie współczesnym*, nr 49

W przysiędze małżeńskiej, w prywatnych deklaracjach między narzeczonymi wyznajemy sobie wzajemną miłość. O czym jednak wtedy myślimy? Czy przyrzekamy, że nasze emocje w stosunku do niej/niego się nie zmieniają? Co przez te słowa chcę przekazać drugiej osobie?

Miłość to nie tylko emocje, wzloty i upadki. Miłość to akt woli: „Chcę Twojego dobra. Zrobię wszystko, abyś był(-a) ze mną szczęśliwy(-a)”. Motywem naszego działania jest troska o jej/jego dobro, niezależnie od stanu uczuć w danej chwili. Jesteśmy gotowi pomagać sobie wzajemnie w stawianiu się coraz lepszymi.

Miłość oparta na miłości Boga do człowieka sprawia, że człowiek staje się darem dla drugiego człowieka – dla męża/żony, dzieci. „Umiłowani, miłujmy się wzajemnie, ponieważ miłość jest z Boga, a każdy, kto miłuje, narodził się z Boga i zna Boga” (1 J 4, 7).

Miłość bezinteresowna, mająca na względzie jedynie dobro drugiego, jest fundamentem rodziny. Aby jednak ten fundament był trwały, niezniszczalny, trzeba go zakorzenić w Bogu. Prośmy Pana Boga, aby naszą miłość udoskonalał, oczyszczał z egoizmu, szukania własnego dobra.

ZADANIE

- Przeczytajcie najpierw oddzielnie, potem wspólnie Hymn o miłości (1 Kor 13). Napiszcie/powiedzcie, które cechy miłości najbardziej widać u męża/żony, jakie zaś u dzieci. Podziękujcie sobie wzajemnie za miłość, którą w bezinteresowny sposób każdego dnia sobie okazujecie.



O czwartej i piątej modyfikacji pisowni



dr hab. Tomasz Korpysz

Czwarta nowo wprowadzona zasada brzmi: „4. Ustanowienie bezwyjątkowej pisowni łącznej *nie-* z imiesłowami odmiennymi (bez względu na interpretację znaczeniową: czasownikową lub przymiotnikową), tj. zniesienie wyjątku zezwalającego na «świadomą pisownię rozdzielną»”. Jest to niejako dokończenie reformy z 1998 r. Wtedy jeszcze starszą zasadę, odróżniającą pisownię czasownikowych użyć imiesłów, odnoszących się do czynności (typu: *Nie biegnący zawodnik przyglądał się sportowcom z ławki*) od pisowni użyć przymiotnikowych, odnoszących się do cechy (typu: *Niespełnione postulaty wywołały kolejny protest*), sprawdzono do postaci, którą dobrze oddaje tytuł komunikatu Rady Języka Polskiego: „*Nie*” z imiesłowami przymiotnikowymi (w zasadzie) zawsze razem. Postulowano wówczas, aby już wszystkie odmienne imiesłowy pisać z *nie* łącznie (czyli np. zarówno *nieprzebrane bogactwo*, jak i *jeszcze nieprzebrana fasola*). Jako że ta zmiana budziła ogromne kontrowersje i wiele osób – także językoznawców – przeciwko niej protestowało, Rada zdecydowała się na pozostawienie pewnej „furtki”: „Jeśli jednak autorowi szczególnie zależy na podkreśleniu czynnościowego («czasownikowego») znaczenia zaprzeczonego imiesłowu, może partykułą *nie* napisać rozłącznie”. Po ponad ćwierćwieczu ta furt-

ka zostaje zamknięta: od 1 stycznia 2026 r. obowiązywać będzie już bezwyjątkowa pisownia łączna.

Zmiana piąta jest kolejną, która mnie osobiście się nie podoba. Brzmi ona w całości tak: „5. Ujednolicenie zapisu (małą literą) przymiotników tworzonych od nazw osobowych, zakończonych na *-owski*, bez względu na to, czy ich interpretacja jest dzierżawcza (odpowiadają na pytanie *czyj?*), czy też jakościowa (odp. na pytanie *jaki?*), np. *dramat szekspirowski*, *epoka zygmunowska*, *koncert chopinowski*, *koncepcja wittgensteinowska*, *wiersz miłoszowski*. Przymiotniki tworzone od imion (rzadziej od nazwisk), zakończone na *-owy*, *-in(-yn)*, *-ów*, mające charakter archaiczny, będą mogły być zapisywane małą lub wielką literą, np. *jackowe dzieci* lub *Jackowe dzieci*; *poezja miłoszowa* lub *poezja Miłoszowa*; *zosina lalka* lub *Zosina lalka*; *jacków dom* lub *Jacków dom*”. Derywaty typu *Miłoszowy* / *miłoszowy* czy *Zosiny* / *zosiny* są dziś bardzo rzadkie, wyraźnie nacechowane stylistycznie, ich pisownia nie stanowi więc realnego problemu. Jednak rozróżnienie między np. *ironią Norwidowską* a *ironią norwidowską* jest bardzo ważne. Kiedy widzę tę pierwszą formułę, od razu wiem, że chodzi o ironię stosowaną przez samego Norwida, z kolei, kiedy czytam drugie wyrażenie, wiem, że mowa jest o czyjejś ironii wzorowanej na Norwidzie. Wprowadzenie jako jedynej pisowni małą literą zaciera tę ważną różnicę znaczeniową.



Pęcherze na stopach



Izabela Pakulska

Nawet krótki spacer w nowych butach może doprowadzić do powstania pęcherzy na stopach. Pojawiają się zwykle na pięcie albo na palcach, czyli w miejscach, gdzie ucisk i tarcie są największe. Najpierw pojawia się pęcherz, który wypełnia się płynem surowiczym. Wówczas pierwszy krok to umycie rany pod bieżącą wodą. Kolejny to dezynfekcja. Bardzo popularna

woda utleniona (nadtlenek wodoru) obecnie nie jest polecana. Okazuje się, że może opóźniać proces gojenia. Najlepiej użyć preparatu do odkażania skóry, takiego jak Octenisept lub alkohol izopropylowy (IPA), czyli 70-procentowy roztwór wodny alkoholu, który skutecznie chroni przed bakteriami, wirusami i grzybami. Dostępny jest w postaci płynu, chusteczek, gazików. Jeśli pęcherz jest duży, należy go przekłuć sterylną igłą i ucisnąć, aby wypłynął płyn. W przeciwnym razie pęcherz sam pęknie i pozostawi większą ranę. Po przekłuciu należy ponownie zdezynfekować

skórę. Jeśli jest to możliwe, dobrze zostawić taką ranę odkrytą, aby „mogła oddychać”. Jeśli jednak trzeba nałożyć buty, należy nakleić plaster, koniecznie z opatrunkiem. Obecnie dostępne są plastry hydrożelowe – z aktywnym żelem zawierającym cząsteczki pochłaniające wilgoć. Taki plaster nazywany jest „drugą skórą”, bardzo szybko przynosi ulgę. Plaster pozostawia się na ranie przez kilka dni, do czasu, kiedy sam zacznie się odklejać.

Oczywiście najlepszą metodą działania jest unikanie uszkodzeń stóp. Wygodne, sprawdzone buty to podstawa – jednak nie zawsze jest to możliwe. Dobrze na początku nowe buty nakładać w domu lub

na krótkie wyjścia. Polecam też sztyft przeciw pęcherzom. Miejsca na stopach, które są narażone na większe tarcie, należy posmarować sztyftem. Tworzy on niewidoczną osłonę, która chroni przed otarciami. Nie należy stosować go na już istniejące pęcherze czy rany. Jego celem jest zapobieganie zmianom, a nie ich leczenie.

Osoby chore na cukrzycę powinny szczególnie uważać, aby nie doszło do powstania ran. U takich pacjentów łatwo dochodzi do zakażenia. Stopę z raną należy myć tylko pod bieżącą wodą. Moczenie sprzyja maceracji skóry i rozwojowi infekcji.

Autorka jest lekarzem

Lubimy elegancję białego obrusu, ale co zrobić, gdy nagle ktoś, całkiem niechcący, „udekoruje” go plamą z herbaty lub innego napoju? Podam kilka sztuczek, które mogą pomóc rozwiązać problem.

Kiedy nieopatrznie rozlejemy czerwone wino na wzorzystą serwetę, możemy uciec się do jednego z sześciu sposobów: natychmiast posypać solą i uprać; przelać plamę wrzątkiem i uprać; zalać gorącym mlekiem, a następnie płukać w gorącej wodzie; pocierać tamponem zmoczonym w białym winie wytrawnym, a następnie tamponem zmoczonym czystą wodą; skropić sokiem z cytryny i uprać w gorącej wodzie mydlanej; zwilżyć plamę dwuprocentową wodą utlenioną z dodatkiem paru kropel amoniaku i spłukać wodą (lepiej tych dwóch ostatnich metod nie stosować do materiału o żywych kolorach i wzorach). Metoda usuwania czerwonego



for: rawpixel.com/freepik

należy pokropić sokiem z cytryny lub posypać kwaskiem cytrynowym i natychmiast spłukać zimną wodą. Plamy z czarnej kawy stosunkowo łatwo usuniemy, jeśli reakcja będzie szybka. Wypłukujemy plamę w ciepłej wodzie i natychmiast pierzemy. Jeśli tkanina biała jest delikatna, możemy po wcześniejszym zrobieniu próby potrzebować plamę tamponem

Plamy z herbaty, kawy, wina

Joanna
Lenkiewicz

wina białym winem wytrawnym posłuży nam też do usuwania plam z innej odzieży lub obić meblowych. Białe obrusy możemy potraktować nieco brutalniej i tamponować białym spirytusem lub dziesięcioprocentową wodą utlenioną, po czym natychmiast spłukać obficie wodą.

Plamy z wina białego usuniemy z włókien naturalnych, przecierając materiał jednoprocen-

owym roztworem wody utlenionej z dodatkiem kilku kropel amoniaku lub czystym spirytusem, a następnie obficie spłukując wodą. Tkaniny z włókien sztucznych poplamione winem białym przed odplamianiem wymagają zrobienia próby w ukrytym miejscu, a plamę usuwa się, przecierając ją amoniakiem i natychmiast spłukując wodą.

Plamy z herbaty są znacznie trudniejsze do usunięcia. Białe obrusy

zwilżonym w pięcioprocentowej wodzie utlenionej, a następnie spłukać.

Nie wiem, jak państwa, ale mnie zmęczył temat plam. To nie jest miłe: zaplamie ulubioną rzecz i z trudem ją odplamiać... Życzę więc cierpliwości. Jeśli zaś próby się nie powiedą, to proponuję zanucić sobie znaną piosenkę: „Nic nie może przecież wiecznie trwać...”.

Autorka jest specjalistką usług hotelarsko-gastronomicznych

KRZYŻÓWKA Z HASŁEM Siostry Honoraty

POZIOMO

- 2 A – opiekun Jezusa
- 2 G – siarczyste zimą
- 3 D – port w Japonii
- 4 A – irlandzki pies
- 4 G – część funta
- 5 C – tajny agent
- 6 A – groźna mina
- 6 E – nic dobrego
- 6 I – ból nerwu
- 7 C – obrońca idei
- 8 A – opera Paderewskiego
- 8 G – afrykański wirus
- 9 D – kozacki oficer
- 10 A – będzie bryndzą
- 10 G – bardzo silna

	A	B	C	D	E	F	G	H	I	J	K
1											
2											
3				1							
4											
5							2				
6			3							4	
7					5						
8											
9								6			
10											
11											

PIONOWO

- A 4 – skarbiec z baśni
- B 1 – kwiaty herbaciane
- B 8 – tamuje krew
- C 4 – Mark, pisarz
- D 1 – twardy restart
- D 7 – rodzaj fryzury
- E 2 – fałszywy dewot
- F 5 – forma podatku
- G 2 – rodzaj grobowca
- H 1 – wódka z sokiem
- H 7 – biała chmurka
- I 4 – ładunek statku
- J 1 – mocna herbata
- J 8 – gruby sznur
- K 4 – gad z kółkami

Litery z pól ponumerowanych utworzą rozwiązanie

1	2	3	4	5	6
---	---	---	---	---	---

Rozwiązania prosimy nadsyłać do 19 lipca na adres: sekretariat@idziemy.com.pl
Wylosowanych autorów poprawnych odpowiedzi nagrodzimy książkami.

Piłkarski czas płynie swoim rytmem. Niektórzy próbują go powstrzymywać, nie jest to jednak zadanie łatwe, mało komu udaje się wpłynąć na jego bieg. Długowiecznych piłkarzy było wielu; najczęściej w te role wchodził bramkarze. Współcześnie jesteśmy świadkami kończących się karier Leo Messiego oraz Cristiana Ronaldo. Obaj z czasem walczyli



Cristiano Ronaldo

fot. PAP/PA/Hanschke

kadrze na Euro znaleźli się m.in. Luka Modrić (38 lat), Domagoj Vida (35 lat) oraz Ivan Perišić (35 lat). Najważniejszą rolę próbował odegrać ten pierwszy. Kapitan, prawdziwa legenda reprezentacji, pomocnik, który niedawno świętował z Realem Madryt kolejny triumf w Lidze Mistrzów. Nawet on jednak nie dał rady. Zmarnowany rzut karny, potem gol w meczu

Upływ piłkarskiego czasu Mariusz Jankowski

i nadal skutecznie walczą. Zmierzające do mety mistrzostwa Europy pokazały jednak, że pewne prawa pozostają niezmiennie. Przychodzi moment, gdy najwięksi herosi mówią „pas”.

W przypadku reprezentacji Polski wielki znak zapytania nadal stoi obok nazwiska Wojciecha Szczęsnego. Nasz bramkarz zapowiedział, że Euro będzie jego ostatnią wielką imprezą. Trener Michał Probierz kilka razy jednak zasugerował, że wcale tak być nie musi. Na dodatek sam piłkarz już zapowiedział, że pewne sprawy muszą się najpierw poukładać, wyjaśnić (także te klubowe), by mógł podjąć ostateczną, wiążącą decyzję. Dziś pewnie bardzo wielu kibiców naszej kadry nie wyobraża sobie biało-czerwonej dru-

żyny bez piłkarza Juventusu Turyn. Ostatnie lata to dla Szczęsnego świetny czas – był najlepszym polskim piłkarzem na mundialu w Katarze, a w Niemczech również odgrywał najistotniejszą rolę.

W czerwcu ważną decyzję podjął Kamil Grosicki. Po szesnastu latach zakończył grę w reprezentacji.

Euro pokazało, że pewne prawa pozostają niezmiennie. Przychodzi moment, gdy najwięksi herosi mówią „pas”.

Skrzydłowy, który zawsze zostawiał na boisku serce, nie ukrywał wzruszenia, gdy mówił o pożegnaniu z kadrą. Te łzy powiedziały wszystko. Kamil zawsze był piłkarzem nieukrywającym emocji. Ani



Kamil Grosicki

fot. PAP/PA/Hanschke

tych przyjemnych, ani tych przykrych. Sam tego nieraz doświadczyłem – po nieudanym meczu reprezentacji zawsze był gotowy, by stanąć przed kamerą do wywiadu, nawet gdy ewidentnie nie miał na to ochoty. Wiedział jednak, że kibicom zawsze należą się wyjaśnienia lub przeprosiny. Rozumiał, co to znaczy odpowiedzialność. Tacy piłkarze w każdej drużynie są bezcenni.

Siłę upływającego czasu mocno odczuli podczas Euro Chorwaci. Ich pierwszy mecz w turnieju był jak zderzenie ze ścianą. Nagłe i bezwzględne. Hiszpanie nie mieli dla nich litości, a wygrana różnicą trzech bramek była naprawdę najłagodniejszym wyrokiem. W chorwackiej



Wojciech Szczęsny

fot. PAP/PA/Hanschke

o awans do fazy pucharowej z Włochami. Łzy wzruszenia na twarzy Luki... Te obrazy kibice zapamiętają na zawsze. Podobnie jak sceny, gdy z nerwów zagryzał brzeg koszulki po opuszczeniu boiska. Jego drużyna w ostatniej minucie straciła zwycięstwo i ostatecznie odpadła z turnieju. A złote chorwackie pokolenie żegna się z kadrą bez sukcesu na niemieckich boiskach. W ich przypadku ten nieubłagany upływ piłkarskiego czasu okazał się niezwykle bolesny.

Autor jest dziennikarzem TVP Sport od 2008 r., wcześniej zaś Radia Warszawa, Radia Plus, TV Puls, TV 4 i Polsatu



redakcja@idziemy.com.pl



Luka Modrić

fot. PAP/PA/Hanschke



MIĘDZYNARODOWA
PARAFIADA
DZIECI I MŁODZIEŻY



stadion



teatr



świątynia

7-12 lipca 2024

Szkoła Główna Gospodarstwa Wiejskiego w Warszawie

Szczegółowy program: parafiada.pl

Rok Polskich Olimpijczyków



Partner:



Dofinansowano:



Dofinansowano ze środków
Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa
Narodowego pochodzących
z Funduszu Promocji Kultury



projekt współfinansuje
miasto stołeczne
Warszawa



RP

Patronat Honorowy
Prezydenta Rzeczypospolitej Polskiej
Andrzeja Dudy

Patroni medialni:



Stypendia

m.st. Warszawy im. Jana Pawła II

20 lat

od 500
do 1500
złotych



TworzyMY
przyszłość Warszawy

uczniowi, rodzicowi zgłoś się do 31 lipca

studencie zgłoś się do 10 października



stypendiajp2.pl

dowiedz się więcej



Centrum Myśli
Jana Pawła II



Instytucja kultury
miasta stołecznego
Warszawy

PARTNERZY KAMPANII PROMOCYJNEJ



20 LAT

